

6018

nr. 98.



BIBLIOTHECA
UNIV. JAGELL.
CRACOVENSIS

Czasopismo

I

KALENDARZ PRZEMYSŁOWO-ROLNICZY

NA ROK

1859.

BIBLIOTH. UNIV.

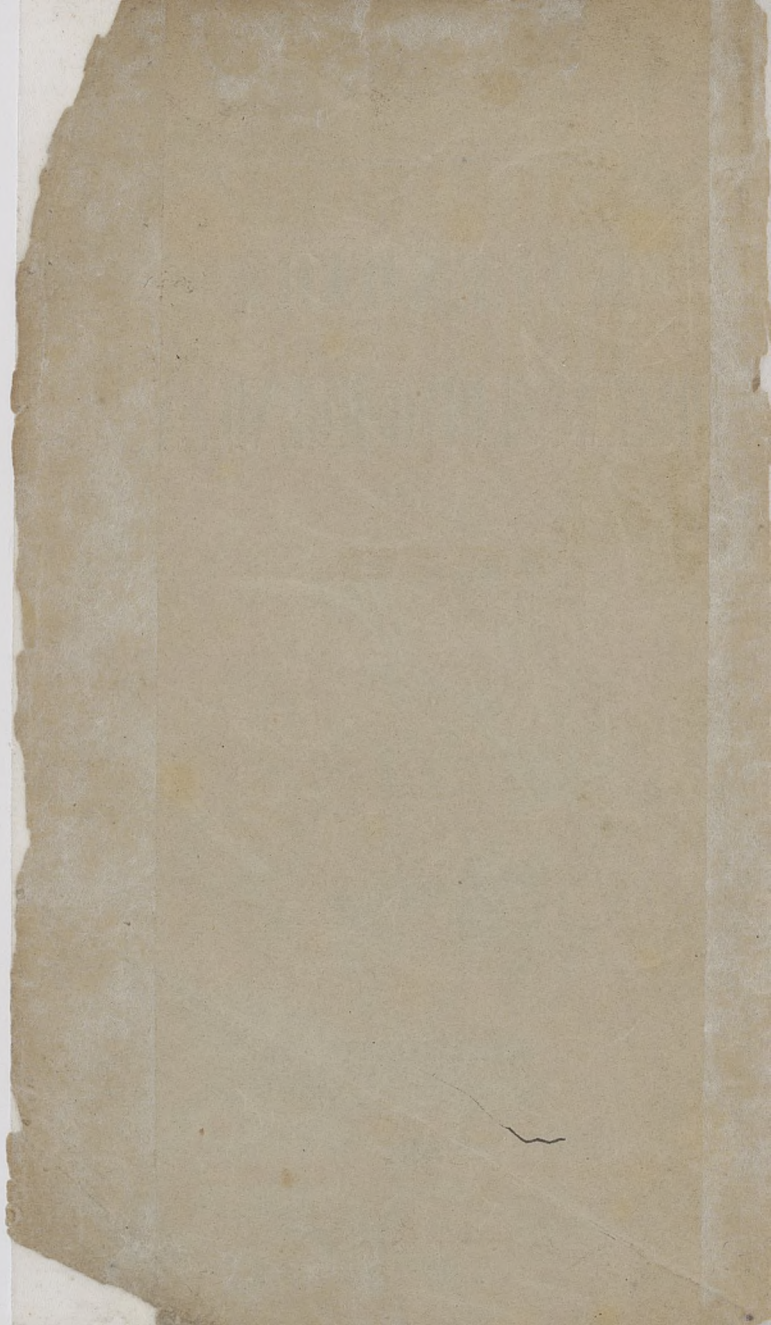


KRAKÓW.

Nakładem wydawnictwa dzieł katolickich.

1859.

Wydawca: Władysław Budziszewski



KALENDARZ PRZEMYSŁOWO-ROLNICZY

NA ROK

1859.



KRAKÓW.

Nakładem wydawnictwa dzieł katolickich.

—
1859.

W. B.

Biblioteka Jagiellońska



1002508305

6018
I CZASOP

1859



Czcionkami Karola Budweisera w Krakowie

Styczeń ma dni 31.

Dn. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE.	Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 S.	Nowy Rok Almach m.	20	Ibnatia Jepisk. m.
Ewangelia tej Niedzieli nie jeet wyznaczona.			
2 N.	2 po Boż. Nar. Makarego	21	N. 4 Adw. Juliany
3 P.	Daniela m. i Genowefy	22	Anastazyja mucz.
4 W.	Dafreza m i Tyta bis.	23	Muczen. 10 w Kry.
5 Ś.	Emiliana Pap. i Telest.	24	Vigil. do Rozdest.
6 C.	Trzech Króli	25	Rozdest Chryst
7 P.	Juliana i Lucyana mm.	26	Sobor Bohorod
8 S.	Maxyma b. i Seweryna	27	Stefana mucz.
Ewang. u Luk. ś. w Roz. 2. O Chrystusie w 12 latach.			
9 N.	1 po 3 Król. Marcyanny	28	N. 1 po R. Dwie Im.
10 P.	Jana dobr. i Wilhelma	29	SS. Młodenc m.
11 W.	Higinusza bisk.	30	Anysyi mucz.
12 Ś.	Honoraty panny	31	Melanii Prepod.
13 C.	Godfrida wyznaw.	1	Janw. Obr. Hos.
14 P.	Feliksa m. Hilarego b.	2	Sylwestra pap. R.
15 S.	Pawła pust. i Mauryc.	3	Malachia pror.
Ew. u Jana ś. w R. 2. O godach w Kanie Galilejskiej.			
16 N.	2 po 3 Kr. Imie Jez. Marc.	4	N. 2 po R. Sobor 70.
17 P.	Antoniego Opatą	5	Vigil. do Bohojawle.
18 W.	Rated. ś. Piotra w Rzy.	6	Bohójawlenia
19 Ś.	Ferdynanda w. i Henr.	7	Sobor S. Joanna
20 C.	Fabiana i Sebastya. mm.	8	Heorkia prepod.
21 P.	Agnezki pan. męcz.	9	Polyjewkta m.
22 S.	Wincentego i Anast. mm.	10	Hryhorja jep.
Ew. u Mat. ś. w R. 8. O oczyszczeniu trędowatego.			
23 N.	3 po 3 Kr. Zaśl. NMP.	11	N. 1 po Boh. Eteod.
24 P.	Tymoteusza bisk. m.	12	Julyanny mucz.
25 W.	Nawróc. ś. Pawła	13	Jermyła m.
26 Ś.	Batyldy R. i Pauli wd.	14	SS. Otec. w Synai
27 C.	Jana Chryz. b. wyz.	15	Pawła Ftyweysk.
28 P.	Karola W. i Walerego	16	Petra Wer.
29 S.	Franciszka Sal. i Sabin.	17	Antonya Wet.
Ew. u Mat. ś. w R. 8. O wzruszeniu wielkiem na morzu.			
30 N.	4 po 3 Kr. Hiacynty	18	N. 2 po B. Aftanas.
31 P.	Ludwiki i Albertonii	19	Makarya Prepod.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

1. Nowy rok u XX. Dominikanów.
 6. u OO. Reformatów.
 - 21, 22 i 23 ś. Agnieszki u ś. Józefa 40godz. nabożeństwo.
 23. Niedziela Opatrzności Boskiej, u ś. Barbary.
 - 25, 26 i 27 Nawrócenie św. Pawła u XX. Misyonar. 40godz. nabożeństwo.
 29. ś. Franciszka Salezego u pp. Wizytek.
-

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

6. 1 Schebat 5619 r.

LUNACYE.

Nów dnia 4 o godz. 6 m. 45 rano. Mrozy z wiatrem wschodnim.
Pierwsza kwadra dnia 12 o godz. 8 m. 42 rano. Mrozy trwają.
Pełnia dnia 19 o godz. 1 m. 8 rano. Śnieg z wiatrem zachodnim.
Ostatnia kwadra dnia 25 o godz. 10 m. 5 wieczór. Wilgotne zimno,
wiatr północno zachodni.

STYCZEN.

P. Makary (Ojciec) P. Soter (Syn).

Pan Makary. Trzeba spłacić na ten ś. Jan resztę szacunku ze wsi, a są też i długi, więc niema innego sposobu, tylko musisz, mój Synu, się żenić. — Choćbyś też wziął za panną te liche 20,000 reńskich, to mniej nie weźmiesz. —

Pan Soter. Ja nie jestem od tego mój Ojczy, ale zkąd tu tak prędko pannę z posagiem wytrzasnąć?...

Pan Makary. O to najłatwiej, bo tego towaru pełno jest wszędzie i do wyboru. — Ale zbyt nie przebieraj, i niech ci ani o wdzięki ani o młodość nie chodzi, tylko miej główny interes na względzie.

Pan Soter. Dobrze to ojcu mówić, bo z nią ojciec nie będzie żył, ale jeżeli znowu zbyt szpetna albo starzyzna, to dziękuję za nią.

Pan Makary. Nie radzę ci brać żony do cackania, ale życzę ci ożenić się dla podratowania interesów. Miłością długów nie spłacisz, wdzięki ci się uprzykrzą i przeminą, ale bieda jak jest, tak i zostanie. —

Luty ma dni 28.

Dn. T.	SWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	SWIĘTA RUSKIE
1 W.	Ignacego bisk. i Brygid.	20	Jeoftymya Welyk.
2 S.	Oczyszczenie NMP.	21	Maxyma prep.
3 C.	Błażeja b. m.	22	Timofteja apost.
4 P.	Weroniki p.	23	Kłymenta Jep.
5 S.	Agaty panny m.	24	Xenyi prep.
Ewan. u Mat. ś. w Roz. 13. O nasieniu dobrem i kakułu.			
6 N.	5 po 3 Kr. Doroty p. m.	25	N. 3 po Boh. Hryhor.
7 P.	Romualda Opata	26	Xenofonta prep.
8 W.	Jana M. i Maryny p.	27	Joanna Zlatoust.
9 Ś.	Apolonii p. m.	28	Jefrema prep.
10 C.	Scholastyki p.	29	Ihnatia jep. mucz.
11 P.	Hipolita i Eufroz. Andr.	30	Triech Swiatyo.
12 S.	Modesta męcz.	31	Ryra y Joan. m.
Ew. u Mat. ś. w Roz. 13. O ziarnie gorzyczynem.			
13 N.	6 po 3 Kr. Juliana Kat.	1	Fewr. N. 4 po Boh.
14 P.	Walentego kapł. męcz.	2	Strytyn. Hosp.
15 W.	Faustyna i Jowity m.	3	Symeona Boho.
16 Ś.	Julianny panny m.	4	Izydora prep.
17 C.	Sabina bisk.	5	Ahaftyi mucz.
18 P.	Konstancyi panny	6	Wukoła prep.
19 S.	Konrada wyzn.	7	Perftenia prep.
Ew. u Mat. ś. w Roz. 20. O robotnikach w winnicy.			
20 N.	7 Starozapust. Leona p.	8	N. 5 po Boh. Fteod.
21 P.	Eleonory panny	9	Nykyfora mucz.
22 W.	Katedry ś. Piotra	10	Charalampya m.
23 Ś.	Florentego w. Piotra D.	11	Własya jepisk.
24 C.	Macieja apost.	12	Meletya archiep.
25 P.	Wiktoryna i Wiktor.	13	Martyniana prep.
26 S.	Alexandra bisk.	14	Auxentia prep.
Ew. u Łuk. ś. w Roz. 8. O nasieniu i wielorakiej roli.			
27 N.	8 Mięsopest. Anastazyi	15	N. Miasop. Onysym.
28 P.	Romana Opata	16	Pamfyła mucz.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

2. Oczyszczenie NMP. u P. Maryi i u XX. Dominikańców.
 6. Ś. Doroty u ś. Marka i pasye w każdą niedzielę postu.
 8. Bł. Izajasza Bonera u XX. Augustyanów.
 13. Ś. Katarzyny Ricci u pp. Dominikanek na Gródku.
-

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

5. 1 Adar, 18. Adar mały Purim.

LUNACYE.

Nów dnia 3 o god. 2 m. 24 rano. Wiatr północny, zimno dokuczliwe.
Pierwsza kwadra dnia 10 o god. 9 wieczór. Deszcz ze śniegiem.
Pełnia dnia 17 o god. 12 m. 1 w południe. Odwilż, wiatr z południa.
Ostatnia kwadra dnia 24 o godz. 3 m. 41 po połud. Odwilż trwa,
śnieżna.

LUTY.

Pan Soter. Więc jadę, mój Ojczy, na zapusty, a może da się jaki interes zrobić! — Słyszałem o pannie Jukundzie, że to ma być panna dość ciepła. —

Pan Makary. A nie źle!... ujdzie znam całą rodzinę! — Matka jej Konegunda, wdowa po Gerwazym... Była tam wioska;... a wzięły podobno i jakąś indemizacyą, . . . powinny mieć czystego do 30,000 czyli 120,000 flp.

Pan Soter. Tylko podobno ma być ułomna i trochę brzydka, więc dla tego za mąż nie idzie. —

Pan Makary. Ej, to fraszka! ktoby na takie dzieciństwa uważał!... Za to też ty jesteś, mój Synu, prosty jak świeca, to i dzieci będą proste... Ona ma zwyczajnie angielską chorobę!... Ale to bagatela, bo się to trafia pannom!

Pan Soter. Skoro tak, tobym się może i skusił, ale gorsze Tatuniu, iż nie mam pieniędzy, a przecież na konkurencyą trzeba stracić. —

Pan Makary. Na taki interes, to z kąd wziąć to wziąć, a za pomocę się i dam ci, byleś w lot sprawę zakończył; bo pięć miesięcy do św. Jana przeleć jak jedna chwila, a wierzyciel praży.

Marzec ma dni 31.

Dn. T.	SWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	SWIĘTA RUSKIE
1 W.	Albina bisk. wyz.	17	Fteodora mucz.
2 S.	Heleny cesarz.	18	Lwa Papy Rym.
3 C.	Runegundy ces.	19	Archyppa apost.
4 P.	Kazimierza Król. Pol. w.	20	Lwa episkopa
5 S.	Fryderyka opata	21	Tymoftea prep.
Ew. u Łuk. ś. w Roz. 18. Jezus przepowiada swą mękę.			
6 N.	Zapustna. Kolety p.	22	N. Syrop. SS. MM. E.
7 P.	Tomasza z Akwinu w.	23	<i>Post Wel.</i> Polyk.
8 W.	Jana Boż. i Beaty p.	24	Obrit. Hław. Joan.
9 S.	<i>Popielec.</i> Franciszki Rz.	25	Tarasia archiep.
10 C.	40 Męczenników	26	Porfyrja archiep.
11 P.	Konstantego w.	27	Prokopia rep.
12 S.	Grzegorza pap.	28	Wasyłyja prep.
Ew. u Mat. ś. w Roz. 4. O djabie, który kusił Jezusa.			
13 N.	1 Wstępna Krystyny	1	Mart N. 1 Wstupn
14 P.	Zacharyasza i Matyldy	2	Fteodata mucz.
15 W.	Izabelli i Leoncyi p.	3	Jewtropia mucz.
16 S.	<i>Suched.</i> Cyryaka Dyak.	4	Harasyrna prep.
17 C.	Gertrudy panny i Patryc.	5	Konona mucz.
18 P.	<i>Suched.</i> Alexandra b.	6	SS. 42 męczennik.
19 S.	<i>Suched.</i> Józefa Obl. NMP.	7	Wasyłyja mucz.
Ew. u Mat. ś. w Roz. 17. O przemienieniu się Jezusa.			
20 N.	2 Sucha. Eufemii i Teod.	8	N. 2 Post Fteofyt.
21 P.	Benedykta op.	9	SS. 40 męczennik.
22 W.	Katarzyny król.	10	Kondrata mucz.
23 S.	Oktawiana męcz.	11	Sofronia prep.
24 C.	Gabryela archaniola	12	Fteofana prep.
25 P.	Zwiastowanie NMP.	13	Nekyfora patryar.
26 S.	Teodera bisk.	14	Wenedykta prep.
Ew. u Łuk. ś. w Roz. 11. O wyrzucaniu djabłów.			
27 N.	3. Głucha Jana pust.	15	N. 3 Post. Ahapia
28 P.	Syxta pap.	16	Sawyna mucz.
29 W.	Eustazego opata	17	Alexia prepod.
30 S.	Kwiryna męcz.	18	Ryryła archiep.
31 C.	Balbiny i Kornelii pp.	19	Chrysanfta mucz.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

W każdy piątek u OO. Reformatów nab. do serca Jezusowego.

4. ś. Kazimierza u Reformatów.

5, 6, 7, ś. Tomasza z Akw. 40godz. naboż. u XX. Dominik.

6, 7, 8, Ostatki 40godz. naboż. u P. Maryi.

8. Jana Boż. u Bonifratrów.

9. Popielec. Zaczynają się nabożeń. passyon. przez cały post; w niedzielę u XX. Dominikanów, XX. Karmelitów, św. Floryana, XX. Bernardynów, św. Marka, XX. Augustyanów; w poniedziałki u Panny Maryi; we wtorki u ś. Anny; we czwartki u ś. Piotra; w piątki u XX. Franciszkanów i u Bożego ciała.

Przez cały post codzień wotywa z kazaniami u Panny Maryi.

19. ś. Józefa, u ś. Józefa.

25. Zwiastow. NP. Maryi, u P. Maryi, u XX. Kapucynów i u XX. Augustyanów.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

7. 1 Weadar, 17, 11 Weadar post Estery, 20. 14 Weadar Purim (Zapusty żydowskie) 21. 15 Szuszan — Purim.

LUNACYE.

Nów dnia 4 o god. 8 m. 30. Mróz silny, wiatr wschodnio północny. Pierwsza kwadra dnia 12 o god. 5 m. 59 rano. Z początku mróz, ku końcowi odwilż.

Fełnia dnia 18 o god. 11 m. 5 wieczór. Deszcz ze śniegiem, rozciesz. Ostatnia kwadra dnia 26 o god. 10 m. 47 rano. Mróz i gołoledź.

MARZEC.

P. Makary, Mosiek.

Pan Makary. Kazalem was prosić, mój panie Mošku, bo tu taki interes: Mój syn Soter żeni się!.. Bierze za żoną teraz zaraz 30,000 r. mk., a później po śmierci matki może 20,000. Zapewne też wuj panny coś zapisze, więc będą bogaci. Ja synowi wieś moją sprzedam i wam wszystko z procentami wypłacę, ale mi dziś potrzeba dla syna na konie i powozik, choćby skromny, 1500 r. mk. Nie możecie mi wygodzić?

Mosiek. A jak się nazywa ta żona pańskiego syna, co się ma z nią żenić?..

Pan Makary. Jukunda!.. znanie przecież; ta co ma Białogórkę!

Mosiek. Co nie mam znać!.. Białogórka, co jest jeszcze wyżej jak cały świat, a niema tam nic, tylko las wyrąbiony. — Wiele taka wieś warta? może sześć tysięcy reńskich!

Pan Makary. Ej pleciesz! wszakże indemizacyi jest przeszło 10,000 r. m. k.

Mosiek. Z czego ma być tyle?... Z tych dziesięciu hałupów?... Ja jak kocham Wgo Pana i Syna pańskiego, tak nie życzę zrobić ten interes. bo ja na taką żonę, co ma Białogórkę, tobym i dwiеста reńskich nie dał, nie tyła 1500 reńskich.

Pan Makary. Ach, do paralusza!.. to muszę czémprędzej Syna o tém uprzedzić.

Kwiecień ma dni 30.

Dn. T.	SWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	SWIĘTA HUSKIE
1 P.	Hugona bisk. w.	20	Prepod. Otec.
2 S.	Franciszka z Pauli	21	Jakowa prep.
Ew. u Jana ś. w Roz. 6. O nakarmieniu 5000 ludzi.			
3 N.	4 Srodopost. Rycharda	22	N. 4 Post. Wasylią
4 P.	Izydora bisk. w.	23	Nykona prep.
5 W.	Wincentego Fer.	24	Zacharya prepod.
6 Ś.	Celestyna pap.	25	Biahowiszczce.
7 C.	Epifanusza męcz.	26	Sobor Haryiła
8 P.	Dyonizego bisk.	27	Matrony mucz.
9 S.	Maryi Egipcyan.	28	Hariona prep.
Ew. u Jana ś. w R. 8. O żydach, którzy chcieli ukamien. Jezusa.			
10 N.	5 Biała. Ezechiela pror.	29	N. 5 Post. Marka
11 P.	Lecna pap.	30	Joanna Listwycz.
12 W.	Juliusza pap. w.	31	Ihnatya Jep
13 Ś.	Justyna męcz. Hermen.	1	April. Maryi Jeh.
14 C.	Waleryana męcz.	2	Tyta prep.
15 P.	<i>7Boleści NMP.</i> Ludwiny	3	Nykyi prep.
16 S.	Lamberta męcz.	4	Josyfa prep.
Ew. u Mat. ś. w Roz. 21. O wjeździe Jezusa do Jeruzalem.			
17 N.	6 Kwietnia. Rudolfa	5	N. 6 Post. Fteodora
18 P.	Apoloniusza męcz.	6	Jewtychia Jep.
19 W.	Wernera m. i Antonii	7	Heorhia prep.
20 Ś.	Agneszki polic.	8	Gradiana apost.
21 C.	<i>Wiecz. Pań.</i> Anzelma	9	Jewpsyhya jepis.
22 P.	<i>Wielki.</i> Sotera i Raja	10	Terentia mucz.
23 S.	<i>Wielka.</i> Wojciecha arc.	11	Antypa Jep.
Ew. u Mat. ś. w Roz. 16. O zmartwychwstaniu Jezusa.			
24 N.	Wiel. Zmartwych.	12	N. Woskr. Wasyl.
25 P.	Wiel. Marka ewang.	13	Pon. Swit. Antim.
26 W.	Kleta i Marcela	14	Wto. Swit. Mart.
27 Ś.	Anastazego p. i Teofli	15	Arystarcha apost.
28 C.	Witalisa męcz.	16	Akapii mucz.
29 P.	Piotra męcz.	17	Symeona prep.
30 S.	Katarzyny Senen.	18	Joanna prep.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

5. Ś. Wincentego Fer. u XX. Dominikanów.

W wielki czwartek i piątek u OO. Reformatów náb. w piwnicy.

21. Wieczera pańska, umywanie nóg na Zamku rano, po południu u P. Maryi z czterema kazaniami.

24. Zmartwychw. Pańskie u XX. Dominikanów i Augustyanów.

25. Erius na Zwierzyńcu, Ś. Marka u Ś. Marka 40godz. naboż.

26. Rękawka na Podgórzu uroczystość historyczna.

30. Ś. Katarzyny u XX. Augustyanów i Dominikanów.

KALENDARZ ŻYDOWSKI

5. 1 Nisan, 19. 15 Nisan Wielkanoc (Pascha), 20. 16 Nisan drugie święto, 25. 21 Nisan siódme święto, 26. 22 Nisan koniec Wielkan.

LUNACYE.

Nów dnia 3 o god. 11 m. 37 przed połud. deszcz i wiatr południowy i zachodni.

Pierwsza kwadra dnia 10 o god. 12 m. 40 w połud. Wietrzno i zimno.

Pełnia dnia 17 o god. 10 m. 25. Deszcz ze śniegiem i wiatr zachodnio północny.

Ostatnia kwadra dnia 25 o god. 6 m. 5 rano. Pogoda, wiatr wschodnio północny.

KWIECIEŃ.

Zadłużne dnia 7 kwietnia 1858.

„Kochany Syuu, piszę do ciebie w zmartwieniu, dowiedziawszy się i to z wszelką pewnością, że Białagórka to gałganstwo, że niewarto abyś sobie miał los dla niej zawiezywać; gdyż bór jest wyrąbanym, a pole jałowe i na górach. — Indemizacya też z dziecięciu chałnp nie tęga, — a więc z czegoż masz brać Pannę ułomną, która może być nawet chorowita, że jeszcze się na doktorów wyszkodujesz, lub ją po cudzoziemskich wodach obwozić musisz. — A zatem wykręć się jako zręcznie z tego interesu, aby broń Boże nie brać na kark próżnego ciężaru. — Trafia się tu wdowa w średnim wieku, dzieci ma tylko dwoje i to małe, więc sądby może pozwolił podnieść summę na hypotekę naszej wsi, i tym sposobem interesaby się ułożyły. — Wracaj więc. Soterze, a próżno pieniędzy nie wydawaj. — Twój życzliwy Ojciec

Makary.

M a j ma dni 31.

Dn. T.	SWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	SWIĘTA RUSKIE
Ew. u Jana ś. w Roz. 20. O pokazywaniu się Jez. uczniom.			
1 N.	1 Przew. Filipa i Jakóba	19	N. 1 po Wosk. Joan.
2 P.	Zygmunta męcz.	20	Fteodora prep.
3 W.	Znalezienie Krzyża ś.	21	Januarya mucz.
4 S.	Fioryana. m Moniki wd.	22	Fteodora mucz.
5 C.	Gotharda b. i Piusa V.	23	Hreorbia mucz.
6 P.	Jana w oleju męcz.	24	Sawy mucz.
7 S.	Domiceli panny	25	Marka Jew.
Ew. u ś. Jana w Roz. 10. O Chryst. dobrym Pasterzu.			
8 N.	2 Grobu J. M. Łas. Stan.	26	N. 2 po Wosk. Was.
9 P.	Grzegorza N.	27	Symeona Jepis. m.
10 W.	Izydora włosc. Antonin.	28	Jasona ap.
11 Ś.	Beatryxy panny	29	Dawiat mucz.
12 C.	Nereusza i Pankracego	30	Jakowa pror.
13 P.	Hilarego bisk.	1	Maj. Jermii pror.
14 S.	Benifacego męcz.	2	Aftanasya Alex.
Ew. u Jana ś. w Roz. 16. O odejściu Chrystusa do Ojca.			
15 N.	3. Opieki ś. Józefa. Zofii	3	N. 3 po Wos. Tymof.
16 P.	Jana Nepomucynä m.	4	Petahje mucz.
17 W.	Paschalisa wyz.	5	Iryny mucz.
18 S.	Felixa kap. Eryka kr.	6	Jowa Prawedn.
19 C.	Piotra Celest. i Iwona	7	Wospom. Kresta
20 P.	Bernardyna Sen.	8	Joanna Bobosł.
21 S.	Heleny król.	9	Pren. M. Nykołaja
Ew. u Jana ś. 16. O przyezynie Chrystusowego odejścia.			
22 N.	4 po Wielk. Julii p. m.	10	N. 4 po W. Symeon.
23 P.	Dezyderyusza bisk.	11	Mokia mucz.
24 W.	Joanny wd. Matki Bos.	12	Jepyfamie Jepisk.
25 Ś.	Uršana pap. Magdal.	13	Hlyhery mucz.
26 C.	Filipa Nereusza wyz.	14	Isydora mucz.
27 P.	Joanny p. m. Maryi Mag.	15	Pachamyja wel.
28 S.	Wilhelma Xiä.	16	Fteodora prep.
Ew. u Jana ś. w Roz. 16. O skutku prośby w Imie Jezusa.			
29 N.	5. po W. Krzyż. Maxima.	17	N. 5 po W. Andron.
30 P.	Krzyż. Felixa pap.	18	Fteodora prep.
31 W.	Krzyż. Petroneli p. m.	19	Patrykia Jepisk.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

Przez cały maj wieczorne naboż. do N. P. Maryi, jako w miesiącu N. P. Maryi poświęconym.

2. ś. Wojciecha (z przeniesienia) u ś. Wojciecha.

3. Odpust na Znalezienie świętego Krzyża, u P. Maryi, u św. Krzyża i XX. Franciszkanów.

4. ś. Floryana u ś. Floryana (2, 3 i 4) 40godz. nabożeństwo. Procesya z Zamku.

8. ś. Stanisława na Skalce i na Zamku. Na Skalce Nowenna do ś. Stanisława we wszystkie piątki od Wielkiejnoy do Zielonych Świątek.

8. N. P. Maryi u P. Maryi.

8. Grobu Pańsk. u Bożego Ciała.

15. Odpust na ś. Zofię u ś. Marka.

15. Opieki ś. Józefa u ś. Józefa.

16. ś. Jana Nepomucyna u ś. Wojciecha.

18. ś. Feliksa u XX. Kapucynów.

Niedz. 4 po Wielkiejnoy odpust poświęcenia kośc. u ś. Marka.

30, 31. maja i 1 czerwca, dni krzyżowe i procesye publiczne.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

5. 1 Ijar, 22. 18 Ijar Lagbomer.

LUNACYE.

Nów dnia 2 o god. 11 m. 24 wieczór, przymrozki, pogoda, wiatr wschodni.

Pierwsza kwadra dnia 9 o god. 6 m. 19 wieczór. Zimno, ale pogoda.

Pełnia dnia 16 o god. 10 m. 26 wieczór. Ciepły deszcz, wiatr z południa.

Ostatnia kwadra dnia 25 o god. 12 m. 9 po północy. Pogoda, wiatr wschodni.

MAJ.

Pan Soter i wędrowna aktorka.

Pan Soter. Ach nie, pani!... żadna siła mnie od pani oderwać nie zdoła. — Będziemy na wsi siedzieć i życie pełne szczęścia i rozkoszy pędzić. —

Wędrowna aktorka. Nie,.. ja panu nie wierzę, bo już mi stu przyrzekało, a każdy złamał dane słowo, i zostawiwszy mi tylko parę miłosnych listów i pierścionek z dętego złota, porzucił a szukał panny z majątkiem. —

Pen Soter. To może miejskie młokosy tej zbrodni się dopuścili, ale ja, pani! ja, który pałam szczerem przywiązaniem, i który włosy pani na pamiątkę w kieszeni noszę, wolałbym wszystko stracić, jak ciebie pani porzucić i zawieść! — Pani jesteś moim aniołem, co mówię: Pani, jesteś moją Boginią i zorzą moich przeznaczeń. —

Wędrowna aktorka. Dopóty panu nie uwierzę, dopóki mi pan listu od Ojca z pozwoleniem żenienia się ze mną nie złożysz, i połowy majątku nie zapiszesz.

Czerwiec ma dni 30.

Dn. T.	SWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	SWIĘTA RUSKIE
1 Ś.	<i>Krzyż.</i> Nikodema i Juwen.	20	Ftaloteya mucz.
2 C.	Wniepowst. Pańsk.	21	Woznosz. Hosp.
3 P.	Klotyldy król.	22	Wasyłyja mucz.
4 S.	Flawiana bisk.	23	Michała prep.
Ew. u Jana ś. w Roz. 13. O przyjściu Pocieszyc. Ducha ś.			
5 N.	6 po Wielk. Florenyi p.	24	N. 6 po W. Symeo.
6 P.	Norberta opata wyz.	25	Tretye Chritenyje
7 W.	Roberta bisk. w.	26	Karpa apost.
8 Ś.	Medarda bisk. wyz.	27	Fteraponta Jep.
9 C.	Felicyana męcz.	28	Nykity prep.
10 P.	Małgorzaty panny	29	Fteodosyi mucz.
11 S.	<i>Wigilia.</i> Barnabasza ap.	30	Isaaka prep.
Ew. u Jana ś. w Roz. 14. O zesłaniu Ducha ś.			
12 N.	Zesłan. Ducha Święt.	31	N. Sosze S. Duoha.
13 P.	Świat. Antoniego z Pad.	1	SSS. Troy. Jun.
14 W.	Bazylego wyz.	2	Nykyfora patr.
15 S.	<i>Suched.</i> Wita i Modesta	3	Lukilliana m.
16 C.	Justyny i Jolanty pp.	4	Mytrofana patr.
17 P.	<i>Suched.</i> Adolfa b. Benon.	5	Doroftea jep. m.
18 S.	<i>Suched.</i> Marka i Marcel.	6	Wyszariona prep.
Ew. u Łuk. ś. w R. 6. O potrzebie ludzkości i litości.			
19 N.	1 po Świat. SSS. Trójcy	7	N. 1 po Sosz. Fteodo.
20 P.	Reginy pan.	8	Fteodora mucz.
21 W.	Alojzego Gonzagi w.	9	Ryryła archiep.
22 Ś.	Paulina bisk. wyz.	10	Tymoftea jap. m.
23 C.	Boże Ciało. Agrypin.	11	Tyło Chr. Warst.
24 P.	Narodzenia ś. Jana	12	Onufra prepod.
25 S.	Gwilelma wyz.	13	Akilyny mucz.
Ew. u Łuk. ś. w R. 14. O wezwaniu na wielką wieczerzę.			
26 N.	2 po Sw. Jana i Pawła	14	N. 2 po S. <i>Post Petra.</i>
27 P.	Władysława k. w.	15	Amosa pror.
28 W.	<i>Wigilia.</i> Leona pap.	16	Jychona prep.
29 S.	Piotra i Pawła ap.	17	Maniuta mucz.
30 C.	Emilii i Lucyny mm.	18	Leontia mucz.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

2. Wniebowstąpienie Pańskie u XX. Dominikanów,
12. Zesłanie Ducha ś. na Zamku 40godz. naboż. u XX. Augustyanów, OO. Reformatów i na Bielanych przez cały tydzień.
13. ś. Antoniego we wszystkich kościołach zakonu ś. Franciszka,
19. ś. Trójcy u XX. Dominik. i ś. Gerwazego na Bielanych,
23. Boże ciało u Bożego Ciała, Procesye publiczne we czwartek rano zamkowa po rynku, po południu od Bożego Ciała po parafii; w piątek po południu od ś. Marka; w niedzielę rano od XX. Dominikanów po rynku i od XX. Augustyanów po Kazimierzu, po południu od ś. Florjana po kleparzu; w poniedziałek po południu od ś. Mikołaja po Wesołej; we wtorek po południu od św. Anny po parafii; we środę rano od św. Piotra i na Zwierzyniecu po parafii, we czwartek rano od XX. Karmelitów po Piasku, po południu od P. Maryi po rynku, Konik Zwierzyniecki obchód historyczny,
21. ś. Jana u ś. Jana.
29. ś. Piotra i Pawła u ś. Piotra.
-

KALENDARZ ŻYDOWSKI

3. 1 Siwan, 8. 6 Siwan, Zielone Świątki, 9. 7 Siwan drugie święto.

LUNACYE.

Nów dnia 1 o god. 8 m. 30 rano. Pogoda nieprzerwana, nocy zimne.
Pierwsza kwadra dnia 8 o god. 12 m. 7 po połud. Pogoda ciągła.
Pełnia dnia 15 o god. 11. m. 36 przed połud. Deszcze ciągłe, z małą przerwą.
Ostatnia kwadra dnia 23 o god. 3 m. 52 po połud. Deszcze zimne.
Nów dnia 30 o god. 4 po połud. Wyjaśnia się od połowy nowia.

CZERWIEC.

Zadłużne dnia 1 czerwca 1858.

Kochany Synu! cóż tam u stu palaruszów na próżno siedzisz?! Tu św. Jan za pasem, interesa naglą, a ty się nie żenisz! — Weź już, jaką chcesz, byle miała choć 15000 r. m. k., bo zginiemy i zlicytują nas. — Przecież nie jesteś ułomkiem, więc każdej pannie się spodobaś, — wieś też nasza nie jest soltystwem, ale majątnością szlachecką, w której warto grzebać! Nierozumiem więc, coby ci mogło przeszkadzać do pozyskania serca i ręki każdej panny?! Chyba żeś jakoś niezgrabny w zalotach, albaś dzik i nieśmiały, lub też zbyt obcasowy. Trzeba, mój Synu, delikatnie a śmiało, tak jako i ja byłem za młodu. Niechże ci Bóg szczęści, a przyjeżdżaj co tchu z żoną i posagiem; bo raz jeszcze mówię: że święty Jan za pasem. Jako życzliwi ci Ojciec

Makary.

Lipiec ma dni 31.

Dn. T.	SWIĘTA RZYMSKIE		Dn.	SWIĘTA RUSKIE
1 P.	<i>Serca Jez.</i> Teobalda op.	19		Sostradanie prep.
2 S.	Nawiedzenia NMP.	20		Mełtodie Jepisko.
Ew. u Łuk. ś. w Roz. 15. O zgubionej owcy i o groszu.				
3 N.	3 po Sw. Anatolego w.	21		N. 3 po Sos. Julya.
4 P.	Józefa Kalasantego	22		Jowseywya Jep.
5 W.	Karoliny pany	23		Ahrypiny mucz.
6 S.	Izajasa pror.	24		Rozdest Joanna
7 C.	Estery król. wd.	25		Fewronyi prep.
8 P.	Elżbiety król. wd.	26		Dawyda prep.
9 S.	Patronów szwedz.	27		Sampsona prep.
Ew. u Łuk. ś. w Roz. 5. O obfitym Piotra połowie ryb.				
10 N.	4 po Sw. Sied. braci męc.	28		N. 4 po Sos. Kaira
11 P.	Pelagii m. Piusa. pap. m.	29		Petra y Pawła
12 W.	Jana Gwalberta wyz.	30		SS. Apostoł 12
13 S.	Małgorzaty pan. m.	1		IJul. Kosmy i Dam.
14 C.	Bonawentury dokt.	2		Poło. Ryzy Bohoro,
15 P.	Rozesłańc. Apos. i Henry.	3		Jakynsta mucz.
16 S.	NMP. Szkapł. Andrzeja	4		Andreja mucz.
Ew. u Mat. ś. w Roz. 5. O sprawiedliwości.				
17 N.	N. 5 po Sw. Aleksego w.	5		N. 5 po S. Aftanasia
18 P.	Szymona z Lip.	6		Sysoa prep.
19 W.	Wincentego z Paul. W.	7		Płomy prep.
20 S.	Cesława w. i Kassyana	8		Prokopya mucz.
21 C.	Daniela pror. i Kamilla	9		Pankratya Jep.
22 P.	Maryi Magdaleny	10		40 i piat mucz.
23 S.	Teofila męc.	11		Jewfymyi mucz.
Ew. u Marka ś. w Roz. 8. O nakarmieniu 4000 ludzi.				
24 N.	6 po Sw. Krystyny pan.	12		N. 6 po Sos. Prokta
25 P.	Jakóba ap. i Krzysztofa	13		Hawryła archa.
26 W.	Anny matki MMP.	14		Akyty apost.
27 S.	Jukunda męc.	15		Kyryka mucz.
28 C.	Innocentego p. i Peregr.	16		Aftynohema Jep.
29 P.	Marty Gosp. i Lucyla	17		Maryny mucz.
30 S.	Heleny wdowy	18		Jemylyana mucz.
Ew. u Mat. ś. w Roz. 7. O fałszywych prorokach.				
31 N.	7 po Sw. Ignacego Loj.	19		N. 7 po Sos. Makry.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

- 1, 2 i 3, Serca Jezus, 40godz. naboż. u pp. Wizytek,
2. Nawiedzenie N. M. P. u XX, Karmelitów na Piasku przez cały tydzień na końcu 40godz. naboż. u pp. Wizytek.
3. Poświęcenie kościoła katedr. na Zamku w katedrze.
4. ś. Józefa Kalas u XX. Pijarów.
16. NP. Maryi Skaplerzuciej u XX, Karmelitów i pp. Karmelitank na Wesołej, u ś. Barbary i na Smoleńsku,
18. ś. Szymona z Lipnicy XX. Bernardynów. Uroczyste nabożeństwo na pamiątkę pożaru Krakowa (1850) u P. Maryi.
19. ś. Wincentego a Paulo u XX, Misyjonarzy.
24. ś. Maryi Magd. z przeniesienia u XX, Dominikanów.
26. ś. Anny, u ś. Anny, 40godz. nabożeństwo i u ś. Mikołaja przenosi się na niedzielę.
31. ś. Kunegundy u ś. Andrzeja i u ś. Józefa.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

3. i Thamuz, 19, 17 Thamuz Post Zdobyć kościoła.

LUNACYE.

Pierwsza kwadra d. 7 o god. 7 m. 13. rano Pogoda do połowy kwadry. Pełnia dnia 15 o god. 2 m. 13 rano. Deszcze ciepłe ale ciągle. Ostatnia kwadra dnia 23 o god. 4 m. 45 rano. Deszcze i wiatr zachod. Now dnia 29 o god. 11 m. 3 wieczór, pochmarno, ale się od połowy nowiu wypogodzi.

LIPIEC.

Brzeżany 11 lipca 1858.

Laskawy Ojciec Dobrodzieju! Ze Lwowa tu przyjechałem, albowiem Bogini mego serca wyjechawszy, tu daje (jak to mówią) reprezentacyje. — Jest ona wprawdzie artystką dramatyczną, ale to nic nie szkodzi, gdyż tylko gra królowe i księżniczki, a inni przy niej są dworzanami. — Ach Ojciec! gdybyś widział ją za Barbarę przebraną, to aż się serce raduje!! Co do interesów, to mniejsza, bo ja nie dbam o majątek, tylko o szczęście; a posag szczęścia nie daje. Co zaś Mosiek Ojcu pożyczył, to już wszystko straciłem starając się o Leosię; bo też znowu trudno, aby już być tak nieobyčajnym i nie potraktować czasem swojej panny choć lekkim ponczykiem, a Ojciec wie, że to kosztuje. — Lecz wszystko się opłaci, gdyż nawet i śpiewa prawdziwie jak kanareczek, a to szczególnie w sztuce Krakowiacy i Górale. — Jaki mnie los przeznaczenia spotka, później doniosę, a teraz pokornie ręce Ojca Dob. całuję, jako dozgonny Syn
Soter.

Sierpień ma dni 31.

Dn. T.	SWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	SWIĘTA RUSKIE
1 P.	Piotra w Okowach.	20	Ylyi pror.
2 W.	NMP. Anielskiej, Alfonsa	21	Symeona prep.
3 Ś.	Znalez. ś. Szczepana	22	Maryi Mahdálny
4 C.	Dominika wyz.	23	Trofyma mucz.
5 P.	NMP. Snieżnej. i Grzeg.	24	Chrystyny mucz.
6 S.	Przemienienie Pańsk.	25	Uspea S. Anny
Ew. u Łuk. ś. w Roz. 16. O niespraw. Szafarzu.			
7 N.	8 po Sw. Rajetana wyz.	26	N. 8 po S. Jermoła.
8 P.	Cyryaka mucz.	27	Pantalamona m.
9 W.	Kamila z Lelis wyz.	28	Prochora apos.
10 Ś.	Wawrzyńca i Filomeny	29	Kałynyka mucz.
11 C.	Zuzanny pan.	30	Syły apost.
12 P.	Klary panny	31	<i>Zapust do Uspenya</i>
13 S.	<i>Wigil.</i> Hipolita mucz.	1	Awgust. Proioch.
Ewan. u Łuk. ś. w Roz. 19. O zburzeniu Jeruzalem.			
14 N.	9 po Sw. Euzebiei mucz.	2	N. 9 po Sos. Stefana
15 P.	Wniebowz. NMP.	3	Isaakya prep.
16 W.	Rocha wyz.	4	Sedny Otroków
17 Ś.	Anastazego bisk.	5	Jewsyhny mucz.
18 C.	Heleny Szwed. m.	6	Preobraz. Hosp.
19 P.	Benigny p. i Sebalda	7	Demetrya prep.
20 S.	Bernarda epata	8	Jemylyana Jep.
Ew. u Łuk. ś. w Roz. 18. O Faryzeuszu i Celniku.			
21 N.	10 po Sw. Jacka wyz.	9	N. 10 po Sos Mallya
22 P.	Symferyana mucz.	10	Ławrentyja mucz.
23 W.	Zacharyasza bisk. Filipa.	11	Jewpła mucz.
24 Ś.	Bartłmiejja ap.	12	Folya mucz.
25 C.	Ludwika króla	13	Maxyma prep.
26 P.	Alexandra i Zefiryna	14	Michea pror.
27 S.	Przen. ś. Kazimier. i Róży	15	Uspea Bohoro.
Ewan. u Marka ś. w Roz. 7. O głuchym i niemym.			
28 N.	11 po Sw. Pocies. NMP.	16	N. 11 po S. Nerukoł.
29 P.	Ścięcie ś. Jana i Bronis.	17	Myrona mucz.
30 W.	Felixa mucz.	18	Flora y Ławra
31 Ś.	Rajmunda wyz.	19	Andrea mucz.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

NP. Maryi Anielsk. we wszystkich kościołach zakonu świętego Franciszka (porecyunkuli).

3, 4 i 5, 40godz. naboż. NP. Maryi Aniels., tudzież ś. Dominika u pp. Dominikanek na Gródku.

6. Przemienienie Pańskie u XX. Piarów.

7. ś. Dominika (z przeniesienia) u XX. Dominikanów.

7. ś. Kajetana u XX. Kapucynów.

10, 11 i 12 ś. Klary, 40godz. naboż. u ś. Jędrzeja.

15. Wniebowzięcie NP. Maryi u P. Maryi z oktawą, na końcu 40godz. nabożeństwo i u XX. Augustyanów.

21. ś. Jacka u XX. Dominikanów.

21. ś. Joanny u pp. Wizytek.

28. ś. Augustyna u XX. Augustyanów.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

1. 1 Ab, 9. 9 Post. Spalenie kościoła, 31 Elul.

LUNACYE.

Pierwsza kwadra dnia 5 o god. 4 m. 41 po połud. Nocami deszcze, dnie przekropne.

Pełnia dnia 13 o god. 5 m. 54 po południu. Deszcze i odziębienia się.

Ostatnia kwadra dnia 21 o godz. 3 m. 5 po południu. Od połowy kwadry pogoda.

Nów dnia 28 o god. 6 m. 33 rano. Stała i piękna pogoda.

SIERPIEŃ.

Zadłużne 4 sierpnia 1858.

Mój Synu! cóż ci się u bięsa we łbie przewróciło chcieć się żenić z jakąś komedyantką? czy oszalałeś? tego też jeszcze brakowało do mego nieszczęścia! — Sekwestratory jadą do nas jakby na jarmark; w domu rozruch; sprzęty po nocach wywożę przed zajęciem; Mosiek za pół ceny siadł na propinacyi; — siano w szopie zajęte, i pozwów bez liku; a ty głupstwa robisz, które pocziwego nawet sensu nie mają. — Czyliż się to takięj po tobie pociechy doczekałem, abyś zamiast żony z posagiem wniósł mi w dom gołą komedyantkę, co światem pędzi za szczęściem?! abym na moje stare lata wieś i utrzymanie, a z tem i cały majątek, a może i żywot postradał?! Zastanów się nad tem i weź na uwagę, abyś mnie wstydu i zmartwienia a sobie zaś dyshonoru nie robił. — Gdyby twoja matka żyła, toby drugi raz na taką samą myśl umarła; niedopiero ja, który tegobym ani przeżył. — Przeto jako piszę, porzuć to szaleństwo, które największem głupstwem zwać można, i niech się to raz skończy. Twój Ojciec

M a k a r y.

Wrzesień ma dni 30.

Dn. T.	SWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	SWIĘTA RUSKIE
1 C.	Bronisławy i Idziego o.	20	Samuila pror.
2 P.	Stefana kr. wyz.	21	Ftadea apost.
3 S.	Eufemii panny	22	Ahaflonyka mucz.
Ew. u Łuk. ś. w Roz. 10. O zranionyn Samarytanie.			
4 N.	12 po Sw. Joachima	23	N. 12 po S. Łupka
5 P.	Urbana pap. Wawrzeńca	24	Jewtychia mucz.
6 W.	Zacharyasza pror.	25	Warftołomea ap.
7 Ś.	Reginy panny m.	26	Adryana mucz.
8 C.	Narodzenie NMP.	27	Pimena prep.
9 P.	Gorgoniusza męcz.	28	Mojseja muryna
10 S.	Mikołaja z Tolentu	29	Usiknow. Joanna
Ew. u Łuk. ś. w Roz. 17. O uzdrowieniu 10 trędowatych.			
11 N.	13 po Sw. Imie NMP. Pro.	30	N. 13 po S. Aleksan.
12 P.	Tobiasza wyz.	31	Połoz. Pojasz. p.
13 W.	Aureliusza bisk.	1	Sentiabre. Symon.
14 Ś.	<i>Podwyższenia ś. Krzyża</i>	2	Mamanta mucz.
15 C.	Nikodema męcz.	3	Anfyma mucz.
16 P.	Ludomilly męcz.	4	Wawyły Swiaszcz.
17 S.	Piętna ś. Francisz i Hill.	5	Zacharyi pror.
Ew. u Mat. ś. w Roz. 6. O służeniu Bogu i mamonie.			
18 N.	14 po Sw. Józefa z Kop.	6	N. 14 po S. Cud. s. M.
19 P.	Januaryusza m.	7	Zozanta mucz.
20 W.	Eustachiusza bisk.	8	Rozdes. Bohoro.
21 Ś.	<i>Suched.</i> Mateusza ap.	9	Joakima y Anny
22 C.	Maurycego b. Tomasza	10	Mynodory prep.
23 P.	<i>Suched.</i> Tekli p. Wilian.	11	Fteodory prep.
24 S.	<i>Suched.</i> Gerarda b.	12	Awtenoma mucz.
Ew. u Łuk. ś. w Roz. 7. O wskrzeszeniu syna w Naim.			
25 N.	15 po Sw. Władysława	13	N. 15 po S. Kornyla
26 P.	Józefata bisk.	14	Wozdwyz. C. K.
27 W.	Przenies. ś. Stanisława	15	Nykyty mucz.
28 Ś.	Wacława męcz.	16	Josafata archiep.
29 C.	Michała archaniola	17	Sofii mucz.
30 P.	Hieronima dokt.	18	Jewmenia prep.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

1. ś. Idziego u ś. Idziego, ś. Bronisławy, 40godz. nabożeństwo (1, 2 i 3) u pp. Norbertanek na Zwierzeńcu.
2. Pocieszenie MP. Maryi u XX. Augustyanów.
4. ś. Rozalii u ś. Barbary.
8. Narodzenie NPM. u P. Maryi, XX. Dominikanów i Karmelitów 40godz. naboż. u XX. Augustyanów z oktawą. W Bramie Floryańskiej wieczorne śpiewy.
10. ś. Mikołaja z Tolentyu u XX. Augustyanów.
- 12, 13 i 14 Odpust 40godz. nab. na Podwyższenie św. Krzyża, u ś. Krzyża, u P. Maryi; a w Mogile przez całą oktawę.
17. Piętna ś. Franciszka, we wszystkich kościołach zakonu św. Franciszka.
23. ś. Tekli u ś. Wojciecha.
27. Przeniesienie ś. Stanisława w Katedrze na Zamku.
28. ś. Wacława w Katedrze na Zamku z oktawą.
29. ś. Michała na Skalce.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

29. 1. Tiszri. Nowy Rok 5620, 30. 2. Tiszri drugie święto.

LUNACYE.

Pierwsza kwadra dnia 4 o god. 5 m. 24 rano. Pogoda, dwa razy tylko burzą i gradem przerwana.
Pełnia dnia 12 o godzinie 9 m. 51 rano. Drugiego dnia po południu deszcz trzechdniowy.
Ostatnia kwadra d. 19 o god. 11 m. 33 wiecz. Stała i piękna pogoda.
Nów dnia 26 o god. 3 m. 15 po południu. Pogoda wiatr wschodni.

WRZESIEŃ.

Pan Soter i Panna Leonida.

Pan Soter. Pożegnać cię muszę, śliczna Leonido, bo pilne interesa na wieś mnie powołują. — Ale rozłączeni ciałem, będziemy zjednoczeni duchem, jak to sama rzekłaś w jednej twojej roli. —

Panna Leonida. Wiarolomny, także dotrzymujesz przyrzeczeń i szanujesz twą przysięgę?... Lecz uwalniam cię od słowa, bom cię w istocie nigdy nie kochała. Serce moje należało do syna pana burmistrza, przy którym byłeś prostym figurantem.

Pan Soter. Jakto? więc za tyle ofiar i wydatków nie byłeś mi wzajemną, i uwodziłaś mnie wtenczas, gdy zaręczałaś, iż mnie jednego kochasz?

Panna Leonida. A któżby cię mógł śmiertelniku kochać, chyba wiejska Kloe, która jeszcze nigdy w roli miłosnej nie występowała i żadnej życia nie odbyła próby. —

Pan Soter. Kiedy tak, więc cię przekazuję „zemście Rupidyna“ jak to sama rzekłaś w scenie z Alcydem, gdy cię poświęcił dla pięknej Wirginii. —

Październik ma dni 31.

Dn. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE.		Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 S.	Remigiusza bisk.		19	Trofyma mucz.
Ew. u Łuk. ś. w Roz. 14. O uzdrowieniu opuchłego.				
2 N.	16 po Sw. Róż. Anioł. Str.		20	N. 16 po S. Jewstaf.
3 P.	Kandyda i Lukrecyi p.		21	Rodrata apost.
4 W.	Franciszka Seraf. w.		22	Foky mucz.
5 Ś.	Placyda męcz.		23	Zaczatye Joanna
6 C.	Brunona wyz.		24	Flekły mucz.
7 P.	Justyuy p. m.		25	Jewrosymi prep.
8 S.	Brygitty wd.		26	Joanna Bohos.
Ew. u Mat. ś. w Roz. 22. O miłości Boga i bliźniego.				
9 N.	17 po S. Wincen. Radł.		27	N. 17 po S. Katystr.
10 P.	Franciszka Borom.		28	Charytona prep.
11 W.	Placydy i Filonelli pp.		29	Kyryaka prep.
12 Ś.	Maxymiliana bisk.		30	Hryhorya Jepis.
13 C.	Edwarda króla		1	Oktiabr Pokr.
14 P.	Kalixta pap.		2	Kypriana Jepis.
15 S.	Jadwigi i Teresy		3	Dyonysya mucz.
Ew. u Mat. ś. w Roz. 9. O uzdrowieniu paralityka.				
16 N.	18 po Sw. Gawła op.		4	N. 18 po S. Jeroftea
17 P.	Florentego bisk.		5	Charytyna mucz.
18 W.	Łukasza Ewang.		6	Fłomy apos.
19 Ś.	Piotra z Alkant.		7	Serbya Wakoha
20 C.	Przen. ś. Wojciecha i Edm.		8	Pełakyi prep.
21 P.	Urszuli pan. m.		9	Jakowa apost.
22 S.	Rorduli pan. m.		10	Jewłampya mucz.
Ew. u Mat. ś. w Roz. 22. O wezwanych na gody.				
23 N.	19 po Sw. Jana Kantego		11	N. 19 po S. Fyłyppa
24 P.	Rafała Archanioła		12	Prowa mucz.
25 W.	Kryspina i Kryspia. mm.		13	Karpa y Kapyła
26 Ś.	Ewarysta pap.		14	Nazaryya mucz.
27 C.	Iwona wyzn.		15	Jeftymya prep.
28 P.	Szymona i Judy ap.		16	Łonkyna mucz.
29 S.	Narcyza bisk.		17	Osyi pror.
Ew. u Jana ś. w Roz. 4. O chorym synie królewskim.				
30 N.	20 po Sw. Marcella pap.		18	N. 20 po Sos. Łuki
31 P.	<i>Wigilia.</i> Wolfganga b.		19	Joila pror.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

2. NP. Maryi Różańcowej, u XX. Dominikanów z procesją po mieście. Przez całą oktawę wieczorne nabożeństwo z kazaniem, na końcu 40godz. nabożeństwo i kazanie.

2. Aniołów Stróżów u Panny Maryi wotywa i kazanie w górnej kaplicy.

4. ś. Franciszka we wszystkich kościołach zakonu ś. Franciszka. Niedziela po ś. Franciszku, poświęcenie kościoła u ś. Krzyża.

15. ś. Teresy, u pp. Karmelitanek na Weselój.

19. ś. Piotra z Alkan. u XX. Reformatów 40god. nabożeństwo.

23. ś. Jana Kantego u ś. Anny z oktawą, na końcu 40godzinne nabożeństwo.

23. ś. Jana Kapis. u XX. Bernardynów.

25. ś. Kryspina u ś. Piotra.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

2. 4 Tiszri Post Gedaliach, 8. 10 Tis. Sądny dzień, 13. 15 Tiszri Kuczki, 14. 16 Tiszri Drugie święto, 19, 21 Tiszri Święto Palmowe, 20. 22 Tiszri Koniec Kuczek, 21, 23 Tiszri Radość z Praw, 29. 1. Marszczwan.

LUNACYE.

Pierwsza kwadra dnia 3 o god. 9 m. 52 wieczór. Stała pogoda.

Pełnia dnia 12 o ged. 1 m. 11 po północy. Pogoda wiatr wschodnio-południowy.

Ostatnia kwadra dnia 19 o god. 7 m. 2 rano. Mgliste powietrze.

Nów dnia 26 o godz. 1 m. 52 po północy. Deszcze ciągle i zimne.

PAŹDZIERNIK.

Pan Makary i Pan Soter (w Zadłużnie.)

Pan Makary. Przekonajże się, mój synu, czy piękną odegrałeś rolę z tą twoją Leonidą? patrz na tragiczny koniec jaki mnie i sobie zgotowałeś. Wieś spustoszona — inwentarze i sprzęty zlicytowane, zabiegi całego życia zmarnione, twoja przyszłość zwichnięta. Wszystko przepadło!... Ale bo jakież szaleństwo kochać się w ubogiej i to jeszcze w aktorce?!!

Pan Soter. Prawda, mój ojcze, ale to nie ja pierwszy ani ostatni w ten błąd popadłem. — Dzisiaj jest taka moda kochać się w aktorkach, a nawet widzi ojciece, iż to należy do dobrego tonu.

Pan Makary. Przekłeta moda i ton taki, który młodzież o nie-szczęście przyprowadza i rujnuje szczęście rodziny!... Ale cóż myślisz teraz począć? Cóż ci teraz moda nakazuje?

Pan Soter. Według prawideł mody i dobrego tonu, żenić się już teraz mogę z pierwszą lepszą bogatą, starą i brzydką panną, albo wdową.

Listopad ma dni 30.

Dn. T.	SWIĘTA RZYMSKIE		Dn.	SWIĘTA RUSKIE
1 W.	Wszystkich SS.	20		Artemia mucz.
2 S.	<i>Dzień Zaduszny.</i> Pegaz.	21		Itariona prep.
3 C.	Huberta bisk.	22		Awerkia Jepis.
4 P.	Karola Borom b. w.	23		Jakowa apost.
5 S.	Elżbiety MJC. i Emer.	24		Arefty mucz.
Ew. u Mat. ś. w Roz. 18. O dłużnym i złośliwym słudze.				
6 N.	21 po Sw. Op. NMP. Leo.	25		N. 21 po S. Markian.
7 P.	Herkulana męcz.	26		Dymytria mucz.
8 W.	4. Koronatów mm.	27		Nestora mucz.
9 Ś.	Teodora m.	28		Terentia mucz.
10 C.	Andrzeja z Awel.	29		Anastazyi mucz.
11 P.	Marcina bisk. w.	30		Zynowia muez.
12 S.	Marcina pap.	31		Stacya apost.
Ew. u Mat. ś. w Roz. 22. O czynszowej monecie.				
13 N.	22 po Sw. Stanisł. Kost.	1		Nojabr. N. 22 po S.
14 P.	Serafina męcz.	2		Josafata. Arch.
15 W.	Leopolda wyzn.	3		Akepsyna mucz.
16 Ś.	Edmunda bisk.	4		Joannyka prep.
17 C.	Salomei król. Grzegorz.	5		Hałaklyona mucz.
18 P.	Pośw. kośc. Rzym. i Grec.	6		Pawła archiep.
19 S.	Elżbiety król.	7		MM. 33 Melyły
Ew. u Mat. ś. w Roz. 24. O brzydkości spustoszenia.				
20 N.	23 po S. Felixa de Val.	8		N. 23 po S. Mych.
21 P.	Ofiarowanie NMP.	9		Onysyfora mucz.
22 W.	Cecylii pan. m	10		Szesty apost.
23 Ś.	Klemensa pap.	11		Myny mucz.
24 C.	Jana od Rrzyża	12		Joanna Myłost.
25 P.	Katarzyny pan. m.	13		Joanna Złatoust.
26 S.	Piotra Aleksandra	14		Fylypa <i>Zapust.</i>
Ew. u Łuk. ś. w Roz. 21. O znakach na niebie i ziemi.				
27 N.	1 Adwen. Waleryana b.	15		N. 24 po S. Hurya
28 P.	Rufina męcz.	16		Mafstea few.
29 W.	Saturnina męcz.	17		Hryhorya Jep.
30 Ś.	<i>Post.</i> Andrzeja ap.	18		Platona mucz.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

1. Wszystkich Świętych u ś. Piotra.
 2. Dzień Zaduszny procesya na Cmentarz od ś. Mikołaja.
 6. Opieki NPM. u XX. Piarów.
 13. ś. Stanisława Kostki u ś. Barbary.
 17. ś. Salomei u ś. Andrzeja.
 21. Ofiarowanie NPM. u XX. Dominikanów i u pp. Prezentek
40godz. nabożeństwo 18, 19, 20 i 21.
 22. ś. Cecylii u ś. Anny nabożeństwo muzyków.
 25. ś. Katarzyny u XX. Augustyanów i u XX. Dominikanów.
 27. Zaczyna się Adwent i Roraty po wszystkich kościołach.
 30. ś. Andrzeja u ś. Andrzeja.
-

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

27. 1 Kislew.

LUNACYE.

- Pierwsza kwadra dnia 2 o godz. 5 m. 38 wieczór. Ciepło latowe, grzmoty.
- Pełnia dnia 10 o god. 3. m. 25 po połud. Deszcz wiatr południowo zachodni.
- Ostatnia kwadra dnia 17 o god. 2 m. 26 po połud. Zimny deszcz i wiatr.
- Nów dnia 24 o god. 3 m. 2 po południu. Mróz suchy, gruda, wiatr północny.
-

LISTOPAD.

Pan Soter u pani Jolanty (wdowy).

Pani Jolanta. Ach, powiem panu, iż dwadzieścia siedm lat szczęśliwego pożycia z moim nieboszczykiem mężem minęły jak cień, jak jedna chwilka!!... On mnie tak czule kochał!!...

Pan Soter. Co tam już o nim mówić, Szanowna pani, ja mam nadzieję, iż pani tę bolesną stratę wynagrodzę. —

Pani Jolanta. Och nigdy panie! bo on był tak delikatnym, a razem tak tklwym. — On prócz mnie nikogo nie kochał.

Pan Soter. I ja też mogę za sobą ręczyć, a przekona się Szanowna pani, iż nie będzie żałować. —

Pani Jolanta. Niechże więc tak będzie, jak sobie pan życzysz. Skoroś się pan tak do mnie przywiązał, muszę panu być wzajemną, pomimo lekliwości mego charakteru. — Ach bo to wielka rzecz, oddać komu rękę. — Jednak spróbuję raz jeszcze w mém życiu. —

Grudzień ma dni 31.

Dn. T.	SWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	SWIĘTA RUSKIE
1 C.	Eligiusza bis. wyz.	19	Awdya pror.
2 P.	<i>Post.</i> Chryzol. i Bibianny.	20	Prokta i Hryhory
3 S.	Franciszka Xawer.	21	Wchod Bohor.
Ew. u Mat. ś. w Roz. 11. O poselstwie do Chrystusa.			
4 N.	2 Adw. Barbary p. m.	22	N. 25 po S. Fyłom.
5 P.	Sabby opata	23	Amfylochya Jep.
6 W.	Nikołaja biskupa w.	24	Jekataryny prep.
7 S.	<i>Post.</i> Ambrożego bisk.	25	Klementa pap.
8 C.	Niepok. Pocz. NMP.	26	Atyppa prep.
9 P.	<i>Post.</i> Leokadyi i Waler.	27	Jakowa mucz.
10 S.	NMP. Loretańskiej	28	Stefana mucz.
Ew. u Jana ś. w Roz. 1. O poselstwie żydów do Jana.			
11 N.	3 Adw. Damazego pap.	29	N. 1 Adw. Paramon.
12 P.	Alexego i Pawła	30	Andrea ap.
13 W.	Lucyi i Otolii p. m.	1	Dekabr. Nauma
14 Ś.	<i>Suched.</i> Mikazego bisk.	2	Awakuma pror.
15 C.	Ireneusza męcz.	3	Sofonia pror.
16 P.	<i>Suched.</i> Euzebiusza b.	4	Sawy Osw.
17 S.	<i>Suched.</i> Łazarza bisk.	5	Warwary mucz.
Ew. u Łuk. ś. w Roz. 3. O Janie opowiadaj. chrzest pokuty.			
18 N.	4 Ad. Oczekiw. NMP.	6	N. 2 Adw. Nykoł.
19 P.	Nemezyusza męcz.	7	Amwrosia Jep.
20 W.	Teofila męcz.	8	Patapia prep.
21 Ś.	<i>Post.</i> Tomasza ap.	9	Zaczat. Bohor.
22 C.	Zenona męcz.	10	Myny Jermoh m.
23 P.	<i>Post.</i> Wiktoryi p. m.	11	Danyła pror.
24 S.	<i>Wigil.</i> Adana i Ewy	12	Spirydona Jepis.
Ew. u Łuk. ś. w Roz. 2. Symeon przepowiada o Jezusie.			
25 N.	Boże Narodzenie	13	N. 3 Adw. Ewstrat.
26 P.	Szczepana męcz.	14	Ftyrsa mucz.
27 W.	Jana Ewangel.	15	Jefewterya Jepis.
28 Ś.	Młodzianków mm.	16	Ahea pror.
29 C.	Tomasza Ranta b. w.	17	Danyła pror.
30 P.	Dawida króla	18	Sewastyana mucz.
31 S.	Sylwestra pap. wyzn.	19	Wonyfatya mucz.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

4. ś. Barbary u ś. Barbary.
6. ś. Mikołaja u ś. Mikołaja.
8. Niepokalanie poczęcie MPM. u OO. Reformatów, XX. Bernardynów przez cały tydzień z dwoma kazaniami codziennie, na końcu 40godz. nabożeństwo.
15. Na pamiątkę powietrza wotywa u XX. Reformatów.
24. Wigilia Bożego Narodzenia u ś. Anny i OO. Reformatów.
25. Boże Narodzenie u XX. Dominikanów i Augustyanów.
26. ś. Szczepana na Piasku 40godz. nabożeństwo 26, 27 i 28.
27. ś. Jana Ewangelisty u ś. Jana.
28. Młodzianków w Katedrze na Zamku.
31. Na zakończenie roku nabożeństwo u XX. Franciszkanów.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

21. 25 Kislew Poświęcenie kościoła, 27. 1 Tebeth.

LUNACYE.

Pierwsza kwadra dnia 2 o god. 3 m. 10 po południu. Mróz suchy i wiatry.

Pełnia dnia 10 o god. 4 m. 32 rano. Śniegi nader obfite, niebo szare, smutne.

Ostatnia kwadra dnia 16 o god. 10 m. 35 wieczór. Śniegi z zadymką. Zorza północna dwa razy się ukaże.

Nów dnia 24 o god. 7 m. 6 rano. Mrozy srogie, wiatry dokuczliwe.

Pierwsza kwadra dnia 1 stycznia 1860 o godz. 12 m. 7 w połud. Mrozy suche z wiatrem północno-wschodnim. —

GRUDZIĘŃ.

Państwo Soterowie (w Zawódkach).

Pan Soter. Zimno tu w tym domu jak w psiarni, a nudno i smutno jak w grobie.

Pani Soterowa. Bo Waćpan zimnym jesteś jak bryła lodu. — Za nieboszczyka męża mego to tu bywało ciepło, i przeżyliśmy z sobą najszcześniejsze lata dwadzieścia siedm we wzajemnej miłości. —

Pan Soter. Bo Jójmość byłaś młodszą, a on starym, więc byliście dobrani. — Niechże Jójmość da mi przecież tę cesyą na sumę 25,000 r. m. k. wedle warunków przedślubnych, bo ten interes nie cierpi zwłoki. —

Pani Soterowa. Skoro Waćpan nie dotrzymujesz warunków, to i ja nie mam obowiązku uszczuplać się w majątku moim dla Waćpana.

Pan Soter. Jak mi Jójmość cesy nie da, to podam się o separacyą, a zapisu zrobionego mi prawnie dochodzić będę. —

Pani Soterowa. Mało stracę na separacyi z Waćpanem, a do śmierci prawować się będę i pieniędzy nie dam, bo Waćpan niedotrzymałeś przyrzeczeń, i zawiódłeś moje nadzieje. —

Pan Soter. Och! jakiż ja głupi, żem szedł za modą i za dobrym tonem.

RUCHOME ŚWIĘTA.

Obrzędu rzymskiego.

Niedziela Starozapust.	20	Lutego.
Popielec	9	Marca.
Wielkanoc	24	Kwietnia.
Wniebowst. Pańskie	2	Czerwca.
Zielone Świątki	12	Czerwca.
Niedziela śś. Trójcy	19	Czerwca.
Boże Ciało	23	Czerwca.
Niedziela 1. Adwentu	27	Listopada.

Obrzędu ruskiego.

Nedela Miasopustu	15	Lutego.
Post Węlyki	23	Lutego.
Pascha Chrystow.	12	Kwietnia.
Woznoszen. Hospod.	21	Maja.
Soszes. s. Ducha	31	Maja.
Tyło Chryst.	11	Czerwca.
Piotruwki Nedel 3		
Nedela 1 Adwentu	29	Listopada.

Suchedni 1. Marca 16. 18. 19. — **II.** Czerwca 15. 17. 18. — **III.** Września 21. 23. 24. — **IV.** Grudnia 14. 16. 17.

Mięsopustu, rachując od Nowego Roku do Popielca, będzie tygodni 9, dni 4. — Ruskiego Mięsopustu zaś Niedziel 7, dni 4. — Wielkanoc Ruska razem z Rzymską przypada.

Tablica wschodu

oraz długość dnia, obliczona na południk krakowski

miesiąc	dzień	wschód słońca		Zachód słońca		długość dnia		gdy kompas pokazuje połudn., zegar pow. pokaz.	
		g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
Styczeń	5	8	6	4	7	8	1	12	4
	10	8	3	4	13	8	10	12	7
	15	8		4	20	8	20	12	10
	20	7	55	4	27	8	32	12	11
	25	7	49	4	35	8	46	12	13
	30	7	43	4	43	9			
Luty	5	7	34	4	54	9	20	12	14
	10	7	27	5	3	9	36	12	15
	15	7	18	5	12	9	54	12	15
	20	7	8	5	20	10	12	12	14
	25	6	58	5	28	10	30	12	14
	28	6	51	5	35	10	44		
Marzec	5	6	43	5	43	11		12	14
	10	6	32	5	50	11	18	12	13
	15	6	20	5	58	11	38	12	1
	20	6	10	6	6	11	56	12	-9
	25	5	58	6	14	12	16	12	7
	30	5	43	6	22	12	24		8
Kwiecień	5	5	36	6	32	13	16	12	4
	10	5	23	6	39	13	26	12	2
	15	5	13	6	47	13	34	12	0
	20	5	4	6	54	13	50	11	59
	25	4	55	7	1	14	6	11	57
	30	4	45	7	9	14	24		
Maj	5	4	37	7	17	14	40	11	57
	10	4	28	7	24	14	56	11	56
	15	4	22	7	30	15	8	11	56
	20	4	15	7	37	15	22	11	56
	25	4	9	7	45	15	36	11	57
	30	4	4	7	50	15	46		
Czerwiec	5	4	—	7	56	15	56	11	57
	10	3	58	8		16	2	11	59
	15	3	56	8	4	16	8	12	0
	20	3	56	8	4	16	8	12	2
	25	3	58	8	4	16	8	12	3
	30	4	—	8	5	16	6		

i zachodu słońca

podług czasu średniego czyli astronomicznego.

miesiąc	dzień	wschód słońca		Zachód słońca		długość dnia		gdy kompas pokazuje połudn., zegar pow. pokaz.	
		g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
Lipiec	5	4	4	8	—	16	—	12	3
	10	4	7	8	1	15	54	12	5
	15	4	12	7	58	15	46	12	5
	20	4	18	7	54	15	36	12	6
	25	4	23	7	49	15	25	12	6
	30	4	30	7	42	15	12		
Sierpień	5	4	39	7	33	14	54	12	6
	10	4	46	7	24	14	38	12	5
	15	4	54	7	14	14	20	12	4
	20	5	2	7	4	14	2	12	3
	25	5	8	6	56	13	48	12	1
	30	5	16	6	46	13	30		
Wrzesień	5	5	25	6	33	13	8	12	0
	10	5	32	6	22	12	50	11	58
	15	5	40	6	10	12	30	11	55
	20	5	47	6	—	12	13	11	53
	25	6	56	5	48	11	52	11	51
	30		3	5	37	11	34		
Październik	5	6	12	5	26	11	14		30
	10	6	19	5	15	10	56		48
	15	6	28	5	1	10	37		46
	20	6	36	4	54	10	18		45
	25	6	43	4	45	10	2		44
	30	6	43	4	36	9	43		
Listopad	5	7	3	4	25	9	22	11	44
	10	7	11	4	17	9	6	11	44
	15	7	19	4	11	8	52	11	45
	20	7	27	4	5	8	38	11	46
	25	7	35	3	49	8	24	11	48
	30	7	42	3	56	8	14		
Grudzień	5	7	49	3	53	8	4	11	49
	10	7	54	3	52	7	58	12	52
	15	7	59	3	49	7	52	11	55
	20	8	2	3	54	7	52	11	59
	25	8	5	3	55	7	50	11	2
	30	8	6	4	—	7	54		

Z a ć m i e n i a.

W roku 1859 zdarzy się aż 6 zaćmień, to jest 4 zaćmienia słońca i 2 księżycą — ale z tego wszystkiego w naszych krajach nie widać nie będzie. — Dla ciekawości zestawimy je tu porządkiem, jakim po sobie następować będą, i kraje, gdzie widzialnemi — jeżeli pogoda pozwoli — być mogą. I tak:

I. Zaćmienie częściowe słońca dnia 3 lutego nad ranem, widziane będzie tylko w pobliżu bieguna lodowatego południowego.

II. Zaćmienie zupełne księżycą dnia 17 lutego w południe podziwiać będą mogli tylko mieszkańcy Ameryki, Australii i Azji wschodniej.

III. Zaćmienie częściowe słońca dnia 4 marca wieczorem, ukaże się tylko, obserwatorom w północnej Azji i w północno-zachodniej Ameryce, a oprócz tego tylko żeglarzom w północnej części Oceanu Spokojnego.

IV. Zaćmienie częściowe słońca dnia 29 lipca wieczorem, widziane będzie w północnych, kończynach Azji, we wschodniej części Ameryki północnej, w Islandyi, na wyspach Faróer, w północnych stronach Laponii i Finlandyi.

V. Zaćmienie zupełne księżycą dnia 13 sierpnia po południu da się w całości widzieć w Australii, po części zaś w Azji, Afryce i południowych kończynach Europy.

W Krakowie księżyc wschodzi prawie z końcem zaćmienia.

VI. Zaćmienie częściowe słońca dnia 28 sierpnia rano, widzieć będzie można w południowo-wschodniej części Afryki, na południowym końcu wyspy Madagaskar, a prócz tego tylko w południowych stronach oceanów Atlantyckiego i Spokojnego.

Pociągi osobowe na kolei żelaznej

odchodzą:

- z Krakowa do Dębicy o g. 12 m. 15 w poł. — o g. 9 m. 5 wiecz.
„ do Wieliczki o g. 6 m. 30 rano — o g. 9 m. 30 wieczór.
„ do Wiednia o g. 6 m. 10 rano — o g. 3 m. 25 po połud.
„ do Wrocławia i Warszawy o g. 8 m. 30 rano,
z Dębicy do Krakowa o g. 11 m. 5 w połud. — o g. 2 w nocy,
z Wiednia „ o g. 7 rano — o g. 8 m. 30 wieczór,
z Mysłowic „ o g. 12 w południe,
z Szczakowy do Granicy o g. 11 m. 20 w poł. — o g. 12 m. 25 po poł.,
„ do Mysłowic o g. 4 m. 40 rano,
„ do Trzebini o g. 5 m. 30 rano,
z Granicy do Szczakowy o g. 4 rano — o g. 10 m. 30 rano,

przychodzą:

- do Krakowa z Dębicy o g. 5 m. 20 rano — o g. 2 m. 35 po połud.,
„ z Wieliczki o g. 10 m. 46 rano — o g. 7 wieczór,
„ z Wrocławia i Warszawy o g. 2 m. 55 po połud.
„ z Wiednia o g. 11 m. 25 w połud. — o g. 8 m. 15 wieczór,
do Dębicy z Krakowa o g. 3 m. 37 po poł. — o g. 12 m. 25 w nocy.

Poczta królestwa polskiego

odchodzi:

- w poniedziałek o god. 8. rano.
we wtorek detto
w piątek detto
w sobotę detto

przychodzi:

- w niedzielę o 11 przed połud.
we środę detto.
-

Tabela Stęplowa.

Skala na weksle.

		dawne.		nowe.	
		złr.—	kr.3	złr.—	kr.5
	do 100				
nad 100	200	—	6	—	10
	200	—	10	—	15
	350	—	15	—	25
	500	—	30	—	50
	1000	—	45	—	75
	1500	1	—	1	—
	2000	2	—	2	—
	4000	3	—	3	—
	6000	4	—	4	—
	8000	5	—	5	—
	10000	6	—	6	—
	12000	8	—	8	—
	16000	10	—	10	—
	20000	12	—	12	—
	24000	14	—	14	—
	28000	16	—	16	—
	32000	18	—	18	—
	36000	20	—	20	—

Nad 40,000 złr. od każdych 2000 złr. opłacać się ma należytość po 1 złr. więcej, przyczem ilości niżej 2000 złr. jako pełne uważają się.

Skala na inne dokumenta.

		dawne.		nowe.	
		złr.—	kr.3	złr.—	kr.5
	do 20				
nad 20	40	—	6	—	10
	40	—	10	—	15
	70	—	15	—	25
	100	—	30	—	50
	200	—	45	—	75
	300	1	—	1	—
	400	2	—	2	—
	800	3	—	3	—
	1000	4	—	4	—
	1600	5	—	5	—
	2000	6	—	6	—
	2400	8	—	8	—
	3200	10	—	10	—
	4000	12	—	12	—
	4800	14	—	14	—
	5600	16	—	16	—
	6400	18	—	18	—
	7200	20	—	20	—

Nad 8000 złr. od każdych 400 złr. opłacić się ma należytość po 1 złr. więcej, przyczem niżej 400 złr. jako pełne uważają się.

1

o miłości rodzinnej ziemi.

Miłość rodzinnej ziemi, będąc wrodzoną każdemu człowiekowi, obowiązuje szczególniej rolnika, który nietylko przez kolebkę i tradycya, ale przez pracę i trudy całego żywota najbliżej z ziemią ojców jest spowinowaconym. Jakoż między rolnikiem a ziemią potrójny zachodzi stosunek. Jest on jój synem, bo z niej powstał i wyrósł, a więc w niej miłuje matkę i czci popioły ojców swoich. — Jest jój małżonkiem, bo z nią doczesne zawarł śluby i zapładnia ją do bogatej rodzajności. — Jest jój opiekunem i mistrzem, bo ją kształci, ulepsza i do coraz wyższych korzyści sposobi. — Słowem rolnik poświęca jój miłość, pracę i opiekę, a otrzymuje w zamian sytość, przytułek i swobodną (ile być może) niepodległość. Lecz to wzniosłe uczucie miłości rodzinnej ziemi, którym się każdy rad odziewa i chełpi, nie powinno zostać w sferze abstrakcyi i służyć tylko poetom za tło do sielanek, a samolubom i próżniakom za blichtr i pozłotę. — Miłość ma swój zewnętrzny wyraz, przez który się skutecznie objawia, i po którym ją Bóg i ludzie poznają i cenia: a tym jest poświęcenie.

Bez tego dowodu czynnej miłości na nic się nie przydadzą gorące westchnienia i uczuć wybuchy; na nic czczością nadęte przechwałki albo wątpliwych ofiar obietnice. Ziemi westchnieniami ani senną marą nie uprawisz, lecz użyźnić ją tylko mozesz pracą, trudem i znojem.

Mówisz rolniku w uczuć twych rozpale: „iżbyś śmiercią twą miłość dla rodzinnej ziemi stwierdzić był gotowym“. To piękna zaiste ofiara, ale kto wie, czy nie przesadzona? w miejscu przeto zawczesnej śmierci poświęć jej pracę twojego żywota, a korzystniejszy dar twój miłości uczynisz. Wreszcie widzieliśmy często, iż niejednemu przychodziło łatwiej zdobyć się na heroizm śmierci, jak na heroizm ofiarnego i pracowitego życia. Nie umieraj nam więc, rolniku, ale owszem, żyj w setne lata, lecz pracuj! Oh! pracuj w każdej epoce, w każdym położeniu; i nie oglądaj się na jakąś chwilę, której się może nie doczekasz, lecz dzisiaj i zawsze podzielaj z ziemią twoją złą i dobrą dołę, i nie załuj ramienia w podzwignieniu jej ciężarów.

Ja wierzę twym zaręczeniom, i nie pozwolę sobie wątpić o ich prawdzie, bobym Cię dotkliwie obraził i rzuciłbyś w piec mój kalendarz; ale ziemia rodzinna nie dowierza często twój miłości, bo ją opuszczasz, zaniedbujesz i na pastwę spustoszenia oddajesz. — Nieraz pozory mówią przeciw tobie, a bógdaj-to były tylko pozory. — I tak:

Mówisz, rolniku, że kochasz ziemię rodzinną jak matkę, a przecież tę biedną matkę obdarłszy z bogactw i klejnotów porzucasz, i gonisz światem, pędzisz wiatry po obcych stolicach, a w nich dopóty siedzisz i rozko-

szujesz, dopóki ostatniej jój ozdoby nie strwonisz i nie utracisz. Wtenczas dopiero wracasz, aby wyssać pierś jój chuda i wydobyć grosz jój wdowi, zostawiając ją w nędzy, łachmanach i jałowości. —

Mówisz, rolniku, iż ślubowałeś jój miłość i wiarę, a tymczasem, obrzydziwszy sobie tę piękną Stworzyciela córę, z którą cię On zareczył, przymilasz się obcym ziemiom i szukasz w nich wdzięków, które tylko w tobie płochą zalotność budzą. —

Mówisz, że jesteś twój ziemi opiekunem i mistrzem, a jednak zostawiasz ją bez uprawy i wykształcenia, i nic nie czynisz, coby ją ulepszyć, podnieść i udoskonalić mogło. — Spójrzj na sąsiadów twoich, którzy ani tak pięknej ani tak urodzajnej nie mają ziemi, a przecież podnoszą ją w sławie i bogactwach. — Czyliż ten przykład nie upokarza cię i nie zawstydzia? — Nieraz zadajesz sobie pytanie: dla czego wszędzie lepiej jak u nas?... Odpowiedz łatwa: „iż tam jest płaca, gdzie jest praca“. — Niezawodnie też sąsiedzi przez pracę tylko przyszli do wyższości, którą podziwiamy. — Praca dała im korzyści, które oni nie na podróże i zbytki, ale na uprawę i ozdobę ziemi swojej używali. — Korzyści te pomnażane i obracane na wyłączny cel podniesienia rolnictwa, uszlachetniły zarazem i ziemię i rolnika, tak, iż dzisiaj ziemia świadczy o poświęceniu swych synów, a synowie chętnie się bogactwami swój matki. —

Mówisz, rolniku, że kochasz ziemię praocjów twoich i pragniesz dla niej swobody, a lekkomyślnie oddajesz ją w niewolę żydów, lichwiarzy, lub niesumiennych dzierżawców. Czém zaś byłyby dla ciebie kajdany

i ciężkie więzienie, tém są dla ziemi twojej długi niepotrzebnie i na zbytki może zaciągnięte. —

Zaręczasz ziemi wieczną miłość i szeroko o tej miłości rozprawiasz, a z dziwną lekkomyślnością pozbywasz się cząstkowo tej ziemi, sprzedając wieś twoją, a w niej relikwie przodków twoich obcym nabywcom. Zmarniwszy zaś własność, coż czynisz ze srebrnikami łałakomo pożądanemi?... Oto rozsiewasz je na fraszki za granicą, topisz je w kałuży rozpusty, lub podsycasz niemi grzech próżności i pychy twojej. —

Co gorzej jeszcze: Oto, iż w chwili kiedy miłość twoją dla ziemi rodzinnej głośisz przed ziolkami i światem, stawiasz tę ziemię na kartę w grze hazardownej, i rzekomo jadąc się płucać w cudzoziemskich wodach, zabrudzasz tam sumienie haniebną przegraną ojczystych zagonów. —

Rozprawiasz, rolniku, z sielankową przesadą, iż ziemia ojców twoich mlekiem i miodem płynie, a tymczasem krowy twoje wychudłe kropli mleka nie sączą, a w ulach twoich zamiast plastrów miodu, pajak rozsnuwa sieci, lub mrówki zakładają gniazda. —

Narzekasz znowu, rolniku, w chwilach niedostatku i zwątpienia, iż ci ziemia nic nie daje i że ci odmawia korzyści, a zapominasz, żeś ją lichwą zrujnował i nigdy nie oddałeś jej uprawą i nakładem, co u niej pożyczyles. — Wybrałeś ryczałtowo kapitał, a mimo tego żadasz odsetków; czyliż to słuszne i sprawiedliwe?

Bluźnisz, rolniku, przeciw Opatrzności, mówiąc, że „lepiej dzisiaj być szewcem jak właścicielem ziemi“. A któż ci broni szewcem zostać? owszem, skoro masz większe do tego powołanie, to chwyć się kopyta, ale

nie zforzecz ziemi, która niewinna jest twemu nieuctwu. Od czasu jak gospodarujesz, nigdy twój ziemi nie byłś mistrzem i zarządcą, ale wyręczałeś się czeladnikiem twoim, tak zwanym ekonomem, który z doświadczenia przynajmniej więcej umie od ciebie. — Cóżby więc na tém utraciła ziemia, gdybyś szewcem został?... Każdy się przecież uczy swego rzemiosła i stoi na czele swego warstata; nikt bez nauki nie został prawnikiem, lekarzem, kupcem i rzemieślnikiem, a tylko rolnikowi się zdaje, iż mu wszelka nauka jest niepotrzebna.

Mówisz, rolniku, iżby ci trzeba „forsy“ aby we wsi postawić budynki, sprawić inwentarz, uprawić pola, To prawda, ale jeśli ta „forsa“ nie przyjdzie ci z zewnątrz przez posag lub spadek, to musi ona wyjść z wewnątrz, przez pracę, oszczędność i stopniowy przyróbek. — Odziewaj pierwój wieś twoją, zanim sam się odziejesz w sajetę, a żonę twoją i córki w lugduńskie jedwabie i brukselskie koronki. — Kup sobie na czamare opawskiego szaraczku, żonę i córki zbywaj perkalikami, a zaręczam cię, że za ten post próżności twojej nałożony, odda ci ziemia fundusz nietylko na niezbędne potrzeby życia, ale i na przyzwoitą okrasę. —

Labiedzisz, rolniku, na brak pomocniczych rąk do pracy, a mówisz: „O czeladnika trudno, a chłop woli leżeć jak iść na zarobek.“ — To prawda,... ale chłop to samo dzisiaj czyni, coś ty czynił wczoraj. Byłś wolnym i leżałeś, on też jest teraz wolnym i leży. — Przykład poszedł z góry od ciebie i musisz za niego odpokutować. Wreszcie, jeżeli chcesz, aby cię chłop usłuchał i pomógł ci w pracy, to mów do niego zrozumiałym językiem, a nie po francuzku ani po angielsku.

sku. Naucz się jego obyczajów, nie bądź mu obcym, zachęć go przykładem twój pracy, zyskaj sobie jego przychylność przez dowody rzetelnej wypłaty, czynnej pomocy, cierpliwości w wysłuchaniu skarg jego, a ręczę, iż ci chętnie i czynnie w pracach dopomoże.

Ale to wszystko, co tu napisałem, będzie zapewne „głosem wołającego na puszczy“, bo mi odmruknie poważny rolnik: „Jam już za stary, abym się odmienił, i życie moje według rad kalendarza urządził.“ Młody zaś rolnik (zapaliwszy cygaro urywkiem mojego pisma) rzeknie wesoło: „Autor jest stary zrzęda, grzesznik nawrócony, który w późnym wieku zrobił się moralistą i ani nas dzisiaj rozumie ani zna wymagalności wieku.“ Staremu odpowiem: Kiedy jesteś starym, to się spiesz poprawić się przed śmiercią, bo wkrótce zapyta ci się Pan Bóg o szafunek darów Swoich i o liczbę z zarządu ziemi. Młodemu zaś powiem: Pracuj, bracie, dopóki jesteś młodym, abys na nędzarza nie wyszedł w starości, albo żebyś, utraciwszy ziemię, nie był zmuszonym szukać przytułku w późnym twoim wieku. Pracuj! bo godnym jest wzgardy młodzieniec, któremu Opatrzność powierzyła ziemię do zarządu, a który tonie w nierządzie, i lichy, próżniaczy żywot na tej ziemi pędzi. — Pracuj i kochaj ziemię, bo ją uprawili Ojcowie twoi krwią, potem i znojem. Jeśli zaś pracować nie chcesz, i trwonisz ojcowiznę lub ją zaniedbujesz, to nie zwodź Boga, ludzi i siebie udaną miłością twój rodzinnej ziemi, ale przyznaj, że jesteś trutniem i trutniem chcesz zostać; a ssając z kielichów miodu gotowe słodycze, zostawiasz pszczołkom robotnicom sławę i zasługę pracy i przyrobku. Zapytasz mnie może, co ja przez ten ogólnik

pracy rozumien, i czego po tobie tak natarczywie wymagam? Spieszę myśl moję jaśniej ci wytłumaczyć:

1. Uważaj twoję wieś jako część ogólnej Ojców majątności, i miłuj ją jako najdroższą spuściznę, jako opatrzny warstat; przeto wrośnij w ziemię duchem i ciałem twojém. Rozpoznaj się z nią w najdrobniejszych szczegółach, ucz się jęj, a kształć się dla nięj. Uprawiaj, udoskonalaj, buduj, ozdabiaj, i szukaj w nięj nie tylko rocznych zysków, ale w jęj uprawie i ozdobie szukaj chwały i zasługi twojęj.

2. Nie mów: „*Tęgo roku wezmę roczną intratę i przejadę się za granicą, a na przyszły rok powetuję straty.*“ Mój bracie! za granicą bez ciebie się obejdą i nikt tam ciebie nie jest ciekawym, ale wieś twoja ciekawą jest twojęj pilności i dozoru, a również ciekawą nakładów, jakie jęj poświęcisz.

3. Nie mów: „*Sprzedam lasu, i straty się jakoś wyrównają.*“ wedle przysłowia „*Nie było nas, a był las; nie będzie nas, i będzie las.*“ A ja cię po bratersku ostrzegam, iż drzewo wycięte tak prędko nie urosnie, jak się ty z pieniędzmi za granicą uwinąć potrafisz. Spustoszenie zaś lasów doprowadzi cię do skutków drugiego przysłowia, iż „*pójdiesz z torbami na grzyby*“!

4. Nie mów, że „*się musisz stósować do świata*“, bo uczciwy i rozsądny człowiek stósuje się do swych obowiązków i do swego właściwego położenia, a nie do świata. Świat, który cię do wydatków i zbytków kusi, ani długów za ciebie nie zaspokoi, ani sum na rodzeństwo z działu przypadających nie zapłaci. Lecz mi odpowiesz na to, iż „*nie jesteś ślimakiem, abys się w twęj skorupie zasklepił.*“ Nie bądź ani ślimakiem ani ptakiem,

a tym mniej nocnym nietoperzem, lecz bądź człowiekiem, chrześcianinem; a idąc śladami twego Mistrza i Pana, stawiaj pewną nogę na drodze żywota, i idź tam tylko, gdzie cię obowiązek twego stanu lub miłość bliźniego woła, ale nie obiegaj ziemi dla zabicia czasu lub dla usprawiedliwienia przed tobą samym twego próżniactwa i jałowości ducha.

5. Nie bluźnij, powtarzając modne, ale głupie słowo „*Nie ja dla ziemi, ale ziemia dla mnie.*“ Ziemię bowiem dała Opatrzność pracownikom, ale nie próżniakom. — Ziemią jest skarbnicą wszystkich, którzy łakną powszedniego chleba. Jest ona téż nie dla samego człowieka, ale jest dla zwierząt, roślin, i jest skrzynią wewnętrznych kruszców i klejnotów. — Głównym *czynnikiem* na warstacie ziemi jest rolnik. On jest mistrzem tego zakładu, pod warunkiem, aby w nim *czynił, działał i pracował.* Nie ziemia więc służy rolnikowi, ale on na niej służy bliźniemu, sobie i całemu stworzeniu. — On jest karmiącą ręką Bożej opatrzności, on jest rozplodzicielem darów Bożych. On stróżem wewnętrznych ziemi skarbów. — On odpowiedzialnym klucznikiem za środki powszechnego istnienia i życia. —

6. Ale widzę, lub raczej przeczuwam, co w tej chwili myślisz, mój młody rolniku, i jak ci się po wargach płacze wiersz Wincentego Pola „*Gadu, gadu, stary dziadu*“ a mówisz sobie: „*po co mam pracować i być czynnikiem, mistrzem i klucznikiem, kiedy mi to łatwiej przyjdzie! Ożenię się z panną posażną, i podlatam interesa.*“ Oj, mój bracie! wielka to hańba i upokorzenie, kiedy młody człowiek nie na pracę własną, ale na jałmużnę niewieściego majątku liczy. — Wiesz ty, co w takim

razie wyobraza *posag*? Oto cenę wkupną za niepodległość twoją, oto zapłatę za niewolę małżeńską. — Ty się już nie łączysz z żoną, ale się sprzedajesz z duszą i z ciałem kobiecie. Wolałbyś pracować jak wyrobnik dzienny, aniżeli uczucia twoje i ducha twego puszczać na tandetę. Owszem, jeśli ci żona przyniesie w posagu wiano, to używaj go za święty depozyt, który nietknięty lub pomnożony, dzieciom się waszym dostać powinien.

7. Nie mów w końcu: „*Ojciec musi mi teraz wydzielić część moją, oddać mi wieś w dziedzictwo, bo już jestem dorosłym, nauki skończyłem i umiem mówić po francuzku, kaleczyć język angielski; tańcować lansiera i ścigać się na koniach z brytańskimi forysiami.*“ Właśnie dla tego, iż tyle umiesz rzeczy niepotrzebnych, a nie nauczyłeś się niezbędnych, ojciec ci wsi nie wypuści; i słusznie! Tyś nie powinien się być na papugę ani na zręczną małpkę kształcić, ale na obywatela rolnika; kiedy zaś chcesz być światłym rolnikiem, to ucz się pomocniczych nauk, jakimi są: Chemija rolnicza, fizyka, mechanika, botanika, budownictwo, weterynaryja i t. p. Następnie zaś objeżdź najlepsze w kraju gospodarstwa, i weź się wytrwale do pracy i pilnego robót wiejskich nadzoru. —

Otóż to jest w krótkości skreślona droga obowiązków twoich, młody bracie rolniku! Jeżeli nią pójdziesz w ten sposób lub wyżej jeszcze powołanie twoje zrozumiesz, stając w twojej wsi jako wzór pilności, moralności, nauki i poświęcenia, to Bóg błogosławić

ci będzie, a przysporzy ci darów swoich i w sławie podniesie.— Wieśniacy twoi poważać cię będą, a ludzie zacni i uczciwi szacować.— Jeśli zaś przeciwnie obierzesz drogę nierządu i lenistwa, a ziemia rodzinna stanie się dla ciebie tylko środkiem a nie celem, to wybaczyć, iż nikt głoszonej przez ciebie miłości nie uwierzy, ale powie ci w oczy lub za oczy, iż zwodzisz Boga, ziemię rodzinną i własne sumienie. —

o Pegazach angielskich i o koniach roboczych polskich.

Chociaż o koniach skrzydlatych poucza nas pogańska literatura, wspominając o urzędzonej z nich na Parnas poczcie, a razem o wierzchowcach tego rodzaju, które ujeżdżały Muzy swawolnice, przecież tych rosyntów nie znał żaden z dawniejszych i późniejszych naturalistów, i nie czyni o nich wzmianki nasz Feliks Paweł Jarocki.— Ale cóż to dowodzi? Oto, że mogły one istnieć w odległej starożytności i później zaginać, a znowu się z postępem cywilizacyi pojawić, odpowiadając potrzebom czy zbyt kom dzisiejszym. Tak się też w istocie stało! Anglicy, ów naród z mądrości słusznie lub niesłusznie obwołany, doszedł niedawno przez krzyżowanie ras końskich do utworzenia pewnego rodzaju zwierząt, które ani z pierza, ani z mięsa nie są do ptaków podobne, ale też kaźubem różnią się od zwierząt ssących. Są to nowe Pegazy! Pierwszą myśl ku temu wynalazkowi podali zapewne Anglikom Indianie czwałujący na strusiach i kazuarach. Jakoż spodobało się to lordom i lordzikom, i dla tego zestawiając z sobą rozmaite rody, jakby kółka w maszynie, doszli do stworzenia koni latających. Tak wzniosłemu

i pożytecznemu wynalazkowi poklasnął parlament, a bożek Merkury pobłogosławił, ustępując szkapom angielskim po parę złotych piórek ze skrzydlatych nóg swoich, i jużci są Pegazy na usługi nietylko Anglii, lecz całego świata, nie wyłączając od téj korzyści i biednych Polaków. —

Czytelnik mojego kalendarza w głębi kraju zamieszkały, nie znajdzie może sposobności zwiedzenia tak rychło jakiej menażeryi, a tem samem i Pegaza angielskiego nie zobaczy; dla tego muszę mu w kilku zarysach skreślić obraz tego dziwozwierza. — Pegaz jestto niby koń, którego nogi są jak szczudła, kadłub jak skrzypce a cały wygląda jak wysoka murarska ko-bylica, brzuch i boki ma wewnątrz wciśnięte, a zamiast siły ma temperament. — Nie jada on jak nasze ordynaryjne rumaki siana i owsa, ale pożywa bułeczke marymoncką a popija ją winem Xeres lub Madeirą. — Jeździec srokato ubrany, a zwykle rodem Anglik, chudy i bezkrwisty, wygląda na jasnokościstym pegazie jak dudek na suchój topoli. — Ale pocóż mamy szukać tak daleko porównań, kiedy je mamy bliżej. — Może kiedy do wsi Szanownego Czytelnika zawitał Cygan albo Włoch z małpą i wielbłądem? Otóż z tych zwierząt oprowadzanych u nas przy odgłosie bębna i piszczałki utworzyć sobie można wyobrażenie o Pegazie angielskim, o jeźdźcu, i o wysokiej tych dwóch istot w społeczeństwie misyi. — Jakoż nic podobniejszego nie widziałem do angielskiego wyścigowego dziwo-konia, jak owego wychudzonego wielbłąda, na którego grzbiecie siedzi głodna małpa w czerwonym fraczku, niby ów nieszczęśliwy zokej, który nie po szczytach Parnasu,

ale po najpłaskszym hercuje poziomie, aby dla swego pana i przedsiębiorcy zyskał poklaski gminu i cenę wygraną.

Kiedy się bez zółci i uprzedzeń zastanawiałem nad pożytkiem wynalazku Pegazów, przyswojonych niestety i w Polsce, sformowałem sobie o tém następujące mniemanie:

1. Pegazomanija wprowadza kaziorództwo w ród naszych koni przeznaczonych do ciągu, biegu i dźwigu, wytwarzając przez sztuczną produkcją dziwolągi, które ani dla wojska ani do wozu, a tym mniej do pługa przydać się mogą, i służą tylko łakomym lub chełpliwym graczom za poniterki do zakładowego banku. Fałszywe krzyżowanie ras, a fałszywsze jeszcze wychowanie zwierza, gwałci jego naturę, i zmieniając kierunek fizycznego rozwijania się jego budowy i wrodzonych instynktów, wyradza nowy gatunek zwierza sztucznie otrzymanego, który mogąc być tylko wyjątkowym egzemplarzem, nie stanowi stałego, swojskiego, albo nawet przyswojonego miotu. — Taki koń podobnym jest do muła, będącego płodem kaziorództwa i niemogącego się reprodukować.

2. Krzyżowanie rodu polskich koni z angielskimi dowodzi grubą nieznamość pierwszych zasad ogólnej w naturze harmonii. Wiadomo bowiem, iż koń, ów człowieka towarzysz i pomocnik a razem współnik jego wojennej sławy i rolniczych trudów, ma naturę i instynkta nietylko z potrzebami i produktami ziemi, ale i z duchem tego ludu zgodne, któremu go Opatrzność do posług oddała. Fizyczna jego nawet budowa więcej się do fizycznej budowy krajowców zbliża. --

Polacy w ogólności małego są wzrostu, lecz silnej i krępej budowy; brzuch mają zaokrąglony, boki pełne, nogi krótkie w proporcji do kadłuba, ręce, nogi i uszy stósunkowo do ciała małe, nos duży, rozdęty, kark silny, kości grube ciałem jędrnym powleczone. — Też same przymioty mają i polskie konie, których pierwotny ród jeszcze się u włościan naszych, a szczególniej w dolinie podtatrzańskiej i na wybrzeżach Wisły przechowują.

Anglik jest wysokiego wzrostu, budowy wysmukłej, piersi wąskiej, chodzi na wysokich nogach, szyję ma długą, brzucha wydatnego nie ma a boki wciśnięte, kości rozwleczone, sterczące, a tém samym jego budowie fizycznej koń angielski odpowiada.

Koń wschodni, arabski, miernego wzrostu i ascetycznie chudy, odpowiada budową swoją mieszkańcom mistycznego Wschodu. — Jest on odważnym, jak pan jego, Arab, król puszczy; zwiezły jak on, muskularny, wytrwały, gardzący niebezpieczeństwem, a przecież jest przezornym, zwrotnym i bystro-wzrokim. Koń wschodni najwięcej zbliża się podobieństwem do polskiego konia, ale mu nie dopisze w pociągu, chociaż go przewyższa w biegu

Koń niemiecki meklemburski jest duży, ciężki, wołowaty. Silny i wytrwały pracownik, ale nie zdolny do biegu. Stąpa zgóry dużemi i grubemi nogami, które niezgrabnie do chodu ustawia. Koń francuzki normandzki, budową do meklemburskiego zbliżony, różni się przymiotami charakteru, gdyż jest więcejżywionym, zgrabniejszym i do biegu skorszym. — Jest

on nader łagodnym, chociaż leniwym pracownikiem, a pod tym względem odpowiada zupełnie duchowi ludu normandzkiego.

Piękne konie *Limusiny*, chodowane w środkowej Francyi w okolicach Limoges, a powszechnie znane i cenione, posiadają obok wspaniałego kształtu wszystkie przymioty, jakich po koniu żądać można. Służą one zarówno i wytrwale do regularnego biegu, jak i do ciagu. Bardzo są pojętne i z łatwością przyjmują wykształcenie, a najmniejszych nie mają narowów ani uporu. Cała prawie kawalerya francuzka niemi się posługuje, a widziałem je chodzące wesoło w pługu a paradnie w powozie. — Na nichto wreszcie sławny niegdyś *Franconi* podziwiał widzów sztukami konnemi. Konie francuzkie z puszczy nadmorskich Kamargii (*Cheveaux de la Camargue*) wolno pasące się na wrzosach nadmorskich, wszystkie bez wyjątku białej maści, są zupełnie wzrostem i budową do arabskich lub polskich koni zbliżone, ale chimeryczne, popędliwe i trudne do poskromienia, jak południowi Francyi mieszkańcy.

Z pobieżnego więc przeglądu dobrze mi znanych rodów widzę wszędzie pewną analogią naturalną między organizmem fizycznym i duchowym człowieka a powierzonemu mu do wychowu i pożytku koniem, i myślę, że tej analogii bezkarnie gwałcić nie można. Ztąd też mniemam, iż wyłączenie tylko krzyżowanie koni polskich z arabskimi może być pożyteczne; gdyż koniowi polskiemu przydaje zwinności, dowcipu i zapału, a nie dezorganizuje jego przyrodzonej budowy. — Czuli to i rozumieli przodkowie nasi, gdy zamienili w pewnik,

iz trzy tylko rzeczy dadzą się bez szwanku do Polski wprowadzić i przyswoić:

„Ładna niewiasta, koń turecki*) i węgierskie wino.“

3. Pegazomanija angielska i za nią idące wyścigi konne są dla naszego kraju szkodliwym nabytkiem, bo rujnują majątek, czas i zdrowie, a razem wprowadzają kuglarstwo wpływające na znizenie poważnego i rycerskiego charakteru polskiego.

Nie dziwi mnie kapryśne upodobanie niektórych możnych panów do dziwokoni angielskich, bo panowie ci, najczęściej wychowani i kształceni za granicą, potrzeb własnego kraju nie znają, a zatem w najlepszej wierze i w szlachetnych zamiarach mniemają początkować w kraju ulepszenia, kiedy wnoszą zwichnięty cudzy obyczaj lub szkodliwy nabytek. Dlatego im ten błąd łatwiej jest wybaczyć; a wreszcie posiadają oni odpowiednie fundusze, i wolno im dogadzać choćby chwilowym kaprysom, a dać się kusić bezowocnym próbom. Lecz dziwić się wolno miejscowej, gniazdowej, na wsiach osiadłej szlachcie, iz przy tej wyścigowej hercy pikieruje. Widzę w tém śmieszne pomperniklostwo, którego się szlachta wstydzić powinna. — Aby jój zaś dokładne dać wyobrazenie, jak jój jest przystojnie i pięknie ujeżdżać angielskie handrygi, stawiam takie przeciwieństwo, iz na małego stepaka polskiego krótkiej i grubopłaskiej budowy posadzę angielskiego lorda, chudego, długonogiego, pochylonego ku przodowi, i ekwilibrycznie na krótkich strzemiönach siedzącego,

*) Pod wyrażeniem konia tureckiego rozumiano konie wschodniego pochodzenia.

a ręce, iż tłum ciekawych będzie po ulicach Londynu ścigał tego pociesznego jeźdźca i posadzi go o maniaństwo. W dodatku puszcze za nim hułana polskiego na hiszpańskiej mulicy (która tak dobrze służy Hiszpanom); zakończę zaś kalwakadę, sadzając naszego proszowskiego chłopa na meklemburską szkapę, a pewno już nie będzie brakowało do śmieszności tego widowiska, chyba żeby je uwieńczył szlachcic polski, drażący na pegazicy angielskiej.

Lecz gdyby ta maszkarada przychodziła szlachcie polskiej *gratis*, a odegranie raz w rok krotochwili wyścigowej, uwolniło nas od przedstawień konnych Renza, Beranka i Slezaka, polujących na nasze pieniądze, wydobyte w skutek dobrodusznego widzów zachwytu, tobym powiedział ścigającym się panom:

„Gdy nie możecie górniej, to latajcież nisko,

„Dając nam z siebie *gratis* widowisko.“

Ale ta reprezentacja kosztuje zadużo, i zrujnowała już niejednego szlachcica, który — chcąc panom sprostać i stanąć z nimi w szrankach — posyłał za morza pożyczane złoto, ażeby nabyć tak zwane krwiopełne kobyły. — Zastanówcież się, Panowie Bracia, czy nie lepiej Wam mieć czystą wieś, spokojność i szłapaka jak obdłużony majątek, kłopoty, upokorzenie i szkapę angielską?! — Wolałbym zaprawdę ścigać się pieszo, gdyby mnie już ta manija wyprzedzenia bliźniego kuśiła, jak na Pegazie przed wierzyicielem uciekać!... A tak się przecież działo i dziać jeszcze może, jeśli ta anglomanija potrwa u nas dłużej.

Obok straconych pieniędzy — o które, Bóg widzi, jak dzisiaj trudno — przyznajmy również, iż pegazerya

zabija czas, który także cennym jest dla nas kapitałem. Właściciel wioski, zamiast doglądać *treningu* swych fornałek do bron zaprzężonych, pracuje nad wykształceniem systematu muskularnego i nerwowego ulubionej cudzoziemki. Słowem dwa kapitały tracimy: pieniądź i czas, a zyskujemy co? Sławę, iż w danym razie uciekać na trenowanej kobyle potrafimy. Weźmy się teraz do cyfer, chociaż się w nie rzadko Polak bawi, i zwykle nie wie, ile ma, ile wydał i ile winien; lecz obliczmy żartem sumę pożyczoną na zakupno pegazicy angielskiej, procent od pieniędzy; wartość przysmaczków, które ta Sylfida zjada; jej toaletę i przybory, pensją Anglika lub Bartka na Anglika przechrzczonego, trudniącego się treningiem — a obok tego czas stracony, koszt przewozu Pegazów na miejsce hercy, koszt utrzymania w stolicy i t. d. a przekonamy się, iż najwyższa wygrana nie pokryłaby na tę zabawkę łożonych nakładów. A czy wolno szlachcicowi polskiemu bawić się dzisiaj tak kosztownie i po cudzoziemsku?..... Na to niechaj sumienie każdego odpowie.

Oprócz powyższych powodów, mówiących przeciw wścigom z angielska, jest jeszcze jedna uwaga moralna do zamieszczenia. Oto: iż poświęcić życie, zdrowie, majątek dla dobra kraju lub ratunku bliźniego jest rzeczą szlachetną, a nawet obowiązkiem każdego obywatela; ale dla pustej zabawy lub próżności narażać siebie lub biednych jeźdźców najemnych na złamanie karku albo na przypadłości skiły lub suchót, nie jest bynajmniej rzeczą moralną, i jest raczej płochością. — Zuchostwo takie nazywało się dawniej *junakeryą*, ale się nigdy nie nazywało odwagą, i nie jest też nią w istocie; bo tam

tylko jest *odwaga*, gdzie obok poświęcenia jest zimna *rozwaga*. — Ale tam, gdzie jeździec na ośle pędzi na szkapie w szaf wprowadzonej nie do *celu*, lecz do *metry*, tam jest sztuczna egzaltacya i nerwowe przedrażnienie, przypominające nam włoską tarantelę.

Na zakończenie powiem, iż nic przeciwniejszego niema poważnemu charakterowi polskiemu, jak wszystkie dziwactwa i ekscentryczności angielskie. — Obyczaj tego narodu zimno-desperacki utworzył sobie zabawy na krawędzi grobu. — U Anglika fantazyja potęguje się do rozmiarów szalonej ze śmiercią walki, i ciągle ją wyzywa na rękę. — Ta pogarda życia, nosiłaby może piętno pewnej wielkoduszności, gdyby wypływała z ducha ofiary, a nie z chorobliwej wyobraźni i zimno-rozpaczliwego usposobienia. — Ale taka, jaką ją znamy, i jaka nam się ciągle objawia, jest tylko zboczeniem umysłowem, zuchwałym wyzwem Opatrzności i prostą monomanią. — W charakterze polskim przeciwnie: uczucia płyną z serca i z chrześcijańskiego wychowania. My oddajemy życie z miłości, ale nie z rozpacz; my je poświęcimy dla *celu*, ale nie dla *metry*. Zabawy więc angielskie, w których zimna rozpacz ze śmiercią igra, krzywią nasz wrodzony charakter, wprowadzają wewnątrz zaród szkodliwy, antykatolicki, a tém samym przerodzą nam ludzi w dziwolągów, tak, jak już w części przerodziły wyborny ród naszych koni w wywłoki. Tę pegazomanią angielską tym boleśniej czuje, iż mam zaszczyt mieć *starego konia* w méj herbowej tarczy. Żał mi więc serdecznie, iż polskiego rumaka, który nieraz siedział na karku pohańców, ma dzisiaj w kraju zastąpić dziwozwierz angielski.

Lecz zmieniają się czasy i obyczaje;... zmienia się też może przeznaczenie i ludzi i koni. Rycerstwo dawne zastąpią jeźdźcy wyścigowi, a nasze dawne stada pięknych i wytrwałych rumaków zastąpią bezścierwne i niepłodne pegazice, karmione bobkowym liściem i angielskiem ziele.

Kiedy odczytując w Czasie raporta o konnych wyścigach na angielskich Pegazach ze sprawiedliwą trwogą przewidywałem stopniową zagładę miotów krajowych koni, do pługów i pod jeźdźców zdalnych, spotkałem mego przyjaciela, który mnie roztropnym i prawdziwie użytecznym pomysłem zajął i wielce pocieszył. Ma on chwalebny zamiar zawiązania za potwierdzeniem Władz krajowych towarzystwa chodowców koni roboczych. Ale zanim bliższe rozwinięcie tego planu sam autor projektu poda, ja tylko pobieżnie nadmienię, iż Pan Skarzyński, uważając słusznie, że ród polskich roboczych koni przechował się jeszcze w niektórych okolicach od środka cywilizacji oddalonych, ma zamiar zakupić klacze do rozrodu i urządzić stado z funduszy akcyjnych towarzystwa dla przechowania i rozplemienia tak rzadkich już u nas, a tak użytecznych koni silnej, zwężłej i trwałej budowy. Jakoż widzimy na jarmarkach i końskich targowiskach, że łatwiej jest znaleźć pięćdziesiąt koni powozowych, jak jednego fornalskiego konia. Ten rodzaj, na którym się rolnictwo nasze opiera, coraz więcej się wyradza przez fałszywe krzyżowanie ras. Projekt przeto mego przyjaciela jest zbawiennym dla naszego rolniczego kraju, i znajdzie

silne poparcie u ludzi rozsądnych i dobro kraju na celu mających.

Pamiętam, iż mówiąc o koniach z Panem Bellą (Ojcem), Dyrektorem Szkoły Agronomicznej w Grignon a dawniejszym wojskowym za czasów Napoleona I., usłyszałem jego bezstronne zdanie, które tu dosłownie prawie przytaczam:

„Za bytnością moją w Polsce, (mówił on) podziwiałem a nawet zazdrościłem wam doskonałych koni, które nazywaliśmy powszechnie *les petits ruszaj*.“ Te koniki które nam do podwód dawano, bardzo mnie zajmowały. Mają one krok drobny ale szybki, i toczą się niepostrzeżenie a przecież im drogi^u ubywa. Z każdego błota wyciągną, (a^u przyznasz Pan iż błota u was nie brakuje, i drogę każdy sobie dowolnie przez pole toruje, gdyż się bez gościeńców obchodzicie). Co szczególnie godnem jest uwagi, to że te wasze konie żyją plewami i sieczką, a przecież mają siłę i utrzymują się w ścierwie. Nigdy nie widziałem, aby wasz woźnica zasypywał owsa swoim koniom, lecz pewną mieszaninę, zwaną „Obrok,“ gdzie się nikt ziarnka zdrowego nie dopatrzył, chociaż były wszelkie próbki nikłych zbóż. Widziałem te wasze konie w pracy, a wyznam, iż wytrwałej i lepiej chodziły w pługu od naszych koni, owsem lub chlebem karmionych. Powróciwszy do Francji, znalazłem nieco podobny ród do waszych koni w okolicach Nançy w Lotaryngii, gdzie je zapewne Król Leszczyński sprowadził, lecz nie było już ten czysty ród „ruszajów.“ Już się u nas ucywilizowały i popsuły. Miałem zamiar sprowadzić rasę tych koni wprost z Polski, i może to

„jeszcze uczynię, jeśli mi Bóg życia przedłuży.“ Dodał nadto Pan Bella uwagę nader ważną, która uchodzi naszych spostrzeń: „*Vos petits ruszaj ne paraissent ja-mais vieux.*“ To jest, iż na nich nigdy nie znać sta-
 „rości.“ Jakoż prawda: że kiedy na koniach obcego rodu wiek wybija cechę upadku i niedożęstwa, nasz koń w dwudziestu nawet latach ani ścierwa, ani siły, ani humoru nie traci. — Poddaj mu owsa, a bryka jak zrebiec i ciągnie jak młody. — Otóż kiedy światli cudzoziemcy zazdroszczą nam miotu naszych koni, to my go samowolnie psujemy i wytępiamy, i chcemy poprawiać dzieło stworzenia a niszczyć dar opatrności Bożej. —

Projekt pana Mieczysława Skarzyńskiego jest mądry, poczciwy i patriotyczny. — Wspierać go połączonemi siłami należy, a synowie i wnuki nasze, którym odrodzony miot koni polskich pozostawimy w dziedzictwie, wdzięczniejsi nam będą za ten upadek, jak za dar angielskich pegazów, które jedynie korzystną przedstawiają nam stronę, iż niezadługo ich skórę każemy wyprawić na tłomaki, a kości ich zmielone jako nawóz rozsypujemy po naszych polskich niwach.

O nagannym i grzesznym zwyczaju wzajemnego sobie odmawiania służących.

Obyczaj pożądania cudzych sług i służebnic musiał być między żydami szeroko rozpowszechnionym, skoro Mojżesz na tablicach prawa z góry Sinai przyniesionych, jako jedno z głównych przykazań pańskich ludowi izraelskiemu surowo zaleca. — Żydzi się poprawili, dzięki bożemu zakazowi; ale co w chrześcianach, których do spełnienia tego obowiązku nie tylko przykazania Mojżeszowe, ale i prawa ewangeliczne zniewalają, żadnej dotychczas nie widzimy poprawy. Owszem, odkradanie sobie sług i służebnic zdaje się być na porządku dziennym. — Łatwo pojąć jaki się ztąd wyradza nieład, jaka demoralizacya sług, jakie straty w rolnictwie i szkody w gospodarstwie domowém. — Prawo świeckie przewidziało ten rodzaj występku, ale trudno mu go wysledzić, a tym trudniej i karę do zdarzających się codziennych wypadków zastosować. Władza duchowna skuteczniejby na poprawę sumień pod tym względem wpłynąć mogła, ale niestety! i duchownym naszym pasterzom, nieraz fernali, gospodyń

i służebnic w ich rolném gospodarstwie potrzeba. — Więc niéma do kogo zanieść skargi, jeno do Boga; a także pozalić się przed opinią publiczną i ostrzedz ją o rozmaitych sposobach jakimi się odbywa powszechnie sług odmawianie. Sposoby te podają w kilku skróconych obrazkach. —

OBRAZEK I.

Pan Makary i Życieński (ekonom).

Pan Makary. Wołałem Waćpana, bo już wytrzymać nie można z tym stangretem, który się codzień upija. Wczoraj ledwo Jójmości nie przewrócił, a dzisiaj znowu pijany. —

Życieński. Uważam Jaśnie Panie, bo to święta prawda, że pijak jest do niczego; więc tylko takiego obedrzyć za to, że wziął z góry ordynarją i wypędzić, a innego przyjąć. — Nawet i tę krowę jego,.... ale wreszcie pal go tam lichu!

Pan Makary. Zapewne, ale zkąd tu innego wziąć o tój porze? Czybyś Waćpan nie znał przypadkiem jakiego uczciwego i trzeźwego człowieka, któryby i o koniach pamiętał i umiał dobrze wozić, a także powozy w porządku utrzymał.

Życieński. Dla czego nie Jaśnie Panie? I owszem znam takiego, który u pana X.... służył lat dziesięć, a teraz od dwóch lat jest w obowiązkach u Pana N.... Na imię mu Jakób; nie żonaty, dzieci nie ma, ani żadnej rzeczy, o której się mówi. Więc takiby się akurat Jaśnie panu nadał.

Pan Makary. Ale jakże zrobić, jeśli służy u P. N?...

Życieński. To i na to jest wykręt; powie się mu, że dostanie większe zasługi i sera do chleba na śniadanie, a zaraz tam podziękuje. Dość na tem że ja już temu potrafię. —

Pan Makary. Ale zmiłuj się mój Życieński, aby się nie wydało, iż go odmawiamy, bo żyjąc z panem N... w przyjaźni, nie chciałbym, iżby miał żal do mnie albo pretensya. —

Życieński. Niech Jaśnie Panu nic o to nie chodzi, bo ja jestem w tém, że tak tę rzecz wyrzuchujemy, iż pójdzie nam jak po mydle, albo jak to ludzie mówią z płatka.

Pan Makary. Aleby zawsze trzeba czekać najmniej do kwartału.

Życieński. Jeżeliby po dobroci, to zapewne, iż takby wypadało, ale jeśli na uwziętego, to i wcześniej.

Pan Makary. A czy pewnym jesteś że dobry człowiek?

Życieński. Ale doskonały Jaśnie Panie, znam go od dawnych czasów.

Pan Makary. Więc róbże mądrze, a tak, iżbym ja niby o tem nic nie wiedział. —

Życieński (ekonom) i Jakób (stangret)

(przed kościołem podczas sumy).

Życieński. Jak się macie Panie Jakóbie? Jakże wam się powodzi?...

Jakób (Stangret) Dziękuję Jegomości, a Jegomość zdrów dobrze?

Życieński. Chwała Panu Jezusowi nic mi nie brakuje. — Pana mam dobrego, zona mi zdrowa, dzieci

rosną; tylko kłopot mamy z czeladzią a najgorzej z naszym Stangretem, który się co dzień upija jak nieprzymierzając..... Więc mój pan szuka teraz stangreta i dobrzeby zapłacił. — Gdybyście wy nie byli w służbie toby was w lot wziął. —

Jakób. Ha, trudno, kiedym w służbie a żadna mi się krzywda nie dzieje. —

Życieński. Tamten nasz, to samego oduzdnego i znowu tringeltu co mu panowie dają gdy ich odwozi, to ma drugie tyle co zasługi, ale cóż, kiedy nic nie schowa tylko wszystko przepije. — Gdyby na uczciwego człowieka, toby już był piękny grosz zbił do kupy. —

Jakób. Żebyto od mojego roku, tobym się na to podpisał, bo co znowu u mojego pana to żadnego niema acydensu, tylko tyle co zasługi, a i to małe, bo cóż ja biorę? te głupie trzydzieści złotych na kwartał.

Życieński. A u naszego pana, to bierze Szymon stangret 40 złotych kwartalnie, ordynarya, przytém mu wolno trzymać 2 krowy na pańskiej oborze i wieprzka. No cóż? źle mu to jest? . . nie powinien to takiego miejsca szanować, a za swojego Pana, Boga prosić? a cóż dopiero mówić o akcydensach?!

Jakób. Zapewne, iż nie ma krzywdy. — Bogaby obraził, gdyby sobie krzywdził, bo ma dosyć... Ale cóż biedny człowiek jak i ja, co napracuje się dzień i noc za te kiepskie 30 złotych na kwartał?!

Życieński. Dla tego też mój Jakóbie, gdyby tam co takiego wypadło, abys się miał oddalać, to wprost się udaj do naszego dworu a niezawodnie miejsce mieć będziesz. — Już ja w tem! rozumiesz? przecież my to dawni znajomi. —

Jakób. Dziękuję Jgmści bardzo pięknie, i nie jestem od tego. —

Pan N..... i Stangret Jakób.

Pan N.... Nigdy was nie można nauczyć porządku! od pięciu dni stoi powóz zabłocony, chomonta zawalane, a dotąd nie myślałeś aby je oczyścić. —

Jakób. Jestto kiedy czas?... konie trzeba było kuć, bo się podkowy poprzetręcały — piasek do mularzy wozic — klocki na piłę, i kiedyż miałem co zrobić?

Pan N.... Tylko nie gadaj wiele, a słuchaj co ci każe, pierwój miałeś czas na wszystko, i sam mnie o robotę prosileś, a dzisiaj, to ci się już wołki kręca, już ci rogi na chlebie urosły.

Jakób. Nie urosną tam nikomu rogi na takim chlebie, co do niego niema ani kawałka sera ani kapki mleka.

Pan N.... A to znowu zkąd ci się wzięło to zu-chwalstwo?... To rzecz jakaś nowa!... wiesz, że ja tego nie lubię i zyczę ci abyś się poprawił, bo będzie złe.

Jakób. Kiedy ma tam być złe, to ja też dziękuję Wielemożnemu Panu za służbę, bo ja nie na to przyjmowany aby pańskimi końmi klocki na piłę wozic. — Są fornale od tego to niech wożą. —

Pan N.... Nie możesz dziękować bo twój rok poczyna się od pierwszego stycznia. —

Jakób. Ja się tam nie na rok godziłem tylko kwartalnie, a mój kwartał w tę niedzielę się kończy, więc sobie pójdę szukać innój służby, a jak nie to wróce do swoich na rolę i będzie. —

Pan N.... Taka nie uchodzi! Ja bez Stangreta zostać nie mogę. — Mógłeś mi podziękować na miesiąc przed kwartałem. —

Jakób. Nie zostanie Wielmożny Pan bez Stangreta, bo Franek fornal umie jeździć końmi, to go może Wielmożny Pan wziąć, a nie będzie nawet tyle kosztował, a na jego miejsce to wziąć Józka od zrzebiat i będzie.

Pan N. Nie mój kochany, ja cię nie uwolnię, chyba od przyszedłego kwartału, i nawet gdy napiszę do urzędu, to cię przymuszają służyć do roku, bo takie jest prawo.

Jakób. Niech mnie tam przymuszają, ale ja i tak klocków na piłę ani piasku wozić nie będę; a także będę się dopraszał prześwietnego urzędu, abym brał przyczynek 10 złotych na kwartał i sera do chleba, bo inaczej nie będę.

Pan N. Urząd ugody zrobionej nie zmienia, ale skoro masz źle i niechętnie służyć, więc idź z Panem Bogiem, a ja sobie tu przecież poradzę — a wiem, że będziesz kiedyś załował.

Jakób. Niechże tam będę załował!... a teraz dziękuję Wielmożnemu Panu.

Jakób (stangret) u Życieńskiego (ekonomą).

Jakób (stangret). No, jużem się uwolnił od służby i przychodzę na upewnienie Jegomości.

Życieński. A toś się gracko uwiął — ani się spodziewałem.

Jakób. A jużci; bo tam pan zaczął nademną wydziwiać, więc ja też podziękowałem.

Życieński. Dobrześ zrobił; a więc teraz pójdz ze mną do pana po ugode.

Jakób. Niema tam ugody żadnej, tylko tyle, co Jegomość mówił, że Szymon bierze, to i ja na to przystaję.

Życieński. Zapewne, tylko może ci pan co powie, więc idźmy.

Jakób. Dobrze, tylko na te pieniądze, co Jegomość mówił przed kościołem, bo ja na stole nie będę, bo się żenię; i trzeba mi dać ordynaryą i pomieszkanie, i opał téż choć z gałęzi, a dwie krowy na stajni i wieprzka. —

Życieński. To wszystko pan nasz zadecyduje, tylko nie trzeba się drożyć; bo nasz pan dobry, dopóki dobry — ale jak się pogniewa, to jeszcze gorzej nie da. Na początek, widzicie Jakóbie, to się trzeba taniiej zgodzić.

Jakób. Niech tam, Byle było drugie tyle acydensu, jak Jegomość ureczał!

OBRAZEK II.

Zmienialska (dwornica) i państwo Y.

Pani Y. Cóż powiesz, moja Zmienialska? — Czy zdrowsza już ta krowa, która wczoraj zachorowała?

Zmienialska. Zdrowsza, proszę Wielmożnych Państwa; ale one wszystkie chorować będą przy tym niegodziwym ekonomie, który jest najgorszy człowiek na świecie. — Ja już przyznam się Państwu, iż na prawdę jestem na zdrowiu mojem uszkodzona, a to wszystko ze zmartwienia o dobro Wielmożnych Państwa, bo ja chciałabym jak najlepiej; ale co się tycze tego niegodziwego człowieka, który sobie takich słów ze mną pozwala, że najprostsza dziewczaby nie zniosła. Więc z tego powodu dobro Pańskie szkodzi, i jest ogromna na tém strata, bo nie nigdzie niema, jak się należy.

Pani Y. Ale moja kochana, wasze zwady nic nie mają do rzeczy. Źle zapewne, iż się kłóćcie, ale cóż krowy do tego mają?

Zmienialska. To, proszę Wielmożnej Pani, iż o każdy kłak słomy albo siana prosić się muszę temu niegodziwemu człowiekowi! A co do drobiu, to już nie mówię, bo aż się serce kraje. Na przykład kury nie niosa, — a dla czego? z powodu ekonoma, który tego ziarenka ani kurom pokaże, tylko doradza im żyć robaczkami w polu. Gdzież podobieństwo, aby dziś kura tych robaków nzbierała, kiedy jój się ziarenko należy! Co do trzody, z przeproszeniem Wielmożnych Państwa, to tylko że ich przy tchu utrzymuję temi buraczkami, jak nie przymierzając tego chorego, co mu się ile tyle daje; a trzoda to jest taki inwentarz, który lubi zjeść co dobrego. Mówiłam o ziemniaki, cóż mi na to ekonom odpowiedział? Oto po grubiańsku rzekł mi: „Niéma.“ Tak ja na to mówię mu: „Ale bój się Pan Boga, cóż Pan robi, że nie daje wygody pańskiej pracy.“ A on na to rzekł mi, co nawet nie powiem Wielmożnym Państwu. Więc dla tego ja być nie mogę, i dziękuję Państwu bardzo pięknie za służbę, bobym tu żywot swój straciła.

Pani Y. Ale moja Zmienialska, przecież mówiłaś, iż będziesz u nas służyć aż do śmierci; a tu po sześciu miesiącach chcesz się odprawiać. — Tak się nie godzi; wreszcie innej gospodyni nie mamy, dajże nam czas wyszukania kogo na twoje miejsce.

Zmienialska. Nie, już nie mogę, proszę Wielmożnych Państwa; bo pocóż ja sobie mam los szczęścia mego zawiezywać, kiedy to jest z ujma mego życia —

i wolałabym śmierć, jak nawet być z takim człowiekiem. Państwo zawsze znajdą sługę; a ja już się uwolnię, poszukując dla siebie coś przyzwoitego lub podobniejszego.

Pan Y. Moja żono, nie zatrzymuj Pani Zmienialskiej; bo skoro doznaje u nas krzywdy, to niechaj szuka gdzieindziej szczęścia.

Zmienialska. Tego nie powiem, abym była od Wielmożnych Państwa pokrzywdzona; ale też po to kura grzebie, aby ziarnko wygrzebała, więc i ja też napracuję się dosyć; a nawet tę filizankę kawy, to sobie kupować muszę — i dla moich córek jakież losy szczęścia się okazuje?... Tak powiedzieć, jak żaden!... Więc upadam do nóg Wielmożnych Państwa od tego poniedziałku, co przyjdzie.

Państwo Y...., Gawel (stary sługa dworski).

Pani Y. Trzeba starać się o jaką gospodynią, bo Zmienialska odchodzi. — Kłóca się z ekonomem, więc nam za służbę podziękowała.

Gawel. Ale co jęj też Państwo wierzą! Alboż się ona dla tego odprawia? Jako żywo! Ona już od dwóch miesięcy ma służbę u pana X., bo ją przez trzeciego zmówili. Dawno już o tém prawi, iż ma miejsce, gdzie jęj będzie jak w niebie; bo będzie nietylko gospodynią, ale i panią, i córki sobie wyposaży i obłowi się piędzły na starość.

Pan Y. Ale to być nie może, bo Pan X. służiby nikomu nie odmawiał; bo to nietylko Boskie, ale nawet i ludzkie potępiają prawa. — To ci ktoś bajkę powiedział.

Gawel. Ale sumiennie Wnym Państwu mówię, że prawda. Przecież wiem i od ludzi i od niej saméj.

Pani Y. Ale przecież Pan X. żyje z nami w przyjaźni, więcby tego nie uczynił.

Gawel. No, przekonają się Wielmożni Państwo niezadługo.

Pan Y. Toby też było dziwne ze strony pana X... jabym tego nikomu nie zrobił.

Gawel. Bo Wielmożni Państwo, jeszcze za starą modą trzymają, ale teraz to inaczej jest na świecie! — Gdyby Państwo wiedzieli, jak to i mnie namawiali, a tacy co się udają za państwa przyjaciół, to żeby tam stał o to kiejstwo jak i o te mówię parę grajca-rów, tobym już dawno u Państwa nie służył. — Albo kucharkę Państwa, ... to dzień w dzień chodzili, a namawiali, a chwalili, przyrzekali, obiecywali; ale ona nie chciała i breviter odpowiedziała, że jak nie u państwa, tak nigdzie służyć nie będzie. Wielmożni Państwo, bo nic nie wiedzą, jakito świat teraz obłudny. — Tu się z Państwem drugie państwo całuje, a tuby rado ze wszystkiego korzystać. — Pośle żydówkę, przekupkę, albo rajfurkę, i dalejże odmawiać; aż brzydko, aby jedno państwo drugiemu tak na zdradzie stało.

Pan Y. Ale mój Gawle, cóż będziemy bez gospodyni robić!? któż dziewczkami zarządzi, obory i drobiu dopilnuje?

Gawel. Trzebaby znowu komu odmówić, bo kiedy jednemu wolno, to też Państwu to samo.

Pan Y. O nie, mój Gawle! wolno być może ludziom, którzy zapomnieli przykazań bożych i obowiąz-

ków względem bliźniego; ale nam nie wolno, których Bóg o prawach swoich oświeca.

Gawel. To téż ja powiedziałem, że Państwo trzymacie modę staroświecką, i dla tego będziecie Państwo zawsze pokrzywdzeni, bo każdy teraz wszystko dla siebie nakreca, a Państwo nie chcą, tylko jak Bóg przykazał. To jużci trzeba szukać; ale skąd tu brać? kiedy każdy wziął już co dobrego, a zostały same wybiórki. Bodajże go bodaj, choć i tego pana X... odmawiać Państwu kobietę! Żeby był komu innemu, tobym nie mówił!... Ale i tak, — oni się tam do siebie nie nadadzą, bo pan X. nagły, a ona baba skwierna. No, niechże ich tam! Jużci trzeba się przepytować i szukać, a może się co w mieście wynajdzie.

OBRAZEK III.

Pan R. i mularze.

Pan R. Więc, moi majstrowie, zrobicie mi tę wozownią! — Ma być 40 łokci długa, o czterech bramach! rozumiecie?

Starszy mularz. Rozumieć, rozumiemy; ale tylko, iż nie jesteśmy czasowi, bo na te pieniądze, to żaden mularz nie będzie robił.

Pan R. Cóż zaś mówicie? Wszakże więcej wam dają niżeliście sami żądali!

Starszy mularz. To prawda, ale téżto teraz dzień jest długi.

Pan R. A czyliż wam ujmuje płacy, gdy dzień jest krótszy?

Starszy mularz. O to się nie mówi, ale tylko że mało, bo nam więcej dają. Pan B. chce płacić o złoty więcej na dzień i wódki dwa razy dnia, a przytém pozwoli pniaków wykopać w lesie.

Pan R. Ja tyle płacić nie mogę, a wątpię także, aby pan B. mógł wam więcej zapłacić! Może obiecuje?

Starszy mularz. Jużci obiecuje — ale on zapłaci, bo funduje nowy folwark.

Pan R. W każdym razie dokończyć musicie zaczętej już roboty przy szpichlerzu!

Drugi mularz. Majster, bo tam mogą dokończyć; ale co ja, to pójdę, bom się obiecał panu B.

Trzeci mularz. I ja także się na to podpisałem.

Czwarty mularz. I ja też pójdę robić na większą płacę.

Starszy mularz. Jak oni odejdą, to cóż ja sam poradzę? Przecież sam wszystkiemu nie podołam.

Pan R. Dokończyć musicie, a przynajmniej odrobić, coście już naprzód na robotę wzięli.

Starszy mularz. To tam nie przepadnie; przecież jesteśmy miejscowi, to się lada kiedy odrobi, choćby w jesieni albo pod zimę.

Pan R. A mury mają stać w półowie skończone bez pokrycia? Na to ja nie pozwolę i przez urząd was przymuszę do dotrzymania kontraktu!

Starszy mularz. Chybaby tam urząd kazał, tobyśmy musieli być posłuszni; — ale inaczej, to nikt nas nie przyniewoli.

Pan R. i Jędrak (pomocnik od mularzy).

Pan R. Powiedz mi, Jędrku, co się tym mularzom stało, iż chcą od roboty odchodzić.

Jędrak. Ej, Wielmożny Panie! oto przez głupią namowę! W przeszły tydzień, gdy robili przy piwnicy, a Wielmożnych Państwa nie było, przyszedł tu od pana B. taki człowiek, niby dozorca (bo on tam nikogo pocziwego nie trzyma) i miał pod szatą flaszkę z wódką. Więc zaczął ich częstować a od roboty u Wgo Pana odmawiać, i obiecywał im 10 groszy na dzień więcej, a oni się upierali na złoty. Nie wiem dalej, co tam z sobą mówili, bo mi się wystrzegali. Ja zaraz mówiłem ekonomowi, ale on tam tylko głową kiwnął i poszedł.

Pan R. i ekonom.

Pan R. Dla czegoż mi Waćpan nic nie mówiłeś, że nam mularzy odmawiają, kiedy cię Jędrak nawet o tem ostrzegał?

Ekonom. Przepraszam Wielmożnego Pana, ale ja nie potrzebowałem, aby mnie głupi chłop jak i Jędrak uczył albo mi donosił, gdyż ja sam na własne moje oczy cały ten interes spenetrowałem, i wiem o wszystkim, co się stało. — Był, prawda, człowiek i stał na rusztowaniu przy mularzach; ale to nie był żaden ekonom ani też co przyzwoitego, tylko jakiś nawet podejrzany, bo koło niego było nieporządnie — zwyczajnie jakiś obdartuch! Ani sposób, abym się z takim zadawał.

Pan R. Związać było łajdaka i odesłać do powiatu!

Ekonom. To, proszę Wgo Pana, jedenby sołtys temu potrafił; ale on był na jarmarku.

Pan R. Jakto? aby mógł u mnie, w moim domu jaki obieżyświat ludzi od roboty odmawiać, i abym nie miał prawa odpędzić go lub władzy odstawić?

Ekonom. Ja się na to ryzykować nie mogłem i wo-

łałem Wielmożnych Państwa napróżno nie martwić.— Nawetby Wny Pan był o tém i nie wiedział, gdyby nie Jedrek, który jest bajczarzem, jakiego niéma drugiego w całej wsi. — Wreszcie w sąsiedztwie, to zwykle tak się dzieje, że jeden od drugiego coś potrzebuje; więc też pan B. wziął mularzy, jako mu są potrzebni.— Ale o takich fuszerów nie ma co chodzić Wielmożnym Państwu; bo byłem pojechał do wsi P., to zmówię doskonałych majstrów, którzy tam stawiają owczarnią.

Pan R. Jeśli stawiają, to nie są do wzięcia, bo nie są wolni.

Ekonom. Teraz każdy jest wolnym na świecie, proszę Wnych Państwa.

Pan R. Ja takięj wolności nie rozumiem, i zakazuj Waćpanu odmawiać.

Ekonom. To ja się też dopiéro radzę w tym sposobie Wgo Pana, czyby się nie dało uczynić »piękne za nadobne«?!

OBRAZEK IV.

Górale na żniwie.

Pan Y., Berek (karczmarz).

Pan Y. Tu jeszcze taki łan żyta, a owies rychlik dochodzi, i na jęczmień będzie czas... A pszenica?! Zmiłuj się Berek, kręć głową, abym miał kosiarzy!!

Berek. Już ja się wypitam, i po niedzieli dostawię. Gdybym był wcześniej wiedział, toby już było, ... ale i tak będzie, kiedy musi być!... Nie Wielmożnego Pana, ale mnie o to głowa będzie boleć.

Pan Y. Ale żebyto można mieć ze dwuñastu?

Berek. Choćby i dwadzieścia!! Sluchajno Wielmożny Pan!! Są tu górali, co koszą wszystko u Pana Z... To są chłopy jakby jakie konie, tak duży i mocni a na grabki tak sikają, jakby ta podłoga, albo ten stół, co ani jeden kłosek nie zostawia. — Mówił mi Leibe mój Schwagier, że Pan Z.... płaci im cztery złote od morga i serwatki, a daje im na tydzień dwie miarki kaszy. — *Dus is gur nischt*, bo co warta serwatka?... tyle co woda! a kasza to taka stęchniona, że aniby jój Wielmożny Pan nie jadł. — Ja każę dać Wielmożnemu Panu pięć złotych od morgi i dwa razy wódki, a oni zaraz tu będą przychodzić. —

Pan Y. A puści ich Pan Z....?

Berek. Co nie ma puścić?... Albo oni to są jaki poddany, aby ich mogłaś przymusić? Oni są za pasem z becyrku na cały świat do zarobku, gdzie jeno im się pododa. Ja do mego szwagra pojedę, i on to uczyni za małą bagatelę.

Pan Y. Zróbże, mój Berku, jakieś pocziwy! to ci dam dwa zagony ziemniaków.

Berek. Dziękuję Wmu Panu; ale jabym i bez tego uczynił dla W Pana, co tylko mojej możności. A jakby była łaska Wgo Jaśnie Pana dać mi i zagon kapusty na ogrodach, tobym także w czém znowu odsłużył. Ja się nigdy od żadnej służby nie wymawiam! — Jak i o tego kucharza — to było fein! co ja się załgował po skórki; i kazali mi z góry skórki ściągiwać, a ja pogadałem z kucharzem i dałem mu zadatek, i było güt. A pamięta Wny Pan o tego ogrodnika? Co nawet, bez urazy Pańskiej, obiecał mi Wny Pan dać korzec

żyta (ale go jeszcze nie wziąłem, bo bez kwitka głupi pisarz wydać nie chciał), to tam było strachu! Jéjmość się dowiedziała i narobiła taki larm, taki gwałt, ale ja uciekał na koniu przez las, aby mnie nie scapili, bo gotowi byli skrziwdzić za moje dobre serce dla Wielmożnego Pana!

Pan Y. Dobrze, mój Berek, już ja odwdzięczę; ale żeby téżto można tych górali! Bo pszenica już dojrzewa, a tu rychlik! a tu jęczmień! groch!! aż mi się w głowie mięsza. Ludzie nie wychodzą i drożą się... Więc jedź co tchu, i namawiaj!!

Berek. Pojadę, WPanie, ale możeby łaska była co owsa dla konia, bo go muszę napaść. Tu ztąd jest dwie mile polami, a jak gościńcem to i trzy, a nazad trzy, to sześć.

Pan Y. Nie mam owsa, i dopiero czekam na nowy, ale tu masz ośm złotych.

Berek. A na zadatek dla góralów? Może trzeba dać każdemu po cztery złote, coby wierzyli.

Pan Y. To masz tu czterdzieści złotych, a spiesz się, i na poniedziałek najdalej zacniemy kośbę.

Berek. To ja nie mogę uręczyć Wgo Pana, bo jak mają co dokończyć, to może przyjdą we wtorek, albo we środe.

Pan Y. Ależ to późno, bo mi wiatr rychlik wytrzęsie.

Berek. Ny, zawsze coś i tak zostanie. — Już ja odżałuję mojej fatygi jak najlepiej.

Berek między góralami (pod karczmą).

Berek. Wy będziecie chcieć od morga po 5 złotych gr. 6, to te 5 zł. będą dla was, a dla mnie dacie za

moją pracę tylko 6 groszy. I wódkę będziecie brać ode mnie, i chleb, i sól, i za ogień, to mi dacie po trzy grosze i tak będzie zgoda.

Góral Socha. Ej, nie chcema, bośma tu nie po-kończyli roboty, chyba jak z tém będzie koniec, to tam łatwiej będzie ku wam zajrzeć.

Góral Ciecior. Toby nam i tak gorzej wyszło, bo tu mamy żywność i cztery złote, a tam bez życia pięć, a z tego złotego to trzeba wam płacić. — Ej, nie chcę! nie pójdziema!

Berek. Jakiście wy głupi, gazdowie! Chyba nie umiecie rachować? Kiedy wy przecież dwa razy lepiej mieć będziecie; bo jak zbierzecie żyto, a będzie pilna pszenica, to się możecie dopiero z panem ugodzić, a on musi dać, bo co ma robić? Tylko mnie słuchajcie. — Ja wam tak życzę, jakby sobie. — Macie tu zadatek czterdzieści złotych, i przyjdźcie w poniedziałek. — Patrzajcie!... daję wam tu czterdzieści złotych, a sobie odtrącam te dziesięć czeskich, to wam płacę trzydzieści ośm złotych, a moje dwa, to czterdzieści. Rozumiecie?... dobrze tak jest?...

Góral Wąsek. Nie weźmiemy zadatku, nie; chyba się pana doradzimy.

Berek. Co wy głupi chcecie zrobić? Pana się radzić!! Pan każdy na siebie tylko ciągnie! Niech Bóg broni, abyście panu gadali, że ja z wami mówił, bo-abyście narobili sobie wielkiego nieszczęścia. Jak się też raz górale tak jednego pana poradzili, tak postradowali wszystko, co jeno który zarobił, a kosy zostali w areszcie, i oni bez kosów poszli do domu! To jest tak, jak gdybyście w wodę chcieli się utopić. — Ah

wej! Co za głupi naród, pana się poradzić o to, gdzie on ma więcęj zarobić. — No, czy bierzecie zadatek? gadajcie!!

Góral Mastek. Kiedy lepiej płacą, to bierzma, chłopcy! Co mi tam! czy mi u tego pana czy u innego zarobić! Tak mi ten jako i drugi. Dawajcie harendarzu i przyjdziemy, da Bóg doczekać, we wtorek.

Berek. A jaka pewnośc? Jak weźmiecie pieniądze, a nie przyjdziecie?...

Góral Mastek. Ej, głupstwo! Co nie mamy przyjść, jak będziemy mieć zadatek!

Berek. Słuchajcieno gazdowie! Ja wam dam 38 zł. i dwa złote dla mnie, to czterdzieści zadatku; a wy mnie na kałcyą, że przyjdziecie, dajcie 40 złotych.

Góral Socha. A byłoby tak!! można!

Góral Ciecior. Na jedno wypadnie.

Góral Mastek. Nie prawda, źle będzie, bo nie będziemy tak mieć zadatku!

Berek. Jakto nie będziecie, kiedy wam dają 40 zł.

Góral Mastek. Dajecie nam z jednéj kieszeni, a w drugą tkacie te same pieniądze.

Góral Ruboch. Ej cygani żydosko! pójdźmy gazdowie! pójdźmy, bo już czas! Bierzcie kosy!!

Berek. No macie zadatek. — Niech was tam wezmą, kiedy nie chcecie tak jak ja chcę, ale przychodźcie do roboty we wtorek.

Góral Mastek. Dawajcie!... dobrze... To tam przyjdziemy, jak się tu ukończy!

Berek. Coto ukończy?... obiecaliście we wtorek!

Góral Mastek. Nie hałaście, bo pan hain idą, toby was jeszcze skarał.

Berek. Pamiętajcie, żeście wzięli 40 złotych, a panu nie gadajcie. Na co on ma o tém wiedzieć. — Ny, ja już jadę!!

Pan Z. i górale.

Pan Z. Cóżto za żyd, co z wami mówił?

Góral Mastek. Kto go tam wie, co za jeden.... Zwyczajnie żyd cygan jak każdy.

Pan Z. I cóż on od was chciał?

Góral Mastek. Dawał nam po 6 złotych dziennie i wódki, abyśmy przyszli kosić do pana Y.

Pan Z. A why co na to?

Góral Socha. Myśma nie chcieli, ale nam też krzywda na te kiepskie cztery złote kosić, i jak nam pan nie przyczyni, to się zabierzewa, bo co prawda, to nam dał i zadatku 38 złotych.

Pan Z. Przecież zrobiłem z wami ugodę na całe zniwa i mam w ręku wasze paszporty, więc wam ich nie wydam, aż całą robotę wykończycie. — W którą stronę ten żyd pojechał?

Góral Socha. Nie wiemy, w którą, jeno dał na szkapie co żywo hań tu droga.

Góral Mastek. Ale nie tedy jechał, chyba k'sobie.

Góral Ciecior. Ale kłamstwo, bo on na odsibkę skręcił.

Góral Ruboch. On tu ku słońcu w dyrdy ruszył jak Wgo Pana dojrzał.

Góral Socha. Chyba wam się w oczach zaćmiło Rubosie! kiedy od słonka jechał a nie ku słonkowi!

Pan Z. Zapowiadam wam, iż gdyby który robotę opuścił, to pozwę o niedotrzymanie kontraktu, a wszelkie ztąd szkody wynagrodzić mi musicie.

Mastek. Za cztery złote nie będziemy robić, kiedy nam sześć dają. Jeśli nam panoczku na pięć złotych przyczynicie, to nie odejdziemy.

Pan Z. Zobaczę po waszej robocie, i może przyczynię... Wreszcie dam pięć złotych, a zaczniacie jutro tamten łan pszenicy.

Mastek. To tam i zostaniemy, ale cóż będzie z tym zadatkiem, cośma wzięli?

Pan Z. To do mnie nie należy. — Oddacie go żydowi po żniwach.

Mastek. Zobaczymy, jak tam z tém będzie.

Berek u pana Y.

Pan Y. No, jakże się sprawiłeś, Berku?

Berek. Ja się sprawiłem jak zawsze i będą góralów dziesięć na ten wtorek, ale co ja się natargowałem, a co było strachu!! Ja płaciłem zadatek, a tu pan Z. chodził z laskiem ku karczmie. Ledwo ja na konia usiadłem, a pan Z. przyszedł do góralów, aby szli na robotę. Więc ja z batem konia, co tylko mogłem, i potem wawozem ku łaków aż do innej wsi, i tam dopiero już nie było tylego strachu.

Pan Y. Więc pewno przyjdą górale we wtorek?

Berek. Co nie mają przyjść. — Ja im obiecywałem wódki sam od siebie, aby pewno przychodzili.

Pan Y. A to dobrze, to się też wszystko pozbiera: najprzód żyto, a potem jęczmień! Nie, pilniejszy owies rychlik!! Ale i pszenica będzie sierpa wołać! — Wiem, jak zrobić!! Owies będą siekli moi parobcy, a jęczmień i pszenicę górale... Żyto może na sierp wezmę. — To tak będzie, mój Berku!! Spisałeś mi się dobrze!

List odebrany.

Wtorek 22. lipca 1858. r. w Łanowie.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Przed kilką dniami był tu u mnie jakiś żyd faktor, jakoby wysłany przez Wgo W Pana Dobrodzieja w celu odmówienia zkontraktowanych przeze mnie górali. — Nie mogę wierzyć, abyś Wny W Pan Dobrodziej, który mi się z przyjaźnią oświadczasz, chciał zdradliwie odmawiać mi robotników z mozołem przeze mnie wyszukanych. Byłbyto czyn przeciwny moralności i obywatelskim Pana Dobrodzieja uczuciom. Wolę przeto mniemać, iż żyd samowolnie i bez wiedzy W Pana Dobrodzieja tak niecnego dopuścił się czynu. Zadatek 38 złotych w ręku górali zostawił, ale ja myślę, iż się w tę sprawę obadwa mieszać nie mamy potrzeby. — Jeżelibyś sobie W Pan Dobrodziej życzył mieć górali do košby, to mu po sąsiedzku wskażę najlepszy sposób, jakiego ja użyłem; a ten jest: aby posłać ekonoma do jednej z ludnych wsi podtatrzańskich, a tam zmówić ich na miejscu można.

Racz W Pan Dobrodziej przyjąć wyraz itd.

Z.

Berek u Pana Y.

Pan Y. Kazałem cię zawołać!

Berek. Przychodzę na rozkaz Wgo Pana.

Pan Y. A cóż Górale?

Berek. Górale? Albo ja wiem co oni sobie myślą? To są takie huncwoty, zbójniki, co ani wypowiedzieć — Oniby tu może Wielmożnego państwa pokradli!.....

A potem góral to taki cienki, co je sam owies, że ich trzech za chłopa nie obstoi.

Pan Y. Przecież mówiłeś ty szachraju, iż są mocni jak konie.

Berek. Ja mówiłem, że oni jak konie, co owies jedzą zamiast pszenicy albo żyto. —

Pan Y. A ja odebrałem list z wyrzutami od Pana Z. a wszystko z twojej przyczyny łożtrze — Ale za to musisz mi oddać 40 złt., i 8 złt., co ci dałem na drogę; a jak nie to ci krowę zabieram.

Berek. Jak to ja mam tracić? kiedy to pański interes a nie mój! Ja góralów nie potrzebuję tylko Wielmożny Pan. Za moją fatygę i dobroć to jeszcze mam tracić! Ja się przecież spodziewam obietnicy tych dwóch zagonów ziemniaki i kapusty?

Pan Y. Właśnie! Nic mi nie sprawiłeś, naraziłeś mnie na kłopoty z sąsiadem, i jeszcze się gałganie dopominasz o nagrodę! kijem się pfaci taki interes!

Berek. A kucharz? a ogrodnik? nie zrobiłem interes?! a nie za to nie dostałem!... Ale ja i tak będę się starał nagrodzić Wmu Panu i pojedę do jednych państwa co ich niema i co pojechali do kąpielów, to ja tam Górali odmówię, i z sobą na czwartek przyprowadzę.

Pan Y. Dobrze, ale ja o tém niechęć wiedzieć.

Berek. I tak Wny Pan będzie wiedział jak przyjdą.

OBRAZEK V.

Panna służąca.

Pani X. (w gościnie) i panna służąca (domowa).

Panna służąca. Przysyła mnie tu moja pani, bo może trzeba co posłużyć? może co odprasować?

Pani X. Dziękuję ci panienko! chyba później mnie zasznurowiesz; ale, ale! czy nie znałabyś też jakiej uczciwej panienki, któraby umiała krawiecczynę i hafty, a razem była i do gospodarstwa, bo właśnie potrzebuje. Zapłaciłabym 400 złotych i byłaby na pańskim stole?

Panna służąca. Nie znam, proszę Jaśnie Pani, ale nie chwałąc się, ja umiem robić i suknie i kapelusze i trudnię się gospodarstwem.

Pani X. Wiem to dobrze, bo mi cię twoja pani chwaliła, i mówiła, że ci tylko płaci 200 złt. pol.

Panna służąca. Prawda Jaśnie Pani, ale to bardzo mało, i dla tego ja dłużej na taką pensją służyć nie mogę, bo u marszandemody więcej zarobię.

Pani X. Zapewne, że więcej zarobisz, lecz prywatna służba zawsze jest lepszą! Więc nie będziesz tu już dłużej służyć?

Panna służąca. Nie wiem Jaśnie Wna Pani, ale nie życzę sobie na taką małą pensją.

Pani X. Ja nie chcę cię broń Boże odmawiać, bo to grzech; ale dałabym chętnie 400 złt., gdybym podobną Tobie znalazła.

Panna służąca. Jeśli łaska Jaśnie Pani mnie przyjąć, tobym od św. Jana wstąpiła w obowiązki u Jaśnie Pani.

Pani X. Bardzo chętnie; ale Twoja pani pogniewałaby się na mnie, i myślałaby, że Cię odmówiłam.

Panna służąca. Oh, nie Jaśnie Pani, bo jabym powiedziała, iż chcę wrócić do domu — A potemby mnie mama moja odwiozła do Jaśnie Pani, więcby się to tak zdawało, iż mnie Jaśnie Pani wzięła z domu a nie ze służby.

Pani X. Takby mogło być, bo widzisz moja kochanko, iż ja nigdy nikomu sługi nie odmawiam, i w tem mam skrupuły. Ale kiedy od matki cię wezme, to co innego!! Podziękujże wcześniej twojej pani, a tu masz dla pewności zadatek, a nikomu o tem nie mów.

Panna służąca. Całuję rączki Jaśnie Wielmożnej Pani; to już z pewnością stawię się na ś. Jan, a może za kwadrans powrócę zasznurować Jaśnie Panią.

Pani X. Dobrze moja kochanko, tylko nie wygadaj się, że cię przyjełam.

OBRAZEK VI.

Lokaje.

Franciszek, Jacenty, Piotr, Szymon i Wojciech.
(Namowy w przedpokoju.)

Franciszek. Jabym za te pieniądze nie służył; i powiem, że źle dla wszystkich robicie, Szymonie, iż na taką zasługę przystajecie.

Szymon. Cóż tam człowiek na wsi wiedział jak płać? U nas, to jeszcze mniej dają jak ja biorę, a muszą służyć.

Franciszek. Coto muszą? Nikt mnie na ten przykład nie przymusi, bo dzisiaj tego niema! Jak mi się nie podoba, to rzucam wszystko i idę.

Piotr. Oho, już te czasy minęły, gdzie wzięli do dworu ze wsi i dali mu jeść i okrycie, a za to służył i uwolnić się nie mógł. Dzisiaj choćby z tój samój wsi, to przeciwczy się przy dworze pół roku a niechby rok i idzie do miasta na większe zasługi, i nic mu nie zrobią. Gdyby na mnie padło, tobym nigdy na takie zasługi nie był ani kwartału. Jak i u Pana N. co jest urzędnikiem, to święta służba, a właśnie potrzebuje lokaja, bo tamten odchodzi. Więc Pan z rana idzie do urzędu, a służący ma swój czas. — Trochęto tam zamiecie, i wygarnie śmieci za próg albo na schody, suknie ile tyle potrzepie, i jużci wolny idzie gdzie mu się podoba, a Pan płaci dubelt; jeszcze mu się i talerz oblizać dostanie, bo nosi panu z oberży, a to człeczysko chuderlawe, to i nie jé wiele tylko że podłubie.

Szymon. Ej, gdyby się to tam można dostać, mój Panie Piotrze! Jużbym wam miodu kupił!

Piotr. Czemu nie! Jutro was Szymonie zaprowadzę i zgodzicie się.

Franciszek. Kiedy się i bez tego obejdzie, bo mówiła pani wdowa co to po tym... jakże ci tam?... po tym... jużci po X. — Otóż mi mówiła o lakaja, i w lot was przyjmie; a u niój lepij, jako u kobiety, co jest zupełnie wierząca. — Był u niój Feliks, ale jest teraz w szpitalu, bo mu postrzał w nogę wlaźł.

Szymon. Oj mój Panie Franciszku, żebyście téż to byli tak miłosierni, a mnie tam już wtręcili, tobym wam popamiętał i nagrodził za waszą grzeczność.

Jacenty. Kiedy to i z temi służbami, to jak gdzie utrafi! Ja, na to mówiąc, nie tyle biorę miesięcznie, co mi się należy; ale znowu, że są państwo dobrzy, więc z téj racyi się kontentuję, a potem dadzą czasem z siebie to surdut, to tam na szyję — a zatém już wolę u nich, że nie mam żadnej turbacyi.

Franciszek. Teraz Mosterdzieju, to wszyscy państwo muszą być dobrzy, bo jakby który nie chciał, to go tak osławimy, że żadnego lokaja nie dostanie. Dzisiaj każdy dworski trzyma swój honor... Ale coś miałem mówić!... Oto u téj pani wdowy jest pokojówka dubelt! Ładna dziewczka, ani słowa, toby się Szymon mógł i ożenić. — Jabym się sam z nią żenił, gdybym mojej nie miał.

Szymon. Ej, mój Panie Franciszku! jużbym wam podarował ten łańcuszek od zegarka, co wam się podobał, a wkręćcie mnie tam.

Wojciech. Mnie to tam nie ciągnie, wolę pieniądz.

Franciszek. Boście stary dworak, i już macie tego dōsyć; ale Szymon to jeszcze nie próbant, bo ze wsi, ale on się tu między nami prędko wyćwicz.

Jacenty. Ja młody, a ja tam za tém nie gonię, choć i u nas jest praczka podufała. — Najgorzój w to się zadać, to zaraz z tego w domu kłopot.

Franciszek. Ej, bajecie! Alboż to źle mieć chleb w torbie!

Jacenty. Przyjeć się tam ten chleb, przyje!

Szymon. Pokojówka niech sobie tam będzie, jak chce, ale do téj służby u wdowy to mam straszną ochotę.

Franciszek. Więc dobrze. — Przyjdźcież do mnie jutro o 9tej godzinie, to pójdziemy i zgodzicie się.

Szymon. O dziewiątej nie mogę, boby się pytali o mnie.

Franciszek. To się tam jako wykpicie! Powiedzcie, żeście byli z butami u szewca i że wam się rozpruła.

Piotr. Żeby ja miał państwu mówić, gdzie ja chodzę, tobym był jakby w jakim kryminale! — Lecz ja się nie opowiadam i idę, jak mi potrzeba. A znowu, gdy mnie posła po jaki sprawunek, to jak pójdę i jak zacznę chodzić, to całe miasto obejdę, i w karty pogram, i w szynku się zabawię, a oni czekają, — pytają się: „A gdzież tak długo siedział?“ — to brewiter odpowiem, że byłem w kilku sklepach i na tém koniec.

Franciszek. Ale prawda to, żeście płaszcz przegrali Piotrze?

Piotr. Prawdać, ale i tak się ten okpił, co wygrał; bo mnie kosztował 48 złotych, a on go wziął w sześćdziesiątu i dwóch.

Szymon. A ja w karty to nic nie znam, choć się nieraz przypatruję.

Franciszek. O to fraszka, my cię tu nauczymy, a to dobrze czasem się zabawić, i można przyjść do majątku.

Szymon. To już jak będę u wdowy, to się będzie łatwiej nauczyć.

Teorya i praktyka w rolnictwie.

Przyjechał w niedzielę po sumie pan Makary do pana Bazylego, a gdy w przyjaźni sąsiedzkiej obiadek wspólny zjedli, poszli usiąść pod rozłożystą lipą na podworce i pokrzepiając się zwolna lekkim węgrzynem, ucieli sobie następującą gawędkę, o której się od jednego z nich dowiedziałem. Że zaś niema w tém sekrecie, przeto ją podaję do wiadomości publicznej.

Pan Bazyl. Bo widzisz, mój sąsiedzie, że ja się tego boję, aby się chłopcu w głowie nie przewróciło! Nasi dziadowie i pradziadowie do żadnych szkół agromicznych synów swoich nie posyłali, a coto z nich byli za ludzie i tędzy gospodarze!! Jakich się to oni fortun dorobili, do jakichże dochodzili urzędów i honorów!! Teraz posyłamy do owych Marymontów, Grynionów albo Hohenheimów, i cóż nam z tego?... Nabiorą tylko zarozumiałości, że coś więcej umieją i że widzieli to lub owo, a jak ich postawisz na zagonie i zapytasz czy dobrze lub źle skiby leżą? to ani *be*, ani *me*! Praktyka, Panie Makary! praktyka, to najlepsza szkoła.

Pan Makary. Ja temu nie przeczę sąsiedzie, aby praktyka nie była potrzebną; owszem, bo w każdej

pracy ludzkiej lub przedsiębiorstwie sama teoretyczna znajomość lub nauka nie wystarcza, ale trzeba znać onęj zastosowanie do miejsca, czasu i okoliczności; lecz znowu potępiać tak bezwzględnie teorii rolniczej nie można, bo cóż jest w istocie książka rolnicza?... Oto zbiór gruntownych spostrzeżeń i doświadczeń, wspartych i porównanych z teorią nauk posilkowych, uporządkowanych w system i do wiedzy publicznej podanych.

Pan Bazyli. Oho! ho! To na mnie za mądre! Musiałeś się tego na pamięć wyuczyć, że ci tak z ust gładko wyszło. Ja zaś tak powiem krócej, ale jak mówią nasi chłopi. *Uprawiaj i sprawiaj*, czyli nawozu nie żałuj, a sierp i kosę poprawiaj. Cały rozum w tém, mój sąsiedzie: *Aby ziemi dać, i z ziemi brać*. Ani mi książki na to nie potrzeba, ani nauki, tylko logiki i forsy. — Powiem ci śmieszłą rzecz, a na nią patrzyłem, boto w sąsiedztwie. Oto kupił cudzoziemiec wioskę (ale lichato wioszczyna, Mości Dobrodzieju!). Jak tedy kupił, tak się jał po cudzoziemsku gospodarować. Wyniósł na pole stolik mierniczy, i tak skiby prosto ułożył jak gdyby pod sznur. To mi się dość podobało, bo to porządnie. Ale myślę sobie, co on tu na tém polu będzie siał? Zapewne owies, boto chudzizna, glinka jałowa i jeszcze ku północy! Wtém powiada mi mój polowy, iż ów dziedzic kartofle sadi!... Więc pytam się, czy zwałił pole nawozem? A mój polowy mi mówi: Ej, gdzie tam, Wielmożny Panie! nawozu nie kładł ani krzty, jeno biega po polu, a pod każdy ziemniak, co go sadzą, sypie szczyptę jakiegoś proszku. — Ciekawym, Mości Dobrodzieju, coto z tego będzie? — Prze-

jeżdżam raz tamtędy i patrzę, a tu one ziemniaczki, jakby suchotniki wyłaza z ziemi, ale ledwie żyją, i powiedzieć moge, że się jeszcze nie urodziły, kiedy w łonie matki ziemi umarły. Więc i żal mi i śmiać mi się chce, lecz chodziło mi o to, aby się zapytać, co tam za proszek sypał ten mądry dziedzic?...

Pan Makary (przerywając). To guano zapewne.

Pan Bazyl. Zgadłeś! akurat! Guano, szczyptą podsypywał, a to jest nawóz ptasi, tak jak nasz gołębi, albo od kur. Więc będąc na jarmarku, opowiadałem to przy obiedzie i śmiejemy się do rozpuku z owego cudzoziemca, który pod ziemniaki dawał podsypkę z proszku jak do fuzy, i że mu też spaliło na panewce; kiedy młodzik, który siedział przy stole, obraca się do nas i mówi: Nie śmiećcie się Panowie, bo dzisiaj najuczuci agromowie używają guana z wybornym skutkiem, tak nawet, iż się bez wszelkiego nawozu obejdzie, a słomę i siano w naturze będzie można sprzedąć, co podwoi ze wsi intratę. — Dopiero my na niego: A mój Panie! Jeszcześ za młody, abyś starych gospodarzy uczył. Nie od dzisiajto gałganieją dziedzice, którym skowronki albo inne ptaszki pola nawożą. Jeśli w twojej wiosce tak myślisz zarządzać, to za słomą i sianem i ty w końcu z niej wyjedziesz. — Obraził się ów młodzik i mówi, że nauki od nas nie potrzebuje, bo jest uczniem szkoły agromicznej w Grynionie we Francyi, i wie lepiej, co ma robić. — Przeprosiłem go za zyczliwe choć ostre słowo, ale sobie pomyśliłem, że jeśli w szkołach rolniczych tak uczą, aby słomę i siano z gruntu sprzedawać, a ziemi za to dać proszku jakby tabaki nosowi zamiast chleba gębie, to ja już mego

Bonusia nie pośle. — U mnie koński, bydłęcy, owczy, a nawet świński nawóz grunt, a jeśli tam gołębie napruszą co na strychu, to całej parady jest łopata albo dwie i wszystko się razem pomiesza. — Coto za głupstwo, proszę cię mój sąsiedzie, aby nawóz w mieszkunosić. Ja, Mości Dobrodzieju, kładę trzydzieści fur na morgę, a i tak się boję, czym dobrze pomaścić.

Pan Makary. Widzisz, mój Panie Bazyli, iż wszystko jest dobre, byle stósownie i umiejętnie użyte; i to wino, co pijemy, jest dobre, póki się go nie nadużywa, i tylko pije tyle, ile ad hilaritatem mentis et cordis laetitiam potrzeba.

Pan Bazyli. Właśnie téż dlatego, że gdybyśmy zamiast butelki jednej albo drugiej wypili po jednej kropli, to powiedz, czyliby nam przyszła hilaritas mentis? Więc téż i to guano, którego nawet ziemia nie powącha; bo cóżto znaczy szczypta na taki łan? Otóż mówię, że w takich wymysłach, conceptach i teoryach niema zdrowego sensu ani za grosz.

Pan Makary. Poczekajże mój Bazyli, bo przecinasz odrazu węzeł gordyjski, i ani chcesz posłuchać mojej obrony. Widzisz, że do chleba i do każdej potrawy sól sypią, i to tylko szczyptę, a przyznasz, jak jest ta sól potrzebną i niezbędną, gdyż pobudza żołądek do trawienia, a ułatwia rozkład części pożywnych i przeobienie się ich na chil i krew; tak téż i nawozy pewne nie są może tyle pożywnemi ile pobudzającemi.

Pan Bazyli (przerywając). Ale cóż on ma budzić ten wasz ptasi nawóz, kiedy ziemia jałowa, głodna, i gwałtu niemal woła o nawóz przyzwoity od bydła a nie od ptaków. Daj takiej roli 35 fur nawozu na

morgę, a posyp sobie potém dla pleizeru ptasiego proszku, to ci się ziemniaki urodzą.

Pan Makary. Ale prawda, wielka prawda! Tylko mój sąsiedzie nie potępiaj bezwzględnie użytecznych wynalazków i ulepszeń w rolnictwie, ale raczej karć fałszywe onych zastosowanie. Pamiętam, iż kiedy ziemniaki zaprowadzono w naszym kraju, to zaledwie je setny rolnik sadził, a inni gardzili temi ziemniakami, i śmiali się z tych, którzy je chwalili. — Dzisiaj zaś sadzą ich zanadto i ze szkoda produkcyi zbożowej. Gdy później z nich wypalano gorzałkę, toby jój był zaden herbowny szlachcic w gębę nie wziął, ale tylko pielęgnowali na swój użytek żytniankę. Żydzi przecież smędzili wódkę z ziemniaków i zarabiali, aż potém i szlachta do tego się wzięła, i dzisiaj nie gardzi ziemniaczaną wódką.

Pan Bazyl (przerywając). To prawda, co mówisz, bo tak było w istocie!

Pan Makary. Gdy od niedawnych czasów hrabia Kazimierz Łubiński założył cukrownię z buraków, ty sam mówiłeś, iż tego cukru do kawy nie będzie używał, a żal ci było hrabiego, iż na tym przemyśle straci na głowę. — On potroił majątek, a ty kawę jego cukrem słodzisz, i musisz ze wstydem odwołać, coś dawniej przeczył. — Otóż nie teoryi i wynalazkom bankructwo naszych rolników przypisać mamy, ale brakowi właśnie porządnej nauki rolniczej, któraby nauczyła jak zużytecznić to, co nam teoria ku pożytkowi lub ułatwieniu przynosi. — Daj dziecku brzytwę, to się nią okaleczy; ale dorosły i umięjący jój użyć i siebie odmłodzi i drugich ogoli. Otóż w rolnictwie postępu-

jącem na drodze coraz większego udoskonalenia pa-
dną ofiarą niedouki, którzy porządnej nie przebywszy
szkoły, gonią na oślep za wynalazkami, które w ich
ręku są martwą literą, lub narzędziem majątkowego
samobójstwa; lecz rolnik wykształcony użyje ich wedle
potrzeby i w miarę prób doświadczeniem stwierdzonych.
Abym ci to lepiej wytłumaczył, zrobię takie porówna-
nie: Na fortepianie twój córki jest 48 klawiszów; gdy
do niego córka twoja zasiędzie, to do każdej nuty
umie dobrać tony, i przebiera białymi paluszkami po
całej klawiaturze, a nie trąci w klawisz fałszywy, ani
taktu nie zmyli. Gdy zaś Wicus, młodszy jej brat za-
siędzie i zacznie całą pięścią bić po klawiszach, to
sam tego rozbrzęku służyć nie możesz. Otóż i w rol-
nictwie mądry agronom przebiera między środkami
jak mu nauka i praktyka nakazują, a głupi wszystko
przyswaja, a niczego zużytecznić nie umie.

Pan Bazyl. Wiesz Makary, że dalibóg prawdę mó-
wisz, i to porównanie Femci do Wucusia przy forte-
pianie jest bardzo trafne.

Pan Makary. Kiedy ci to trafi do przekonania, to
dodam jeszcze, iż ojcom naszym łatwo było przyjść
do fortun i znaczenia, bo mieli ku temu pole. — Przy-
chody były znaczne; zboże hurtownie szło do portów
nadmorskich, potrzeby zaś ówczesne były prawie żadne.
Zbytków nie znano, podatków mało płacono, lub tak
małe, iż się ich nie kładło w rachunek.

Pan Bazyl. Otóż mi teraz dopiero trafiłeś Panie
Makary do przekonania, kiedy mówisz o zbytkach! —
Toćto, to właśnie co nas niszczy, a na to ptasi nawóz
nie pomoże, tylko moralność i rachuba. Żebyś głową

przewędrował wszystkie książki, i zaprowadził jak Niemcy wytworne gospodarstwo w bydle i w narzędziach, to nic nie pomoże, dopóki Jójmość wyda swoją stroną dwuletnią intratę na płatki i szmatki, a Jegomość będzie chciał grać rolę pana, i udawać to, czém nie jest. Chcesz mieć dochody?... to ogranicz się w rozchodach. — Ziemia da ci chleb, sukno, płótno, skóry, ale ci nie da ani na podróże do Paryża, Londynu i Włoch, ani na te rozmaite wytwory, które stoją na serwantce, jakby w Noremberskim sklepie, bez pożytku i korzyści, a tylko je co dzień chłopiec kredensérz omiatać z kurzu musi i najczęściej stłucze. Takiego cacka ani zjesz ani się niém odziejesz, a to próżno stoi jakby mądrym na wstyd a głupim na uciechę. — Gdy też ludzie pokochali się w tych błyskotkach, więc jaki taki rzemieślnik zamiast szyć buty, lub krawiecczyną się zabawiać, rzucił się do wyrobu tych dziwotworów, bo to chleb lżejszy a zyskowny. I cóż ztąd? oto że towary niezbędnie potrzebne podróżowały. I tak: Przed dwudziestą laty, dało się za bóty dla parobka sześć złotych a niechby ośm;... to świat! a jakieżto Mospanie były buty?!... Parobek w nie cały snop słomy włożył a chodził Bóży rok i tylko na niedzielę sperką wysmarował. — A dzisiaj?... Za lada chodaki trzeba dać 16 do 20 złotych, w których chłop i miesiąca nie chodzi, bo są ze spalonej witryolejem skóry. Toż samo i sukno. Dawniej sukno robiono z wełny i pamiętam owe postawy co się nazywały Sedańskie, to były jak skóra powiadam!... Najprzód chodził ojciec, potem przerobiono dla syna, a gdy ten zmarł, to się jeszcze wykroił szpencer dla chłopca pokojowego. —

A dzisiaj powiedz, Panie Makary, czy jest gdzie takie sukno? Pakłak z bawełny, który się na grzbiecie rozłazi; tylko z tą różnicą, iż go przewią peruwieniem albo zefirem. Jeszcze jedno, abym cię długo nie nudził; oto chcę mówić o płótnie. Dawniej baba na wsi przysiadła wrzeciono, i ze lnu czystego ciągnąc silną nitkę, odmawiała pacierze lub śpiewała pobożne pieśni. — Miał i Bóg chwałę i my nieprzeżyte koszule. Dzisiaj machina, jak i ta, którą widziałem za Bielskiem, 25,000 nitek snuje od razu!... Ale z czego?... Z paków bawełnianych! — potem wezmą to knapy, wywalczą, wygładzą a wapnem wybielą i sprzedają nam te śmieci za holenderskie płótno. —

Pan Makary. Jest w tém część prawdy, co mówisz; ale teorya rolnicza nie jest z tém w żadnym związku. Wszakże wyroby takie należą do części przemysłowej.

Pan Bazyl. To mi wszystko jedno, bo ja tu mówię o teoriach i wynalazkach w ogólności. — Ale kiedy chcesz koniecznie, abym to samo wykazał w rolnictwie, to zaraz! pytam ci się, co mówisz o *rapsie*?

Pan Makary. No cóż? raps, to rzepak zimowy. — Nasienie wyborne, intratne i dające pieniądze w chwili, kiedy ich rolnikowi najwięcej potrzeba, to jest w czasie żniw. —

Pan Bazyl. Jużci ja wiem, że *raps* to *rzepak* a nie pszenica; ale pytam się, czy go dawniej siewano, i czy jest rozum, aby go siewano dzisiaj? Według mnie to jest zniszczeniem wsi i gospodarstwa, i powodem coraz gorszych urodzajów; i tego zaraz dowiodę. Cóż *rzepak* wyciąga z roli?... Oto olej czyli tłustość; a jak kto wyciągnie z czego tłustość, to tém samém zostawi

rzecz jałową i chudą. Otóż, to się dzieje z ziemią, iż gdy rzepak wypije najlepszy tłuszcz, to rolnik przez rok je z olejem, a potem musi suszyć. — Ja tego nasienia nie siałbym za ciężkie grzechy, i zastrzegłem sobie kontraktem, aby mój dzierżawca (na folwarku) nie ważył się zasiewać żadnych *rapsów* ani rzepaków, bo mi ziemi nie na dzisiaj potrzeba.

Pan Makary. To jest niewątpliwe, iż rzepak uboży ziemię, ale rolnika wzbogaca, i gdybyśmy tak byli skrupulatnymi w ciągnięciu zysków z roli, uczynilibyśmy jak ów skąpiec, który woli nie lokować swoich kapitałów i nie mieć od nich procentu, jak się z nimi rozstawać i z domu pozbywać. Ziemię uważać można za kapitał, który musi nam dzisiaj lichwę przynosić, aby nas od lichwy uchronić. Wszakże bądź pewnym Panie Bazyli, iż w porządnym płodozmianie da się tak roztropnie rzepak pomieścić, iż z jego uprawy ziemia żadnej nie doznaje straty.

Pan Bazyli. Właśnie też te płodozmiany uważam za nowy i niedorzeczny wymysł. Mówił mi kiedyś Pan Wiktoryn, że tak urządził pola w swojej wiosce, iż nie ma zupełnie ugoru, i ziemia mu ciągle rodzi. Słuchałem go cierpliwie, ale mu potem rzekłem: Mój Panie Wiktorynie, wiem, że ci kiedyś u mnie smakowała huzarska pieczeń. Otóż obowiązuje się paść cię nią ciągle, a w dodatku nawet postawię przed tobą doskonały napitek starego węgrzyna, lecz ci spać nie dam, ani na jedną chwilę. Przekonasz się, że i apetyt stracisz, i tak się czuć będziesz osłabionym i znużonym, że ci pieczeń zbrzydni i winem pogardzisz, a oczy ci się do snu lepić będą i gwałtem będziesz potrzebował

spoczynku. Otóż i ziemia lubi się przespać po dniach pracy i czuwania, i to się nazywa ugorem.

Pan Makary. Temu nie przeczę, ale jak w życiu człowieka noc jest przeznaczoną na spoczynek, tak dla ziemi zima stanowi ową chwilę wypoczynku. Może się więc rola twoja doskonale wyspać przez sześć miesięcy w roku a obudzić na wiosnę ku dalszej pracy i rodzajności. Łąki ciągle rodzą, drzewa co rok owoc wydają, więc też i zboże co rok zbierać można. Lecz tej ziemi przez czas zimy w śnie pogrążonej trzeba łożyć usłać stósowną uprawą, a okrywać ją często kołdrą nawozu, na której jeszcze spocznie pierzyna śniegowa, i do zbawiennych potów ją pobudzi. Co się tyczy płodozmiennego gospodarstwa byłoby wiele o tém do mówienia; bo chociaż główna zasada płodozmianu jest zawsze jedną i tą samą, to jej zastosowanie jest różne i nie da się do żadnego ogólnika sprowadzić. Za płodozmianem nie idzie koniecznie podział pól na jedną liczbę działów, ale chodzi o urządzenie porządnego następstwa roślin uprawiać się mających. Jedne bowiem czerpią żywność z ziemi, a drugie z powietrza.

Pan Bazyl. Właśnie też temu nie wierzę, bo na to żadnego dowodu niema, i to jest proste domniemanie teoretyków. Podług mnie wszystko żyje sokami ziemi, a na powietrzu nikt ani grochu ani ziemniaków nie sadi. Co więcej, gdybyś groch na szczerym piasku zasiał, to ci nie urośnie, choćby powietrze całe z pod firmamentu wypił.

Pan Makary. Absolutnie też tego brać nie można, ale przypuścić jest wolno i tak też jest w istocie, że strączkowe rośliny, czerpią więcej żywności z powietrza,

i żywią się raczej liśćmi jak korzeniem. Łubin zaś (czyli Lupina) na jałowym piasku rosnać może i do wspaniałego dochodzi wzrostu. Wyka także na ubogiej w pruchnicę glince się udaje i stanowi doskonały przedpłód.

Pan Bazyl. W sam czas mi przypomniałeś o wyce, bo się właśnie o ten chwast miałem z tobą wykłócić. Słyszałem, iż duży łan zasiałeś u siebie wyki. Najprzód wierzyć temu nie chciałem; ale gdy mnie o tém twój pisarz zaręczył, pomyślałem sobie, iż znowu jakąś nową robisz próbę ze szkodą twoją i ze zgorszeniem sąsiadów. Żal mi cię też było serdecznie, bo wyka jest to ziele, które dawniej z gruntu najstaranniej wytępiano, i w polach plewiono, kiedy dzisiaj wy go jakby co pocziwego uprawiacie! Powiedzże mi, do czego wykę siejesz? bo co koniczynę, to rozumiem, gdyż jest z niej przynajmniej bogata pasza; ale móg wyki nie wyda nia jednej trzeciej części tyle siana, co konicz?

Pan Makary. Koniczyna ma w porządku płodozmianu inne miejsce, a wyka inne; obie zaś są nieodbycie potrzebne w gospodarstwie, które głównie do chowu bydła jest skierowane. Wyka przychodzi na zieloną paszę dla krów wtenczas, kiedy koniczyna jest pokoszona. Przecież bydło, które zimą i latem choduje się w stajni, potrzebuje znacznego zapasu zielonej paszy. Zasiewając zaś wykę w różnych epokach, t. j. w różnych odstępach czasu n. p. od dwóch do trzech tygodni, mam ciągle młodą zieloną karmę dla bydła.

Pan Bazyl. Wybacz, mój Makary, że jako praktyk i temu sprzeciwiać się muszę. — Chodowanie bydła w stajni przez rok cały jest także chybionym pomysłem,

Bydłę tak jak i każdy zwierz, a nawet każda roślina, potrzebuje ruchu, a pod temi tylko warunkami czerstwo i zdrowo się rozwija; tymczasem w zaduszonym powietrzu podczas lata w stajniach naszych, jak za zwyczaj niskich, a tém samym gorących, bydłę oddęcha złém powietrzem, i z tego nabawia się chorób. — Zresztą ugor udeptany przez bydło lepszy plon wydaje; a zdaje mi się, że i podoje są bogatsze, gdy bydło pochodzi po polu i tę sobie trawkę wybiera, do której je instykt ciągnie, a nie tę, którą mu gwałtem zajadać każesz. Bydłę ma przecucie wewnętrzznego swego stanu zdrowia, i nieraz między roślinami wybierze dla siebie nietylko żywność, ale i lekarstwo.

Pan Makary. Uwagi Twoje, Panie Bazyli, są ważne, i nietylko są praktyczne, ale i z teorią zgodne. Wszakże zrozumieć się pod tym względem musimy. — Bydło w stajni w zimie i lecie pasione, umieszcza się zwykle w stajniach wysokich i przewiewnych, a kanałami i ściekami opatrzonych i poprzerzynanych; cbok tego zaś wychodzi co dzień lub parę razy w dzień na przechadzkę i paść się na polu może; lecz ta pasza chwilowa nie stanowi głównej podstawy jego wyżywienia, ale raczej zaostrza jego apetyt do stajennej paszy pożywniej i treściwej. Co się zaś tyczy korzyści dla gruntu w paszeniu bydła na ugorach, to niema wątpliwości, że udeptana ziemia powraca do swój mechanicznej spojności i zwięzłości; lecz za to widzimy powszechnie, iż uprawa ugoru spaźniać się musi przez wzgląd na potrzebę zachowania pastwiska dla bydła; ztąd szkody przeważają korzyść, jaką w paszeniu na ugorach bydła upatrujesz. Co do nawozu, dowiedzio-

ném jest, iż było trzymane w stajni daje go dwa razy więcej, jak gdyby samopas po polu chodziło; gdyż pasąc się w polu, traci go po drogach lub zostawia na ugorze bez pożytku i bez połączenia się ze ściółką, a co najważniejsze, bez możliwości odbycia potrzebnej fermentacyi. Nawóz taki uroniony pojedynczo tu i owdzie, wywietrzeje, wyschnie i żadnego nie daje pożytku. Ostatnia twoja uwaga higieniczna jest ważną, i uszła moich spostrzeżeń; leczby się raczej odnosiła do pastwisk naturalnych, a nie do ugorów, gdzie gatunki roślin są nieliczne lub ręką rolnika zasiane, a tém samém botanicznej nie przedstawiają różnitości w roślinach.

Pan Bazyli. Mój Makarku! ty mnie zawsze przegadasz, a często i przekonasz, bo nacytawszy się książek, masz na każdy zarzut gotową jakąś odpowiedź. Ale przyznaj mi się szczerze, jak przy tém mądrém gospodarstwie interesa twoje stoją? Czy ci przybywa majątku czy długów?

Pan Makary. No, co do tego, to widzisz, kochany Bazyli..... iż jakoś tam... bo w istocie nie chcę cię zwodzić!... Otóż nie mogę jeszcze powiedzieć!... ale mam nadzieję, iż to pójdzie!... Każda rzecz, widzisz, Panie Bazyli... to jest nie tak rzecz, jak przedsięwzięcie, potrzebuje.....

Pan Bazyli. Rozumiem;... to jest, że gospodarujesz mądrze, ale jesteś goły! — Tego ja się też rezultatu zawsze obawiam przy zaprowadzeniu postępowego rolnictwa; bo wszędzie widzę, że traci się rzeczywistość, a w zamian ma się odległe nadzieje. I tak w pięknych dobrach pana Higieniusza jest teraz ogólnym zarządcą

i pełnomocnikiem jakiś Westfalczyk. Już wydał dzisiaj kilkakroć sto tysięcy, a mówi, że to dopiero początek. Pytał się go pan Higieniusz, kiedy będzie koniec? a on odrzekł, iż na to pytanie odpowiedzieć jeszcze nie może, bo się to nie da zgóry przewidzieć. — Ha! moi Panowie, jeżeli na to wsie macie, abyście *dla nich*, a nie z *nich* żyli, to lepij piszcie sobie o rolnictwie sielanki, a nam pozwólcie po staropolsku gospodarować. Mówicie: „posiadam majątek“! Nie prawda!... Ty go nie posiadasz, ale on cię posiada! nie ty z niego żyjesz, ale on z ciebie żyje! a to zupełnie tak wygląda, jakby nie matka karmiła niemowlę, ale niemowlę matkę.

Pan Makary. W tém zgorzeniu twojém, Panie Bazyli, widzę wiele słuszności i logiki, ale widzę i brak cierpliwości. — Wszakże i ty po zasianiu zboża nie zbierasz go drugiego dnia, ale czekasz przez jesień całą, zimę, wiosnę i lato aż do drugiej jesieni, w której ci plonem odwdzięcza; tak téż i nakłady gospodarskie, a szczególnie przy zmianie systematu, nie mogą się opłacić w drugim roku; lecz potrzeba szeregu lat, aby cały mechanizm gospodarski wszedł w swoje karby. — W każdym ludzkim przedsiębiorstwie ta sama zawsze przebywa się kolój! — Nawet w życiu naszym nie dochodzi się do znaczenia lub czci u ludzi bez zasług, ofiar i poświęceń. Otóż aby wieś swoją postawić na stopie porządnej, jednostajnej i obfitój produkcji, trzeba wiele pracy i wiele funduszków poświęcić, i tak cały narząd gospodarstwa uharmonizować, aby wszystkie jego części były z sobą w zgodzie i proporcji.

Pan Bazyl. To wszystko pięknie i wymownie określone; ale ja ci się pytam, cy masz pieniądze i intratę?

Pan Makary. Będę miał w blizkiej przyszłości.

Pan Bazyli. A ja, co książek nie czytam, ale gospodaruję po staropolsku, mam — dzięki Bogu — w teraźniejszości.

Pan Makary. Ale ja mam nadzieję mieć więcej od ciebie, gdy raz mój system przeprowadzę.

Pan Bazyli. A ja wolę mieć „wróbla w rękę, jak bociana na dachu“.

Pan Makary. Trzymajże sobie twego wróbla, aby ci nie uciekł; lecz powiedz mi, Panie Bazyli, dlaczego za granicą, a nie dalej jak w Szlązku, właściciel małego kawałka gruntu więcej ma intraty, od naszego włościanina, kilkanaście morgów posiadającego? Dlaczego dom jego jest porządny, ubiór przyzwoity, a czasem nawet kosztowny; inwentarz silny, kształtny i wypasiony; podatki i czynsze regularnie opłacone i dzieci dobrze wychowane, a nieraz nawet wyżej wykształcone? Powiedz mi, z kąd to pochodzi?..

Pan Bazyli. Bo jest chłop szlązki rządny, a nie pije i nie próżnuje, jak nasi chłopi.

Pan Makary. Przepraszam cię, bo ja znam chłopów, którzy nie piją i są dość pracowici, a przecież biedni, chociaż się na piętnastu morgach rozpierają.

Pan Bazyli. Może Szlązacy są więcej od naszych chłopów oświeceni?

Pan Makary. Tak jest w istocie, iż są oświeceni; ale głównie w rzemiośle swoim rolniczym, a tém samém umiejętniej uprawiają rolę. Zdają sobie sprawę z tego co robią — myślą, uczą się i zapatrują na udoskonalone rolnictwo większych posiadaczy; a naśladowując ich w starannej uprawie i ulepszeniach, przychodzą do

podniesienia intraty i wartości swoich posiadłości. — W Magdeburgskiem sto morgów gruntu więcej przynosi, jak tu u nas pięćset; ale bo téż ziemia jest doprowadzoną do wysokiego stopnia rodzajności przez mądrą i staranną uprawę. Wreszcie każdy produkt jest zużyteczniony, u nas zaś wiele produktów marnuje się bez pożytku. — Widziałem w jednym majątku w Belgii plewiarnią podzieloną na sąsieki; zapytałem więc właściciela, czyli tu zwykł i zboże zsypywać? „Nie,“ odrzekł on „to są przedziały na różne gatunki plów; bo, jak Panu wiadomo, nie wszystkie służą ku jednemu użytkowi; i wreszcie są plewy grubsze i cieńsze, trzeba je przeto oddzielać.“ Przyznaj zaś, Panie Bazyli, iż u nas wszystko razem na strych wynoszą i mieszają, bez względu na ich różnicę i rozmaity użytek. W polach jest u nas wiele tak zwanych *nieużytków*, *wygonów*, *dróg*, *drożysk* i *parowów*, a w lasach naszych wiele wypasionych *zarośli*, *krzaków*, *pustkowiów*, które na wieczny puściliśmy ugór; i powiedziawszy sobie raz, że ten grunt jest „*nieużytkiem*“, tak silnie o tém przekonani jesteśmy, iż nigdy nawet nie mamy zamiaru wyprowadzić pola z tego stanu nędzy i upodlenia. — Tymczasem racjonalny gospodarz przypuszcza *nieużytki* pod zboże, ale nie przypuszcza absolutnej nieużyteczności żadnego kawałka ziemi. — Przypuszcza zarośle lasowe i zapusty młode, ale nie przypuszcza krzaków, które nie są ani lasem ani pastwiskiem, a przecież je i za las i za pastwisko jednocześnie uważać można. U nas wiele produktów w ziarnie, paszy i słomie marnuje się przez brak systematycznego karmienia ludzi i inwentarza. — Z nowego czeladź je nad miarę, a na wiosnę przyciąga

pasa, bo pustki w szpichlerzu — konie i bydło po pas mają żywności w jesieni, a na wiosnę obdzieramy strzechę, aby je wyżywić, lub kupujemy za droższą cenę to, cośmy zmarnowali w nieporządném rozdawnictwie. Mało gdzie jest systematyczne obliczenie i podział, ale wszędzie prawie gospodarstwo jest losowe, przypadkowe, co niemieccy gospodarze nazywają (wilde Wirtschaft) dzikie gospodarstwo. Mało gdzie jest porządný a konieczny stósunek inwentarza pociągowego do potrzeb rolnictwa; a ten inwentarz, jeżeli jest liczny, to zwykle bywa słaby, a uprząż niewygodna, tandetna; narzędzia zaś rolnicze rzadko gdzie do gatunku gleby i do siły naszych pociągów zastosowane. Otóż do sprostowania takich niedostatków i niedoskonałości teorya i nauka porządnego gospodarstwa przychodzi w pomoc. Przypomina główne zasady, porządkuje czynność rolnika, ułatwia mu obliczenia i niemal myśli za niego lub przyucza go do myślenia i rozwagi. Przewiduje za niego i przepowiada mu skutki, a wkońcu chroni od bezowocnych prób i doświadczeń, na które gospodarz rutynista czyli nawykowy bywa narażonym.

Pan Bazyl. To jest dość przekonywające, co mówisz; ale powiedz mi, Panie Makary, czy taki autor książki rolniczej był w mojej wiosce? Czy on zna moją ziemię, i moje stósunki majątkowe oraz i możność moja? a tém samém, czy mogę iść za jego radą, gdy się gospodarstwo moje i finanse znajdują w prost przeciwnych z jego teoryą stósunkach? Dajmy na to, iż oni radzi trzymać krowy holenderskie, kiedy ja ledwie mam za co kupić swojskie na jarmaku w Pobiedrze pod Wadowicami? Każe mi sasięki robić na

plewy, a u mnie się szpichlerz na zboże zawalił, i do pokojów gościnnych sypać muszę żyto. Radzi mi kupować pługi Szwabskie, kiedy te, które mój chłop jako tako zdłubał, leżą pod ścianą bez lemieszów, bo niema na żelazo! Tego wypadku niema u mnie dzięki Bogu, ale jest u wielu i u bardzo wielu szlachty! — Cóż mi pomoże książka z teorią rolniczą? Wolałbym tę książeczkę pod opaską, na której stoi 1000 złr. mk. I ręczę ci, że daj w rękę taką książkę szlachcicowi, a zaraz i rozum mu przyjdzie, i sam sobie teorią najstósowniejszą rozwinie, i będzie mądry; bo dzisiaj ten tylko mądry, kto ma pieniądze, a najmędrszy człowiek jest głupi, kiedy goły.

Pan Makary. Mój Panie Bazyli, łatwiej o pieniądze jak o rozum.

Pan Bazyli. Oj nie, mój Makary; w tym wieku mądrych jest za wielu, lecz możnych i rządnych jest za mało. Aż kipi rozum z każdej głowy tyle tego jest; bo za dwa złote kupisz książeczkę, albo nawet teraz kalendarz, i uczą cię w nim rolnictwa, medycyny, historyi, różnych sekretów i prawodawstwa, kiedy nie tak łatwo przyjdiesz do téj książeczki pod opaską, której tytuł tysiąc reńskich w bilietach bankowych. — Zresztą, mój Makary, widzę, że każdy, co albo książki pisze, albo z upodobaniem czyta, bywa najczęściej w niedostatku; więc zdaje mi się, iż rozum z biedą zawsze w parze chodzi. Widzę wreszcie, iż zawsze mądry rolnik, u głupiego (nibyto) pieniędzy pożycza; więc przyszedłem do przekonania, iż można was dla przyjemności posłuchać, gdyż pięknie gadacie, ale ślepo wam wierzyć nie można, bo jesteście jak owa Syrena,

co śpiewała w topieli, izby do niej niebacznym podróżnym zwabiła. Jak zobaczę, iż macie złoto w sakwie, to i ja będę miał wykę; a poświęcę moje pola jak szachownicę w same czworoboki, kąty i trójkąty.

Pan Makary. Słuchajno Panie Bazyli, dla czegoś posyłałeś po Pana W.... doktora, gdy żona twoja chorowała, i wyzdrowienie jej nauce lekarza przypisywałeś? podług ciebie, to powinienesz być posłać, po jakiego starego felczera, który książek nie czyta i nauk medycznych nie odbył.

Pan Bazyli. To co innego, bo medyk powinien mieć naukę i znać skład wewnętrzny człowieka, wreszcie choroby i lekarstwa.

Pan Makary. Otóż powiem ci, że jak medycyna opiera się na wielu naukach posiłkowych, tak też i rolnictwo bez nich się nie obejdzie. Rolnik porządny i postępowy, umieć powinien chemiją, aby znał skład swojej ziemi; mineralogiją, botanikę, trochę mechaniki i budownictwa, oraz weterynaryą.

Pan Bazyli. Oho, mój Makary! ktoby tyle umiał, toby też wolał być profesorem a nie rolnikiem. A co do mnie, to wyznam, iż gdyby mnie kto na taką szkołę wskazał, tobym uciekł z wioski i anibym słyszeć o gospodarstwie nie chciał.

Pan Makary. Dla tego też, mój Panie Bazyli, ja ciebie do ślęczenia nad teorią nie namawiam; ale proszę cię, nie wpajaj takich zasad w umysł twego syna. Ty żyłeś w innych czasach i dla ciebie tradycyjne skazówki gospodarowania wystarczyły. Doświadczeniem długim nabyłeś dla siebie pewników rolniczych, a przy rozsądku i rządności posłużyły ci one tym bardziej,

iz pomyslné okoliczności sprzyjały ci i ułatwiały, do zrobienia majątku. Ale dzisiaj musimy stanąć we współzawodnictwie z udoskonaloném w innych krajach rolnictwem. Przeto potrzeba nam nauki gruntownej i opartej na ścisłej rachubie. Rolnictwo nie jest już dla nas przywilejem, ale rzemiosłem. Wieś nie jest już kapitałem, ale warsztatem, na którym trudną pracę mamy do wykonania. Dawniej na nas pracowano, a my dzisiaj na innych pracować musimy. Przeto gotujmy synów naszych do trudnego ich zadania, i przekazmy im obok dziedzictwa warsztatu, potrzebną naukę do ich rzemiosła. Wyślij Bonusia do szkoły agronomicznej, a potem na praktykę do rządnych i rozumnych gospodarzy krajowych. Szczerze ci tak życzę.

Pan Bazył. Wiesz Makarku! zmięczyłeś mnie. — Usłucham cię, a teraz wypijmy na zgodę *teoryi z praktyką.* —

Pan Makary. Chętnie, a więc wiwat zgoda książki z pługiem.

POGADANKI

o szkole rolniczej w Czernichowie *pod Krakowem.*

Pan Makary, pan Cyryl i pan Soter w *Bochni.*

Pan Makary. Ani się spodziewałem zaszczytnego kłopotu, być poborcą składek na szkołę Czernichowską! W ten wtorek wracając z pola, zastałem ekspedycją z dużą pieczęcią. Mory mnie przeszły! bo myślałem, iż wypadnie raczej płacić, jak zbierać, i że właśnie o zatrzymaną ratę podatkową chodzi. Rozerwałem pieczęć, lecz na podpisie czytam: „*M. B.*“ — No, ochłódłem, bo łatwiejsza sprawa z taką władzą, co prosi, a nie ma prawa egzekwować. Złożyłem cały fascykuł odebranych pism, odezw, druków i formularzy na czas swobodniejszy; bo się przyznam, że ani długich listów, ani łokciowych odezw nie lubię, i gdy mi się zdarza taki foliał odebrać, to go kładę na stoliku przy łóżku i chowam na bezsenne nocy. Dość mi jest spojrzeć na taki papier, abym w tej chwili zasnął.

Pan Cyryl. Więc i ty odebrałeś? Wystaw sobie, że i mnie ten zaszczyt spotkał, i właśnie jadąc tu pocieszałem się, że i na tobie jaki grosz wymogę;

ale skoro jesteś kolegą zebrakiem, więc muszę ci folgować, i na Soterka uderzyć.

Pan Soter. Ja już dałem poborcy mego powiatu, panu Higiniuszowi, który się tak zarliwie tą sprawą zajął, iż jeździ od wsi do wsi, a zbiera od szlachty, żydów i chłopów. Powiadano mi, że już do tysiąca reńskich uzbierał.

Pan Cyryl. A ja, prócz moich, nie mam ani dwudziestu!

Pan Makary. Ja zaś uzbierałem 75 zfr. mk., to jest sam dałem 50, a na moim proboszczu wyprosiłem 25.

Pan Soter. I to dobre na początek!

Pan Makary. Zbierałoby się chętnie na tę szkołę, pomimo ciężkich czasów, gdyby człowiek był pewnym, iż się to uda i będzie dla kraju pożytkiem; ale jakoś dotąd nie mogę w sobie obudzić wiary w tę szkołę Czernichowską.

Pan Soter. Dlaczegoż o nią wątpisz? Ja czytałem z uwagą projekt statutu i odezwę komitetu, a wyznać muszę, że mi się bardzo podobał. Jest logiczny i praktyczny, a potrzebie ziemian odpowiedni.

Pan Cyryl. Wierzaj mi, iż to niezłe jest, mój Makary; tylko podług mnie na nieszczęśliwy czas trafili! Zboże tanie, wydatki duże, to się szlachta kurczy. Gdyby się byli odezwali o parę lat pierwój, kiedy się jeszcze tu i owdzie indemnizacja płatała, to przyszłoby każdemu łatwiej dać jakąś częśćkę na rzecz publicznego dobra. Ale dzisiaj ten kapitał indemnizacyjny rozsypał się po całej Europie, i już się nigdy do kraju nie wróci.

Pan Makary. Toć téżto złe u nas, że się nigdy na jutro nie oglądamy, tylko jak są pieniądze, to do

Paryża; a jak niéma, to do Mośka. Lecz wracając się do szkoły Czernichowskiej, powiem wam, iż ja w instytucy nowe nie wierzę. Wolałbym stare utrzymać, jak mnożyć nowe, które potem dla braku funduszków upadają. Któż zwykle tworzy i podtrzymuje publiczne zakłady? — Szlachta i duchowieństwo. — Jakoż i my czytamy w aktach dawnych fundacyj, że wszędzie i zawsze królowie, szlachta i duchowni budowali kościoły, szkoły i szpitale. Gmin nic nie dawał, prócz robocizny, do której był siłą zagniony. Dzisiaj szlachta i księża są ubodzy, a ów wasz ludek, czyli tak nazwani przed kilką laty *obywatele chłopci*, potrafiliby z każdego zakładu aż do ostatniej cegiełki rozebrać, ale chętnieby pewno nic w kraju *pro publico bono* nie zbudowali. Otóż zawsze z téj szlachty i z księży wysąca się ostatnia kropla zasobów, a dalibóg, że się już w tém źródle przebiera funduszków, i sami dla siebie zbudować będziemy musieli zakład dobroczynny, albo téż na sposób owych komunistów francuzkich jaki *falanster*, w którym kolejką będziemy młócić i kolejką jeść.

Pan Soter. Jest w tém troszkę prawdy, coś powiedział, ale jest téż i przesada. Przyznaję, iż ze zmianą stosunków zmniejszyły się nasze środki, a tém samym w szlachetnych dla kraju ofiarach ograniczać się musimy; lecz zawsze się znajdzie grosz zbytni od potrzeb dla publicznego dobra, a i od chłopów dzisiaj spodziewać się współdziałania mamy prawo, gdy i oni z dobrodziejstwa instytucyi szkoły rolniczej korzystać będą. Ja się tak czarno na rzeczy nie zapatruję, i widzę owszem, że ze zmianą stosunków pomnożyła się liczba

właścicieli, a tém samém i obywateli kraju, czyli zobowiązanych do znoszenia wspólnych ciężarów.

Pan Makary. Że się liczba właścicieli pomnożyła, przyznaje; ale żeby się liczba zobowiązanych powiększyła, przeczę. Poczucie obowiązków dla kraju nie wypływa z posiadania, ale z wewnętrznego wykształcenia duszy. Jest w sercu ludzkim pewna organizacja, która się stopniowo udoskonala i wyrabia do szlachetnych ofiar i poświęceń. Uderz w jedno serce, a wyda odgłos jak z pudła; w drugie uderz, a wyda już jak z bębna; a w trzecie?... to już będzie dźwięk dzwonu! Dlaczego to tak?... Nie wiem, ale tak jest, i tak było, i długo tak będzie!... Chłop będzie miał majątek, a przecież nic nie da, kiedy szlachcic się w żydy zastawi, a da. Ja sam, co nie wierzę i nie ufam téj szkole, a przecież skoro komitet z naszych współobywateli złożony napisał, wydrukował i do ofiar powołał, rzekłem sobie. Pal tam licho!! Czy będzie co z tego lub nie będzie, trzeba dać, bom szlachcic!...

Pan Soter. A czytażes przynajmniej odezwę prezesa i wytłumaczenie ogólnego planu szkoły?

Pan Makary. Przyznam się, iż dotąd nie czytałem, bo te odezwy oddaję memu proboszczowi, aby przeczytał i opowiedział mi w treści, co tam jest. On ma na to więcej czasu, i lubi się w szpargały bawić. Ja zaś od chwili jak mi podagra z nogi wyszła, dobrze się, więc już do poduszki literatury nie potrzebuję.

Pan Soter. Słuchajno, Makary, mnie o to chodzi, abyś się przekonał, iż daśes składkę na rzecz dobrą, pożyteczną, i że w tém własną znajdziesz korzyść. Ja nie jestem poborcą, tylko członkiem Towarzystwa rol-

niczego Krakowskiego, ale rzecz ta bardzo mnie zajmuje, i sam na nią na ogólném zgromadzeniu rolniczém wotowałem. Nie pamiętam, czy byłeś z nami w Krakowie na owém walném zgromadzeniu stowarzyszonych, na którém się ta kwestya agitowała?

Pan Makary. Nie! nie byłem, i wcale na żadném nie bywam! Płacę co rok regularnie 10 reńskich i 6 za dziennik, abyście za to mądrze radzili; ale wolę gospodarstwa swego pilnować, jak o cudzém radzić. — Wreszcie nie wiem, czy się to wszystko na co przyda? Jak jest zboże tanie, a do Gdańska nie idzie, to gdyby komitet był z samych Salomonów złożony, to nie poradzi, i będzie w kraju golizna. Więc téż i ta szkoła! Dajmy na to, że się chłopcy wyuczą szwabskim pługiem orać; siać nie ręką, ale siewnikiem; pórz nie radłem z roli plewić, ale ekstyrpatorem. — Dobrze!... lecz cóż poradzą, jak przyjdzie ogólny nieurodzaj?... jak deszcze zaczną padać przez parę tygodni, albo posusza ściśnie ziemię?... Na to nauka nie pomoże!! A potem widziałem ja już nieraz, jak nowomodni gospodarze tych uczonych sobie agronomów z za granicy sprowadzali; i widziałem téż, jak na tém wyszli!!— Przyszedł taki mądrala na ekonoma do mojego sąsiada, i w pierwszym roku poprzewracał wszystko do góry nogami (bo cóż go to kosztowało zburzyć cudze gospodarstwo?!). Pan się patrzy, ale się poddaje nowym planom jak baranek, w nadziei że porośnie w złote runo! Drugiego roku spodziewa się intraty, ale zamiast korzyści dowiaduje się od mistrza sztuki agronomicznej, iż potrzeba włożyć w dobra 30,000 złp., a to na ptasi nawóz, sól chilijską, oraz na dreny i nasienie pszenicy

egipskiej z brzucha mumii wydobytej. Skrobie się pan w głowę, ale urywa z posagu córki, myśląc, iż w trzecim roku w dwójnasób mu się nakłady powrócą i posagową sumę uzupełnią. — Lecz gdzież tam! — Powiada uczony ekonom, iż zdałoby się kupić preparowanych kości, pługić zmienić, siłę robotniego inwentarza powiększyć i czeladź sprowadzić ze Szlązka!.... Biedny właściciel przestaje już być rolnikiem, ale zaczyna być graczem, przegrawszy już tyle, chciałby się odbić; i dla tego ostatni grosz stawia na kartę teoryi rolniczej. — Sprowadza mielone i żywe kości ze Szlązka, i czeka na dochody, choćby już i w czwartym roku. — Rodzi mu się tymotka, miódunka i rajsgras francuzki, ale rzepak mu wymarzył, pszenica się zmiotliła, żyto zestokłosało. — Na intratę niema nic, a fundusik rezerwowy wyszedł. Zaczyna się pan krzywić i kwasić! Już coraz rzadziej prosi pana rządcę na obiad, i sam się już wtrąca i dysponuje, a chłopci radzą mu cichaczem i pod rządcą dołki kopią. — Widzi to pan rządcą i także się kwasi, a przed Szlązakami opowiada, iż pan nic nie umie, i że się tylko zna na *dzikiém gospodarstwie (wilde Wirthschaft)*. — Robi się nieład, dwóch panów rzadzi we wsi, tak zostać nie może; więc na wielkanoc zamiast święconego jajka, posyła pan do rządcy list suchy i krótki, uwalniający go od służby. Lecz rządcą ma kontrakt w ręku, w którym stoi warunek, iż będzie postępowe brał wynagrodzenie od pomnożonej intraty; twierdzi zaś, iż według jego metody w dziesiątym roku dochody wyrównałyby wartości wsi, przeto téj sumy domagać się ma prawo, i poszukiwałby jój drogą procesu, gdyby mu wypłaconą nie była. Pan, biedaczysko,

czytając ten list, raz się czerwieni i znowu blednieje; zółć mu się burzy, gorzko mu w ustach i zgaga go pali! Co tu robić?... „Ha! trzeba będzie rzecz oddać w ręce adwokata, a teraz się starać pozbyć jako rządcy.“ Lecz rządca siedzi i ani ustąpić myśli. — Niéma innej rady, tylko trzeba przez księdza proboszcza zaproponować komplanacyę. — Ksiądz proboszcz przychodzi i przypomina, że odradzał, ostrzegał, bolał nad temi innowacyami. Lecz co się stało, to się stało! Poszedł ksiądz proboszcz do rządcy, mówi do sumienia, ale cóż, kiedy pan rządca Luter! Oj źle! pójdzie twardo! ale przecież po długiej rozmowie ubito sprawę za 1000 talarów, które pan zapłacił, wykupując się z niewoli mądrego agronoma.— Otóżto jest taka korzyść, moi panowie, z tych różnych szkół i zakładów, gdzie się uczą siać w ziemię pieniądze, a zbierać z ziemi chwasty!

Pan Soter. Smutny obraz zawiedzionego właściciela, dopiero przez ciebie skreślony, nie tylko nie osłabia projektu szkoły Czernichowskiej, ale owszem popiera go i za nim przemawia. Właśnie dla uniknienia takich zawodów ze strony przybyszów i awanturników, którzy lejjce całego uprzęgu gospodarskiego we własnem ręku chcą dźwżyć, chodzi towarzystwu rolniczemu Krakowskiemu o utworzenie klasy takich włóдарzy, czyli praktycznie poduczonych parobków, którzyby pod rządem i rozkazami samegoż właściciela, powierzone im prace umiejętnie wykonać umieli i wykonania dopilnowali.

Nie chodzi o zastąpienie pana w głównym jego obowiązku zarządu, ale raczėj o przysporzenie mu pomocy z ludzi, którzyby go zrozumieć i polecenia

jego spełnić potrafili. Tacy ludzie z młodzieży włościańskiej wybrani, a przez trzy lata moralnie wykształceni, i do praktycznego przy gospodarstwie obejścia wdrożeni, nie będą wcale rządcami, ale uzdolnionymi robotnikami lub dozorcami. Nie wychodząc ze sfery właściwego swego stanu, uczynią go tylko przez naukę i pracę, a tém samém, albo się przydadzą mniejszym właścicielom na gospodarzy folwarcznych, albo osiadając na własnych zagrodach staną się wzorem i pomocą dla mieszkańców gminy.

Pan Makary (przerywając). Albo też za tę naukę, którą im damy, pisać będą na nas skargi i gromadę burzyć.

Pan Soter. Dla czegoż zaraz zła stronę przypuszczasz, kiedy tyle jest innych stron pięknych, które podnieść możesz?

Pan Makary. Bo ja znam chłopa praktycznie, a wy się łądzicie, modnemi romansami. Nic chłopa nie zobowiąże, nic w nim ani przychylności, a tym mniej wdzięczności dla pana nie obudzi. On zawsze w czarnym, czyli w każdym surdutowym widzi swego wroga, i o tyle się do niego zbliża o ile w tém interes swój widzi.

Pan Soter. A to przyznam się, iż gdyby tak było, toby potrzeba rozpaczać i wyrzec się wszelkiej miłości bliźniego i miłosierdzia.

Pan Makary. Bynajmniej! trzeba owszem dopełniać dzieł miłości i miłosierdzia, bezwzględnie czy one będą zawdzięczone lub też zapoznane. Każdy odpowiada za siebie a nie za drugich. Szlachcic musi być dobroczynnym, wspaniałym, miłosiernym, dla tego, że mu

to prawa Boże nakazują, i że te cnoty wypływają z powołania szlacheckiego; chłop zaś nie mogąc się jeszcze duchem podnieść do wzniosłego uczucia miłości i wdzięczności, rządzi się dotąd zwierzęcym instynktem, i nie żyje sercem, ale brzuchem. Ztąd, kto żyje duchowo, niechaj spełnia dzieła ducha; a kto ciałem, niech spełnia dzieła ciała; szlachcic, co ma serce i rozum, niechaj rządzi, wie dzie i kocha; a chłop niech pracuje i słuca, a co do jego miłości, to tę zostawmy do późniejszego czasu.

Pan Soter. Przecież taki gwałtowny przedział między szlachtą a chłopem na wieki zostać nie może, i dla tego właśnie, aby się ta przepaść wyrównała, trzeba, abyśmy się zajęli instytucjami wykształcającymi nasz lud wiejski i podnoszącymi go do godności obywatelskiej w kraju. Trzeba zniżyć się czasem do ludu, aby go podnieść.

Pan Makary. Mój kochany! jużemy się dość zniżyli, i przed kilkunastą laty szlachta zupełnie się zchłopiła, a lud się przecież nie uszlachetnił. Zrobiło się od dawnego czasu takie zamieszanie w umysłach, iż nikt nie wie, czém jest, i jakie ma w społeczeństwie stanowisko i obowiązki? Szlachcic zwątpił o swoim szlactwie, a chłop o swoim chłopstwie. Jeden nie umie być szlachcicem a drugi chłopem. Nigdy też nie zapomnę treściwego ale pełnego dowcipu zdania, jednego ze znakomitych naszych mężów stanu, który bolejąc nad dzisiejszem usposobieniem umysłów, rzekł: „Szlachta jest dzisiaj, jak licha śmietanka, a lud, jak serwatka!“ Niestety powiedział! Otóż ja dla tego o nowych instytucjach wątpię, iż nie widzę, aby ich kto

miał dzielnie podtrzymywać. Niema do tych gmachów materiału ani na przyciesi, ani na ściany, tylko są łaty i kołki, z których trudno budynku wystawić.

Pan Soter. Przepraszam Cię — ale chociaż las nasz jest przerabany, to jednak nie zabraknie w nim budulcu, a jeżeli zaś przyrównywasz nas do lichėj śmietanki, to przyznaj, że będąc niepospolicie wyzbieraną, dowodzi doskonałości mleka i paszy, skoro się i taka jeszcze znajdzie. Lecz wpadamy w inną materyą, a tu chodzi o szkołę Czernichowską. Powiem Ci, iż myśl tej szkoły w zasadzie korzystna i dobra, nietylko potwierdzenie władzy, ale i dar ze strony Cesarza 10,000 zřr. m. k., a z zapisu *Maciąga* także 10,000 zřr. m. k. spodziewać się można. Nie buduje więc Towarzystwo rolnicze na łodzie, podnosząc ten instytut, gdyż fundusze już posiadane na wypłacenie kupionėj realności wystarczają, a składki tóż ciągle zbieranemi będą i posłużą na dalsze potrzeby szkoły i na dokupienie graniczących 300 morgów lasu i pola od banku. Tak więc ta posiadłość mająca wtenczas ogółem do 400 morgów rozległości nie będzie kosztować wraz z ciężącym skarbowym długiem, przez lat dwadzieścia ratami wypłacalnym, jak 27 do 29 tysięcy zřr. m. k.

Pan Makary. To w istocie nie jest drogo zapłacone, ale gdzież tych uczniów pomieścisz? Trzeba będzie może znowu wydać drugie 30,000 zřr. m. k. na zbudowanie szkoły i na inne gospodarskie budynki.

Pan Soter. Właśnie tóż miałem ci mówić, iż tak szczęśliwie trafiono, że się potrzebne budynki gotowemi już zastały. W Czernichowie była najprzód prefektura rządowa, później komissaryat, a dawniej jeszcze było

główny folwark ogromnego klucza Czernichowskiego, własnością skarbową będącego. Otóż szkoła rolnicza dziedziczy te wszystkie budynki, i ma gotowy na szkołę gmach ośmdziesiąt łokci długi, z cegły silnie zbudowany, a oprócz tego drugie mieszkanie dla dyrektora szkoły i inny dla profesorów; obok tego stajnie i stodoły murowane, ogród obmurowany, skałę wapienną i łatwość wyrabiania cegieł, gdyż glina jest doskonała, a węgiel Wisłą pod sam dwór Czernichowski spławionym być może.

Pan Makary. To szczęśliwie się udało, ale zobaczymy, jak to dalej będzie prowadzone?... Czegóż tam więc mają uczyć?

Pan Soter. Trudno, abym Ci dzisiaj rozkład nauk skreślił, ale z planu ogólnego dowiaduję się, iż za sto złr. m. k. rocznej opłaty, ma się uczyć taki chłopiec nauki religii i obyczajowej; czytać, pisać i rachować; doskonale orać, radlić i włóczyć; siać, żąć, kosić, młócić na młocarni; bydło i konie chodować i leczyć; ma się też uczyć ogrodnictwa jarzynnego i owocowego, uprawy łąk, robienia sztucznych nawozów i onych rozsądnego zastosowania.

Pan Makary. Oho! to będzie filozof, a nie włódarz!

Pan Soter. Wcale nie, będzie to dobry gospodarz, a od pana, u którego przyjmie służbę, zależeć będzie aby go nie popsuł i umiał go zużytecznie i pokierować.

Pan Makary. A zkadże weźmiesz tych uczniów?

Pan Soter. Znajdą się oni, i już się ich kilku zgłęsza. Obywatele sami, chcąc sobie ludzi zdatnych przysposobić, ofiarowali się przysłać stypendystów, a oprócz tego gmina jedna swoim kosztem chce dać na trzy

lata ucznia, aby został potem w gromadzie jako kono-
wał i ogrodnik.

Pan Makary. Jeżeli to wszystko prawda, co mówisz, to zaczynam się z myślą szkoły Czernichowskiej godzić i nawet ofiarowałbym... Ale! ale!... jeszcze jedno za-
pytanie. Cóż znowu będzie robić ta szkoła Dublańska? Kogóż ona będzie kształcić, skoro już nasza ma zamiar wydawać takie doskonałości rolnicze?

Pan Soter. Ona daje uczniom wyższe wykształcenie, i my jesteśmy przy niej, jak wiejska szkółka przy akademii. W Dublanach, tak jak i Marymoncie, Proskau itd. kształcić się mogą nasi synowie lub też uzdolnieni ludzie na rządzców w większych majątkach, a w Czernichowie wychowywać się będą gospodarze folwarczni, czyli pomocnicy dla drobniejszej szlachty i księży.

Pan Makary. Rozumiem teraz, i dość mi się to podoba. Jest w tém sens, bo nie robimy konkurencji Dublanom, tylko każdy ma swój osobny cel i środki, a oba cele są dobre, bo nas uwolnią od tych teoretycznych gospodarzy aż z Saksonii sprowadzanych, którzy nigdy naszej ziemi nie widzieli, a chcą ją na swoją modę przekształcać i urządzać. — Kiedy tak, to dam nie 50, ale 250 reńskich na tę szkołę w Czernichowie.

Pan Cyryl. Ja wiedziałem, że to rzecz dobra, ale mnie Soter jeszcze bliżej objaśnił, i także podwoje moją składkę, a gorliwiej się zbieraniem funduszków zajmę.

Pan Makary. Wiecie Panowie? Przychodzi mi myśl, abyśmy się zjechali na jarmark do Dąbrowy, i ostro się zajęli tą sprawą.

Pan Cyryl. Ja do Szczawnicy jadę, to tam będę agitował.

Pan Soter. Doskonale! Widać, że my Polacy jesteśmy jak krzemień, który sobie obojętnie leży w ziemi i zimny, ale gdy słowem jakby stałą w niego uderzysz, to zaraz sypie ognia.

Pan Makary. Bo co mądre, to mądre, a ja tylko głupich projektów nie lubię; ale tak jak mówisz, Soterze, to ujdzie!... Ja sam znalazłbym chłopca, którego bym oddał! jestto syn mego wysłużonego stangreta, dobry chłopiec!! Trzysta reńskich... za trzy lata!!... Jestto dużo i niedużo, bo przecież kosztuje życie, profesorowie, ubranie!... Mniejsza o to, — dam jednego stypendzistę, niech się chłopiec wyuczy, będzie mi konie zabijał, a może téż i wyjdzie na człowieka!

Pan Cyryl. I ja może oddam! tylko jak się chłopiec wyuczy, to odbiegnie, tak jak mi mój kuchta zrobił. — Miałem doskonałego kuchtę, ale chciałem go wydoskonalić na kuchmistrza. Zapłaciłem od nauki w Krakowie dziesięć czerwonych złotych. I cóż Pano wie powiecie, iż potem rok tylko u mnie służył i odprawił się, a teraz bierze miesięcznie cztery dukaty!

Pan Soter. Ale został w kraju!

Pan Cyryl. Cóż mi z tego, iż w kraju został, kiedy gdzieindziej służbę przyjął.

Pan Soter. Zawsze *pro publico bono* wykształciłeś człowieka.

Pan Cyryl. Tak, ale ja nie chcę być *cui bonus, sibi nequam*.

Pan Makary. Co tam bracie, nie żałuj! a jeszcze daj rolnika społeczeństwu. Jeden z twych pupillów

będzie jarzyny sadził, drugi je będzie gotował, a naród będzie zajadał.

Pan Cyryl. Zobaczą!... A gdzieżto trzeba te deklaracje składać?

Pan Soter. Wprost do komitetu albo do dyrektora szkoły, gdy się już zakład urządzi.

Pan Cyryl. Może się to i zrobi, może dam jednego!

Pan Makary. I mnie się zaczyna zdawać, iż będzie to tam jakoś może i nie źle, i że się z tej mąki upiecze chleba!

O banku rolniczym.

O ile bank rolniczy stałby się nader ważną dla kraju instytucją, następczając środki pomocy ludziom rządym i rzetelnym, o tyle przyspieszyłby upadek lekkomyślnych i rozrzutnych właścicieli. Kapitał bowiem jest jak ziarno, które rzucone w rodzajną i uprawną ziemię, nie tylko odsiew, ale i plon bogaty przynosi; lecz zasiane na wydmuchu piaszczystym lub twardej skale, marnieje i na widoczną stratę rolnika naraża. U nas jeszcze mało który z właścicieli rachuje, oblicza i umie sobie zdać sprawę ze stanu majątkowego, i zbilansować dochody z wydatkami; ale żyje i rozwija się, jak jego zboże pod okiem Opatrzności, lub też upada pod plagą Bożą. Jest u nas dotąd wschodni fatalistyczny obyczaj, który nie dopuszcza samodzielnego rzeczy rozbioru i obliczenia, ale toczy nas po kolei tajemnych a często błędnych przeznaczeń, którym ani się oprzeć chcemy, ani umiemy. Tak samo dzieje się u nas z pieniędzmi jak i z wolnością... Gdy ją mamy, trwonimy; a gdy nam jej Opatrzność odmówi, obchodzimy się bez niej, lub ją na lichwę od cudzoziemców pożyczamy. Otóż jest obawa, iżby bank rolniczy, na-

stręczając amatorom łatwość pożyczki, nie był zbyt niebezpieczną dla nich pokusą i nie utarował im drogi do przepaści. Nie bowiem łatwiejszego jak pożyczyc i weksel napisać, ale nie trudniejszego dla rolnika, jak oddać w terminie i weksel wykupić. Trzechmiesięczny termin ubiega lotem błyskawicy i rolnik nie pomału jest zdziwionym gdy w kalendarzu odczyta zanotowany dzień 1 października lub 1 stycznia, w którym ma zwrócić udzieloną mu pożyczkę. — Zwykle też mówi: „Cóż u licha?... dopieroco pożyczylem, a już oddać trzeba?... ani pszenicy jeszcze nie namłóciłem, ani się o nią kupiec nie zapytał, a tu płać koniecznie i płać!! Wreszcie nie wiem, gdzie mi się te pieniądze rozeszły? Bo dajmy na to: że

Mośkowi oddałem . . . zřr. 250

Żonie do Krakowa. . . zřr. 150

Żniwo niechby najwięcej zřr. 300

To dopiero 700 reńskich, a gdzież 300?... Zaraz!.. Coś dałem krawcowi?... coś za wino w Sączu?... nie pamiętam ile wypłaciłem *à conto* procentów?... Ale to trzechset reńskich nie uczyni! Gdzieś miałem wszystko zapisane na papierku, ale musiały dzieci potargać!.. Nie!... przypominam sobie, iż zanotowałem na kopercie listu od sąsiada! Żono!... nie widziałaś tu koperty z rachunkiem?... Dzieci! musiałyście mi kopertę potargać, bo zawsze na mojem biurze przewracacie!... Albo téz chłopiec obwinał cybuch do fajki w moje rachunki!... Słowem, ani wiem, gdzie 300 reńskich, a tu bankowi trzeba płacić. To głupia instytucya, aby na tak krótkie pożyczka terminu! Téj téz łaski, to i u żyda dostanę, a bez ceregielów; a jeszcze lepiej, bo skoro nie mam

w terminie i lichwę mu zapłać, to mi żyd czas wypłaty przedłuży!“

Otóż biedny właściciel, hercowany niespodzianką bliższej wypłaty, kręci się i zwija. Jedzie do miasteczka próbować kupca na pszenicę. — Lecz żydek mądry, w oczy producentowi patrzy, i odczytuje ten straszny wyraz „potrzeba“! Mówi więc, że nie skupuje teraz i że widoków żadnych na przyszłość niema. — Aby zaś dać bliższe wyobrażenie czytelnikom moim o duchowym menuecie, jaki tańczy kupiec z producentem, przytoczę mały obrazek zdjęty z natury.

* * *

Pan N. Dzień dobry, Panie Salomonie!

Salomon. Witamy Jaśnie Pana! Już dawno, jak tu Pan nie był; może będzie ze dwa miesięcy albo i trzy.

Pan N. Bo nie mam interesów; a dzisiaj przyjechałem do cyrkułu i zaraz jadę, bo jutro muszę być w Krakowie, gdzie mam odbierać pieniądze.

Salomon. To winszuję Jaśnie Panu! lepiej odbierać jak płacić.

Pan N. Trzeba na tym świecie i odbierać i płacić; zwyczajnie jak kiedy się ma duże gospodarstwo. — Na żniwa się też wydało masę pieniędzy; ale za to ani mi snopek pszenicy nie zamókł! — U moich sąsiadów porośnięta pszenica, a u mnie zdrowa i czysta, jak łąka. Spodziewam się, iż wezmę za nią duży grosz, bo się na Szlązku nie urodziło, w Węgrzech wypaliło, miejscami grady wybiły, a w czasie żniw reszta wymokła. Pszenica do niesłychanej przyjdzie ceny.

Salomon. Może być! za pół roku, albo na przyszły święty Jan — to, kto dotrzyma, weźmie o parę złotych drożej; ale teraz, żebym ja tyła zdrowia miał, co mogę kupić pszenicy pięknej i nieporośniętej! a po czemu? po téj saméj cenie, co tak rok. Proszą mi się różnych panów i obywatelów, a ja nie chcę, bo dotąd niéma na zboże żadnego Auftrag z zagranicy. Nikt nie kupuje, tylko piekarze; a co oni kupują? tę parę korców na bór! Jaśnie Pan ma teraz odbierać pieniądze, to niechaj pszenicę trzyma; a za sześć miesięcy pewno najmniej po dwa złote zarobi. — Ja tak życzę Wielmożnemu Panu.

Pan N. Oczywiście; ale że spichrz mam trochę zamały, to się boję, aby mi się na kupie nie zagrzała, i dlatego tylko uprzedziłbym ze sto korcy. Jakże tu pszenica stoi? w jakiej jest teraz cenie?

Salomon. Teraz niéma ceny, bo niéma kupca! Ona stoi jak do gatunek i od kogo! Jak chłop przywiezie, to mu płacimy reński mniej albo trzydzieści krajcarów. A z Panem to się ugodzi człowiek, jak może, wedle czasu i na pewno, albo na termin dostawy. Jak później, to się mniej płaci; a jak jest już na targu, to parę grajcarów więcej.

Pan N. Ale po czemuż piękna, nieporośnięta pszenica? —

Salomon. Trzebaby widzieć próbkę, bo jakto mówią: „Kota we worku nie trzeba targować.“

Pan N. Ja tu przypadkiem mam trochę mojej pszenicy w kieszeni, bo ją chce na siew mój sąsiad zakupić; to pokażę. — Oto jest taka! Ziarnko w ziarnko, jakby gołębiowi z gardła wyjął.

Salomon. Ona jest czysta, tylko niedochędorżona; a potem ona nie jest na kupca, bo nie jest biała, ale czerwona w grubym plewie... Ona może się, bez urazy, sprzedawać... po czemu? Po półszosta reńskich najwięcej, i to trzeba dobrego kupca, coby ją zapłacił.

Pan N. Głupiś, z przeproszeniem, mój panie kupiec, bo mi dawali za nią po ośm reńskich, a ja nie chciałem, tylko jedenaście. Za 10 ją sprzedam.

Salomon. Bardzo będę kontent, jak na tę cenę Wielmożny Pan sprzeda. Ja życzę Jaśnie Panu wzięść i piętnaście, a nie dziesięć.

Pan N. Więc niema, jak widzę, z tobą interesu?

Salomon. Co za interes? Dziękować Bogu, że Pan w dobrém zdrowiu, i Jaśnie Pani, i małych dzieciów! Jak Bóg da zdrowie, to grunt! to jest najlepszy interes! Był tu niedawno pan X., to taki chudy i taki mizerak, bo się turbuje i jest zmartwiony, co ma płacić pilno do kasy, co jest dla obywatelów, a na to nie ma ani feniga. Ja mu radziłem, co prawda, aby termin przedłużył; a on mi powiadał, że nie można, i że wstyd, i potemby kredyt utracił. Więc zrobiliśmy z sobą interes niewielki, jeno na dwieście korcy pszenicy, ale piękna pszenica, biała jak złoto. Ma mi ją odstawić na nowy rok. Co prawda, zapłaciłem mu po pięć reńskich srebrem. On był już taki kontent, że mi obiecał jeszcze podarunek... Nie wiem, co on mi da?... Może parę korcy grochu, i z pięć korcy ziemniaki, i jakiego drobiu! Niech da, co chce, bo ja nie jest łakomy jak inny żyd. Był też tu pan Y. przed niedzielą, to ten sprzedał pięćdziesiąt par pszenicy i żyta; ale się oszukał, bo nie ja robił ten interes, tylko ten gruby Icek,

co jest szacher i lajdak. To mu dał za parę korcy po ośm reńskich, a ja byłbym dał po dziewięć.

Pan N. Myślałem, że się tu da po drodze co zrobić, ale kiedy nie, to już pojedę.

Salomon. Zapewne, lepiej zatrzymać się z tym całym interesem, kiedy Wielmożny Pan wie, że na Węgrów taki nieurodzaj i w Szlązku i na całym świecie. Może będzie drożej.

Pan N. A czyby tu nie można gdzie dostać tysiąc reńskich na krótki termin, np. na miesiąc albo dwa?

Salomon. Na co Jaśnie Panu, kiedy Wielmożny Pan będzie odbierać pieniądze w Krakowie?

Pan N. Dlatego, iż, chociaż odbiorę, to mi i tak braknie.

Salomon. Ja tu nie znam takiego, co by miał pieniądze, a jak kto ma, to niemi handluje.

Pan N. Czylibyśmy nie mogli z sobą tak zrobić, że dasz mi Pan kupiec teraz tysiąc reńskich, a ja ci sprzedam pszenicę o reński taniiej, jak będzie w targu na nowy rok?

Salomon. Na co mi tego?... kiedy ja dzisiaj kupię od takich, co go głowa boli, i zarobię może za miesiąc po dwa reńskie na korcu.

Pan N. Więc zróbmyż tak, że ja sprzedam ci po sześć reńskich, a co będzie drożej za miesiąc, to się podzielimy.

Salomon. Pan X. sprzedał mi po pięć reńskich, a cały zarobek mój.

Pan N. Więc jakżebyśmy zrobili?

Salomon. Ja dam tysiąc reńskich, a Wielmożny Pan mi dostawi pszenicy dwieście korcy, na trzy raty,

i przy trzeciej dostawie dodam sto reńskich, a dla Wielmożnej Pani 10 funtów cukru i 5 funtów kawy, i dla dzieciów takie pierniki, co są z samego Torunia.

Pan N. Nie mogę przystać na tę cenę!... Gdzież tam! ani sposób! Przecież tego roku zboże będzie po niesłychanej cenie!

Salomon. Kto to wie?... A jak będzie tańsze na nowy rok, co każdy potrzebuje sprzedać?... to ja jeszcze będę stracił. — Tak-rok było żyto po żniwach na 6 reńskich, a później na 3 reńskie, to ja stracił więcej jak dziesięć tysięcy.

Pan N. To daj mi 1250 reńskich.

Salomon. Nie mogę ani grosza!... Jabym dał i trzy tysiące reńskich, żebym wiedział sprzedać tylko grajcar więcej na korcu.

Pan N. To daj mi odrazu całe 1,100 reńskich, i dla mojej żony 50 reńskich porękawicznego.

Salomon. O to będzie zgoda! Ja dam całą sumę 1,100, ale dla Jejmości to dam cukier i kawę, a dla paniczów pierniki.

Pan N. Cóż mam robić?... Licz Salomonie pieniądze, a ja będę pisał kontrakt.

Gdyby więc bank rolniczy takie tylko usługi krajowemu gospodarstwu oddawał, aby pożyczwszy na krótkie terminy, z mniejszym nawet od zwykłego bankierskiego procentem, chwilowy tylko niósł ratunek, toby ta pożyczka jak proszek piżma przedłużyła skonanie, ale zyciaby nie powróciła; bo pożyczający zyskawszy grosz na mniejszym procencie, straciłby w trójnasób na taniej produktów sprzedaży. Ale utworzyć się ma-

jący bank rolniczy opartym zapewne będzie na zasadach rzeczywiste korzyści rolnictwu zareczających, i jeżeli z jednej strony utrudni pożyczkę tak, iż z niej tylko czynny, oszczędny i rzetelny, choćby uboższy właściciel ziemi, mógł zaczerpnąć; to z drugiej strony oznaczy termin wypłaty w epokach, w których zwykle gospodarz bez strat i wysień produkta swoje sprzedać może, lub do sprzedaży ma przygotowane. Takimi zaś są: miesiąc czerwiec na wełnę, marzec na zboże, kwiecień lub maj na wódkę. Lecz te uwagi może tu są zawczesne, gdy jeszcze banku rolniczego niema, ani stałego ku jego utworzeniu nie podano projektu. Jeszcze kapitaliści uważają ten projekt za utopiją i nie myślą puścić ukochanych swych kapitałów w niepewny obieg rolniczego przemysłu. Słuchają rozpraw z sarkastycznym uśmiechem, lub też rozmowę o banku puszczają mimo ucha, jakoby się ta sprawa ich bynajmniej nie tyczyła. A przecież jak banku założyć nie można bez kapitałów, tak znowu kapitałów mieć nie można bez chętnego współdziałania kapitalistów. Cóż zaś zniewoliłoby ich mogło do powierzenia funduszków takiemu bankowi? Czy miłość publicznego dobra? Czy chęć podniesienia krajowego rolnictwa? Może te dwa szlachetne uczucia wpływałyby przeważnie na ich decyzją; ale głównie żądaliby oni bezpieczeństwa dla sum powierzonych, i korzyści przewyższających pobierane dzisiaj procenta od papierów publicznych. Musiałby im przeto bank rolniczy ofiarować najmniej siedm od sta rocznie, a oprócz tego dać im pewną gwarancją, że ich kapitał będzie przyzwoicie zabezpieczonym. Tę moralną i materyalną gwarancją mogłoby dać kilku za-

możnych i dostojnych kraju obywateli, którzyby ze swój strony wybrali z pomiędzy siebie kuratora dozoruującego czynności bankowych; a również dawałby gwarancją i skład dyrekcji bankowej z osób rozległyszem w kraju zaufaniem zaszczyconych. Proponowałbym, aby taka dyrekcya banku rolniczego składała się w jednej trzeciej części z członków komitetu rolniczego, w drugiej części z członków izby handlowo-przemysłowej, a w trzeciej z kapitalistów największe sumy do banku wnoszących.

Bank taki wypożyczałby na zastaw produktów lub na weksle przez dwóch znanych obywateli solidarnie zaręczone na termina od 3 do 6 miesięcy, wedle życzenia i większej dogodności strony biorącej pożyczkę.

Procent miesięczny byłby $\frac{3}{4}$ od sta, czyli 9 rocznie, a to dla pokrycia procentem 7 odsetków kapitalistów, i dla utworzenia z procentu zbywającego dwóch od sta majątku bankowego. W miarę przeto pomnażania się tegoż majątku wkładowy kapitał mógłby być losowo lub za wymówieniem fundatorom spłaconym.

Nie uiszczają się w terminie, oprócz sądowej egzekucyi wedle prawa wekslowego, pfaciliby tytułem kary 1 procent miesięcznie za czas przetrzymania wypłaty, coby też wliczone było do funduszu stanowiącego przyszły majątek banku. Zachodziłaby trudność w urządzeniu pożyczki na zastaw produktów. Dowóz z dalekich okolic do punktu centralnego stałby się uciążliwym, kosztownym, a więc nie praktycznym i tém samem nie możebnym. — Rozciągnięty zaś dozór na miejscu u właściciela byłby fikcyjnym, i wcaleby dla banku przyzwoitego nie przedstawiał bezpieczeństwa.

Należałoby więc ustanowić kilka lub nawet kilkanaście centralnych punktów w rozległości ośmiu mil kwadratowych; w których urządzone lub najęte składy i zsyпки zabezpieczałyby bankowi posiadanie zastawu, a producentowi łatwość korzystnej sprzedaży produktów.

Wkońcu przy urządzeniu rolniczego banku niezbędna by się okazała pomocnicza instytucja giełdy rolniczoprzemysłowej. Bez niej wszelka sprzedaż produktów musi, jak dotąd, przechodzić przez łakome ręce małych spekulantów i pośredników, którzy na obcy rachunek skupując produkta, wzbogacają się zyskami na dobroduszości producentów wydartemi. — Giełda rolniczoprzemysłowa, stając w bezpośrednich stósunkach z zagranicznymi kupicielami i miejscowymi producentami, spełniałaby pewną agencją na większe rozmiary, i ułatwiałaby jednym sprzedaż a drugim kupno; a razem ogłaszałaby kursa, do którychby się każdy mógł z większem dla siebie bezpieczeństwem stósować.

Te kilka myśli rzuconych w zarysie obudzą może w rodakach chęć wypracowania lepszego i wytrawniejszego planu; a wtenczss pocieszę się myślą, iż chociaż nie na mnie spadnie pochwała dobrego kazania, to mi kraj nie odmówi świadectwa, że na nie dzwoniłem.

Wł. K.

Obrachowanie monety konwencyjnej

Stosunek krajcarów mon. kon. do krajcarów nowój waluty austryackiej				Stosunek krajcarów nowój waluty austr. do kraj- carów mon. konw.			
M. K. krajcary	nowe krajcary	M. K. krajcary	nowe krajcary	nowe krajcary	M. K. krajcary	nowe krajcary	M. K. krajcary
1/2	7/8	30	52 1/2	1	4/7	31	17 5/7
1	1 3/4	31	54 1/4	2	1 1/7	32	18 2/7
2	3 1/2	32	56	3	1 5/7	33	18 6/7
3	5 1/4	33	57 3/4	4	2 2/7	34	19 3/7
4	7	34	59 1/2	5	2 6/7	35	20
5	8 3/4	35	61 1/4	6	3 3/7	36	20 4/7
6	10 1/2	36	63	7	4	37	21 1/7
7	12 1/4	37	64 3/4	8	4 4/7	38	21 5/7
8	14	38	66 1/2	9	5 1/7	39	22 2/7
9	15 3/4	39	68 1/4	10	5 5/7	40	22 6/7
10	17 1/2	40	70	11	6 2/7	41	23 3/7
11	19 1/4	41	71 3/4	12	6 6/7	42	24
12	21	42	73 1/2	13	7 3/7	43	24 4/7
13	22 3/4	43	75 1/4	14	8	44	25 1/7
14	24 1/2	44	77	15	8 4/7	45	25 5/7
15	26 1/4	45	78 3/4	16	9 1/7	46	26 2/7
16	28	46	80 1/2	17	9 5/7	47	26 6/7
17	29 3/4	47	82 1/4	18	10 2/7	48	27 3/7
18	31 1/2	48	84	19	10 6/7	49	28
19	33 1/4	49	85 3/4	20	11 3/7	50	28 4/7
20	35	50	87 1/2	21	12	55	31 3/7
21	36 3/4	51	89 1/4	22	12 4/7	60	34 2/7
22	38 1/2	52	91	23	13 1/7	65	37 1/7
23	40 1/4	53	92 3/4	24	13 5/7	70	40
24	42	54	94 1/2	25	14 2/7	75	42 6/7
25	43 3/4	55	96 1/4	26	14 6/7	80	45 5/7
26	45 1/2	56	98	27	15 3/7	85	48 4/7
27	47 1/4	57	99 3/4	28	16	90	51 3/7
28	49	58	101 1/2	29	16 4/7	95	54 2/7
29	50 3/4	59	103 1/4	30	17 1/7	100	57 1/7

na nową walutę austryacką.

Stosunek złotych reńskich mon. konw. do złotych reń. nowój waluty austr.			Stosunek złotych reńskich nowój waluty austr. do złot. reń. mon. konwen.		
Mon. Konw. złote reń.	nowe		nowe złote reń.	Mon. Konwen.	
	złote reń.	krajcary		złote reń.	krajcary
1	1	5	1	—	57 ¹ / ₇
2	2	10	2	1	54 ² / ₇
3	3	15	3	2	51 ³ / ₇
4	4	20	4	3	48 ⁴ / ₇
5	5	25	5	4	45 ⁵ / ₇
6	6	30	6	5	42 ⁶ / ₇
7	7	35	7	6	40
8	8	40	8	7	37 ¹ / ₇
9	9	45	9	8	34 ² / ₇
10	10	50	10	9	31 ³ / ₇
20	21	—	20	19	2 ⁶ / ₇
30	31	50	30	28	34 ² / ₇
40	42	—	40	38	5 ⁵ / ₇
50	52	50	50	47	37 ¹ / ₇
60	63	—	60	57	8 ⁴ / ₇
70	73	50	70	66	40
80	84	—	80	76	11 ³ / ₇
90	94	50	90	85	42 ⁶ / ₇
100	105	—	100	95	14 ² / ₇
200	210	—	200	190	28 ⁴ / ₇
300	315	—	300	285	42 ⁶ / ₇
400	420	—	400	380	57 ¹ / ₇
500	525	—	500	476	11 ³ / ₇
600	630	—	600	571	25 ⁵ / ₇
700	735	—	700	666	40
800	840	—	800	761	54 ² / ₇
900	945	—	900	857	8 ⁴ / ₇
1000	1050	—	1000	952	22 ⁶ / ₇
5000	5250	—	5000	4761	54 ² / ₇
10000	10500	—	10000	9523	48 ⁴ / ₇

Podajemy Czytelnikom naszym praktyczną tabelkę zamiany dawniej monety na nową z opuszczeniem niezaliczalnych ułamków.

dawna moneta	nowa moneta	dawna moneta	nowa moneta	dawna moneta	nowa moneta
kr.	kr.	kr.	kr.	złr. kr.	złr. kr.
$\frac{1}{2}$	$\frac{1}{2}$	25	$43 \frac{1}{2}$	50	$87 \frac{1}{2}$
1	$1 \frac{1}{2}$	26	$45 \frac{1}{2}$	51	89
2	$3 \frac{1}{2}$	27	47	52	91
3	5	28	49	53	$92 \frac{1}{2}$
4	7	29	$50 \frac{1}{2}$	54	$94 \frac{1}{2}$
5	$8 \frac{1}{2}$	30	$52 \frac{1}{2}$	55	96
6	$10 \frac{1}{2}$	31	54	56	98
7	12	32	56	57	$99 \frac{1}{2}$
8	14	33	$57 \frac{1}{2}$	58	1 $1 \frac{1}{2}$
9	$15 \frac{1}{2}$	34	$59 \frac{1}{2}$	59	1 3
10	$17 \frac{1}{2}$	35	61	1 —	1 5
11	19	36	63	1 $\frac{1}{2}$	1 $5 \frac{1}{2}$
12	21	37	$64 \frac{1}{2}$	1 1	1 $6 \frac{1}{2}$
13	$22 \frac{1}{2}$	38	$66 \frac{1}{2}$	1 2	1 $8 \frac{1}{2}$
14	$24 \frac{1}{2}$	39	68	1 3	1 10
15	26	40	70	1 4	1 12
16	28	41	$71 \frac{1}{2}$	1 5	1 $13 \frac{1}{2}$
17	$29 \frac{1}{2}$	42	$73 \frac{1}{2}$	1 6	1 $15 \frac{1}{2}$
18	$31 \frac{1}{2}$	43	75	1 7	1 17
19	33	44	77	1 8	1 19
20	35	45	$78 \frac{1}{2}$	1 9	1 $20 \frac{1}{2}$
21	$36 \frac{1}{2}$	46	$80 \frac{1}{2}$	1 10	1 $22 \frac{1}{2}$
22	$38 \frac{1}{2}$	47	82	1 11	1 24
23	40	48	84	1 12	1 26
24	42	49	$85 \frac{1}{2}$	1 13	1 $27 \frac{1}{2}$

dawna moneta	nowa moneta	dawna moneta	nowa moneta	dawna moneta	nowa moneta
złr. kr.	złr. kr.	złr. kr.	złr. kr.	złr. kr.	złr. kr.
1 14	1 29 $\frac{1}{2}$	1 43	1 80	2 11	2 29
1 15	1 31	1 44	1 82	2 12	2 31
1 16	1 33	1 45	1 83 $\frac{1}{2}$	2 13	2 32 $\frac{1}{2}$
1 17	1 34 $\frac{1}{2}$	1 46	1 85 $\frac{1}{2}$	2 14	2 34 $\frac{1}{2}$
1 18	1 36 $\frac{1}{2}$	1 47	1 87	2 15	2 36
1 19	1 38	1 48	1 89	2 16	2 38
1 20	1 40	1 49	1 90 $\frac{1}{2}$	2 17	2 39 $\frac{1}{2}$
1 21	1 41 $\frac{1}{2}$	1 50	1 92 $\frac{1}{2}$	2 18	2 41 $\frac{1}{2}$
1 22	1 43 $\frac{1}{2}$	1 51	1 94	2 19	2 43
1 23	1 45	1 52	1 96	2 20	2 45
1 24	1 47	1 53	1 97 $\frac{1}{2}$	2 21	2 46 $\frac{1}{2}$
1 25	1 48 $\frac{1}{2}$	1 54	1 99 $\frac{1}{2}$	2 22	2 48 $\frac{1}{2}$
1 26	1 50 $\frac{1}{2}$	1 55	2 1	2 23	2 50
1 27	1 52	1 56	2 3	2 24	2 52
1 28	1 54	1 57	2 4 $\frac{1}{2}$	2 25	2 53 $\frac{1}{2}$
1 29	1 55 $\frac{1}{2}$	1 58	2 6 $\frac{1}{2}$	2 26	2 55 $\frac{1}{2}$
1 30	1 57 $\frac{1}{2}$	1 59	2 8	2 27	2 57
1 31	1 59	2 —	2 10	2 28	2 59
1 32	1 61	2 $\frac{1}{2}$	2 10 $\frac{1}{2}$	2 29	2 60 $\frac{1}{2}$
1 33	1 62 $\frac{1}{2}$	2 1	2 11 $\frac{1}{2}$	2 30	2 62 $\frac{1}{2}$
1 34	1 64 $\frac{1}{2}$	2 2	2 13 $\frac{1}{2}$	2 31	2 64
1 35	1 66	2 3	2 15	2 32	2 66
1 36	1 68	2 4	2 17	2 33	2 67 $\frac{1}{2}$
1 37	1 69 $\frac{1}{2}$	2 5	2 18 $\frac{1}{2}$	2 34	2 69 $\frac{1}{2}$
1 38	1 71 $\frac{1}{2}$	2 6	2 20 $\frac{1}{2}$	2 35	2 71
1 39	1 73	2 7	2 22	2 36	2 73
1 40	1 75	2 8	2 24	2 37	2 74 $\frac{1}{2}$
1 41	1 76 $\frac{1}{2}$	2 9	2 25 $\frac{1}{2}$	2 38	2 76 $\frac{1}{2}$
1 42	1 78 $\frac{1}{2}$	2 10	2 27 $\frac{1}{2}$	2 39	2 78

dawna moneta	nowa moneta	dawna moneta	nowa moneta	dawna moneta	nowa moneta
zhr. kr.	zhr. kr.	zhr. kr.	zhr. kr.	zhr. kr.	zhr. kr.
2 40	2 80	3 8	3 29	3 37	3 79 $\frac{1}{2}$
2 41	2 81 $\frac{1}{2}$	3 9	3 30 $\frac{1}{2}$	3 38	3 81 $\frac{1}{2}$
2 42	2 83 $\frac{1}{2}$	3 10	3 32 $\frac{1}{2}$	3 39	3 83
2 43	2 85	3 11	3 34	3 40	3 85
2 44	2 87	3 12	3 36	3 41	3 86 $\frac{1}{2}$
2 45	2 88 $\frac{1}{2}$	3 13	3 37 $\frac{1}{2}$	3 42	3 88 $\frac{1}{2}$
2 46	2 90 $\frac{1}{2}$	3 14	3 39 $\frac{1}{2}$	3 43	3 90
2 47	2 92	3 15	3 41	3 44	3 92
2 48	2 94	3 16	3 43	3 45	3 93 $\frac{1}{2}$
2 49	2 95 $\frac{1}{2}$	3 17	3 44 $\frac{1}{2}$	3 46	3 95 $\frac{1}{2}$
2 50	2 97 $\frac{1}{2}$	3 18	3 46 $\frac{1}{2}$	3 47	3 97
2 51	2 99	3 19	3 48	3 48	3 99
2 52	3 1	3 20	3 50	3 49	4 — $\frac{1}{2}$
2 53	3 2 $\frac{1}{2}$	3 21	3 51 $\frac{1}{2}$	3 50	4 2 $\frac{1}{2}$
2 54	3 4 $\frac{1}{2}$	3 22	3 53 $\frac{1}{2}$	3 51	4 4
2 55	3 6	3 23	3 55	3 52	4 6
2 56	3 8	3 24	3 57	3 53	4 7 $\frac{1}{2}$
2 57	3 9 $\frac{1}{2}$	3 25	3 58 $\frac{1}{2}$	3 54	4 9 $\frac{1}{2}$
2 58	3 11 $\frac{1}{2}$	3 26	3 60 $\frac{1}{2}$	3 55	4 11
2 59	3 13	3 27	3 62	3 56	4 13
3 —	3 15	3 28	3 64	3 57	4 14 $\frac{1}{2}$
3 $\frac{1}{2}$	3 15 $\frac{1}{2}$	3 29	3 65 $\frac{1}{2}$	3 58	4 16 $\frac{1}{2}$
3 1	3 16 $\frac{1}{2}$	3 30	3 67 $\frac{1}{2}$	3 59	4 18
3 2	3 18 $\frac{1}{2}$	3 31	3 69	4 —	4 20
3 3	3 20	3 32	3 71	4 $\frac{1}{2}$	4 20 $\frac{1}{2}$
3 4	3 22	3 33	3 72 $\frac{1}{2}$	4 1	4 21 $\frac{1}{2}$
3 5	3 23 $\frac{1}{2}$	3 34	3 74 $\frac{1}{2}$	4 2	4 23 $\frac{1}{2}$
3 6	3 25 $\frac{1}{2}$	3 35	3 76	4 3	4 25
3 7	3 27	3 36	3 78	4 4	4 27

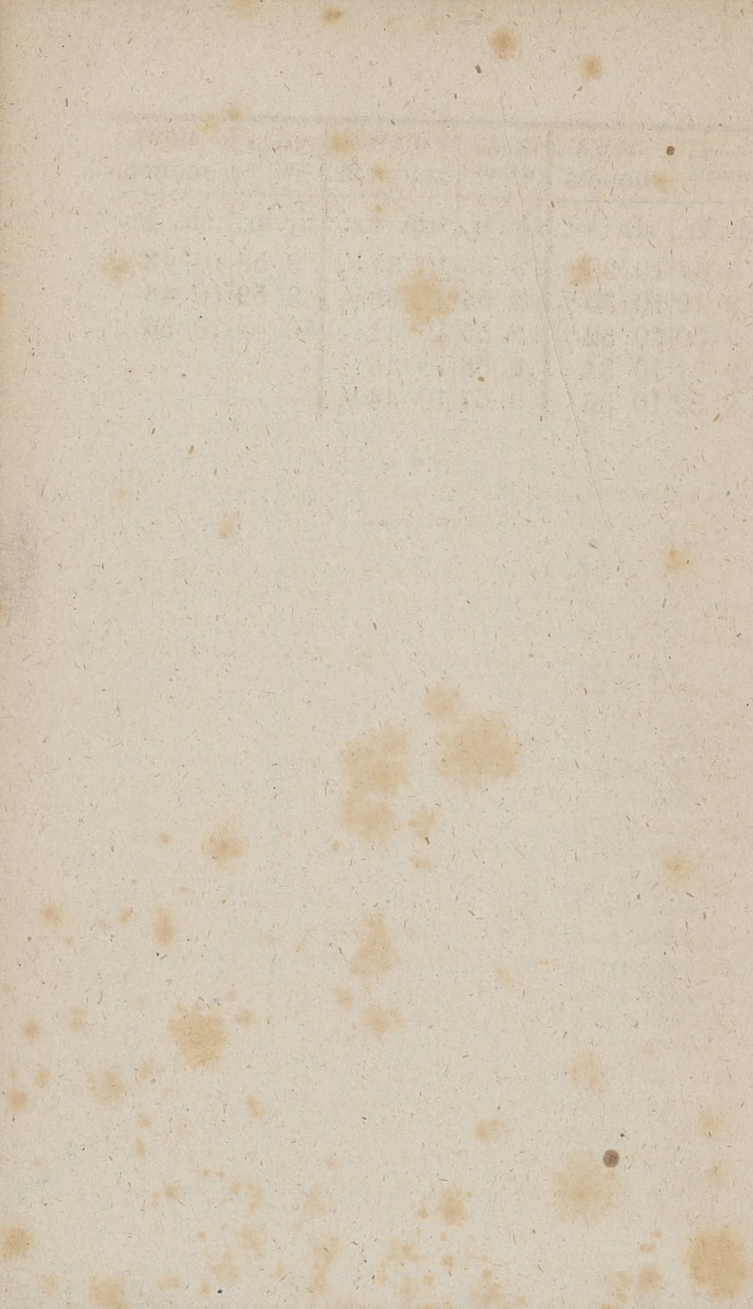
dawna moneta		nowa moneta		dawna moneta		nowa moneta		dawna moneta		nowa moneta	
złr.	kr.	złr.	kr.	złr.	kr.	złr.	kr.	złr.	kr.	złr.	kr.
4	5	4	28 1/2	4	34	4	79 1/2	5	2	5	28 1/2
4	6	4	30 1/2	4	35	4	81	5	3	5	30
4	7	4	32	4	36	4	83	5	4	5	32
4	8	4	34	4	37	4	84 1/2	5	5	5	33 1/2
4	8	4	35 1/2	4	38	4	86 1/2	5	6	5	35 1/2
4	10	4	37 1/2	4	39	4	88	5	7	5	37
4	11	4	39	4	40	4	90	5	8	5	39
4	12	4	41	4	41	4	91 1/2	5	9	5	40 1/2
4	13	4	42 1/2	4	42	4	93 1/2	5	10	5	42 1/2
4	14	4	44 1/2	4	43	4	95	5	11	5	44
4	15	4	46	4	44	4	97	5	12	5	46
4	16	4	48	4	45	4	98 1/2	5	13	5	47 1/2
4	17	4	49 1/2	4	46	5	— 1/2	5	14	5	49 1/2
4	18	4	51 1/2	4	47	5	2	5	15	5	51
4	19	4	53	4	48	5	4	5	16	5	53
4	20	4	55	4	49	5	5 1/2	5	17	5	54 1/2
4	21	4	56 1/2	4	50	5	7 1/2	5	18	5	56 1/2
4	22	4	58 1/2	4	51	5	9	5	19	5	58
4	23	4	60	4	52	5	11	5	20	5	60
4	24	4	62	4	53	5	12 1/2	5	21	5	61 1/2
4	25	4	63 1/2	4	54	5	14 1/2	5	22	5	63 1/2
4	26	4	65 1/2	4	55	5	16	5	23	5	65
4	27	4	67	4	56	5	18	5	24	5	67
4	28	4	69	4	57	5	19 1/2	5	25	5	68 1/2
4	29	4	70 1/2	4	58	5	21 1/2	5	26	5	70 1/2
4	30	4	72 1/2	4	59	5	23	5	27	5	72
4	31	4	74	5	—	5	25	5	28	5	74
4	32	4	76	5	1/2	5	25 1/2	5	29	5	75 1/2
4	33	4	77 1/2	5	1	5	26 1/2	5	30	5	77 1/2

dawna moneta	nowa moneta	dawna moneta	nowa moneta	dawna moneta	nowa moneta
złr. kr.	złr. kr.	złr. kr.	złr. kr.	złr. kr.	złr. kr.
5 31	5 79	6 —	6 30	6 28	6 79
5 32	5 81	6 ½	6 30½	6 29	6 80½
5 33	5 82½	6 1	6 31½	6 30	6 82½
5 34	5 84½	6 2	6 33½	6 31	6 84
5 35	5 86	6 3	6 35	6 32	6 86
5 36	5 88	6 4	6 37	6 33	6 87½
5 37	5 89½	6 5	6 38½	6 34	6 89½
5 38	5 91½	6 6	6 40½	6 35	6 91
5 39	5 93	6 7	6 42	6 36	6 93
5 40	5 95	6 8	6 44	6 37	6 94½
5 41	5 96½	6 9	6 45½	6 38	6 96½
5 42	5 98½	6 10	6 47½	6 39	6 98
5 43	6 —	6 11	6 49	6 40	7 —
5 44	6 2	6 12	6 51	6 41	7 1½
5 45	6 3½	6 13	6 52½	6 42	7 3½
5 46	6 5½	6 14	6 54½	6 43	7 5
5 47	6 7	6 15	6 56	6 44	7 7
5 48	6 9	6 16	6 58	6 45	7 8½
5 49	6 10½	6 17	6 59½	6 46	7 10½
5 50	6 12½	6 18	6 61½	6 47	7 12
5 51	6 14	6 19	6 63	6 48	7 14
5 52	6 16	6 20	6 65	6 49	7 15½
5 53	6 17½	6 21	6 66½	6 50	7 17½
5 54	6 19½	6 22	6 68½	6 51	7 19
5 55	6 21	6 23	6 70	6 52	7 21
5 56	6 23	6 24	6 72	6 53	7 22½
5 57	6 24½	6 25	6 73½	6 54	7 24½
5 58	6 26½	6 26	6 75½	6 55	7 26
5 59	6 28	6 27	6 77	6 56	7 28

dawna moneta	nowa moneta	dawna moneta	nowa moneta	dawna moneta	nowa moneta
złr. kr.	złr. kr.	złr. kr.	złr. kr.	złr. kr.	złr. kr.
6 57	7 29 $\frac{1}{2}$	7 25	7 78 $\frac{1}{2}$	7 54	8 29 $\frac{1}{2}$
6 58	7 31 $\frac{1}{2}$	7 26	7 80 $\frac{1}{2}$	7 55	8 31
6 59	7 33	7 27	7 82	7 56	8 33
7 —	7 35	7 28	7 84	7 57	8 34 $\frac{1}{2}$
7 $\frac{1}{2}$	7 35 $\frac{1}{2}$	7 29	7 85 $\frac{1}{2}$	7 58	8 36 $\frac{1}{2}$
7 1	7 36 $\frac{1}{2}$	7 30	7 87 $\frac{1}{2}$	7 59	8 38
7 2	7 38 $\frac{1}{2}$	7 31	7 89	8 —	8 40
7 3	7 40	7 32	7 91	8 $\frac{1}{2}$	8 40 $\frac{1}{2}$
7 4	7 42	7 33	7 92 $\frac{1}{2}$	8 1	8 41 $\frac{1}{2}$
7 5	7 43 $\frac{1}{2}$	7 34	7 94 $\frac{1}{2}$	8 2	8 43 $\frac{1}{2}$
7 6	7 45 $\frac{1}{2}$	7 35	7 96	8 3	8 45
7 7	7 47	7 36	7 98	8 4	8 47
7 8	7 49	7 37	7 99 $\frac{1}{2}$	8 5	8 48 $\frac{1}{2}$
7 9	7 50 $\frac{1}{2}$	7 38	8 1 $\frac{1}{2}$	8 6	8 50 $\frac{1}{2}$
7 10	7 52 $\frac{1}{2}$	7 39	8 3	8 7	8 52
7 11	7 54	7 40	8 5	8 8	8 54
7 12	7 56	7 41	8 6 $\frac{1}{2}$	8 9	8 55 $\frac{1}{2}$
7 13	7 57 $\frac{1}{2}$	7 42	8 8 $\frac{1}{2}$	8 10	8 57 $\frac{1}{2}$
7 14	7 59 $\frac{1}{2}$	7 43	8 10	8 11	8 59
7 15	7 61	7 44	8 12	8 12	8 61
7 16	7 63	7 45	8 13 $\frac{1}{2}$	8 13	8 62 $\frac{1}{2}$
7 17	7 64 $\frac{1}{2}$	7 46	8 15 $\frac{1}{2}$	8 14	8 64 $\frac{1}{2}$
7 18	7 66 $\frac{1}{2}$	7 47	8 17	8 15	8 66
7 19	7 68	7 48	8 19	8 16	8 68
7 20	7 70	7 49	8 20 $\frac{1}{2}$	8 17	8 69 $\frac{1}{2}$
7 21	7 71 $\frac{1}{2}$	7 50	8 22 $\frac{1}{2}$	8 18	8 71 $\frac{1}{2}$
7 22	7 73 $\frac{1}{2}$	7 51	8 24	8 19	8 73
7 23	7 75	7 52	8 26	8 20	8 75
7 24	7 77	7 53	8 27 $\frac{1}{2}$	8 21	8 76 $\frac{1}{2}$

dawna moneta	nowa moneta	dawna moneta	nowa moneta	dawna moneta	nowa moneta
złr. kr.	złr. kr.	złr. kr.	złr. kr.	złr. kr.	złr. kr.
8 22	8 78 $\frac{1}{2}$	8 51	9 29	9 19	9 78
8 23	8 80	8 52	9 31	9 20	9 80
8 24	8 82	8 53	9 32 $\frac{1}{2}$	9 21	9 81 $\frac{1}{2}$
8 25	8 83 $\frac{1}{2}$	8 54	9 34 $\frac{1}{2}$	9 22	9 83 $\frac{1}{2}$
8 26	8 85 $\frac{1}{2}$	8 55	9 36	9 23	9 85
8 27	8 87	8 56	9 38	9 24	9 87
8 28	8 89	8 57	9 39 $\frac{1}{2}$	9 25	9 88 $\frac{1}{2}$
8 29	8 90 $\frac{1}{2}$	8 58	9 41 $\frac{1}{2}$	9 26	9 90 $\frac{1}{2}$
8 30	9 92 $\frac{1}{2}$	8 59	9 43	9 27	9 92
8 31	8 94	9 —	9 45	9 28	9 94
8 32	8 96	9 $\frac{1}{2}$	9 45 $\frac{1}{2}$	9 29	9 95 $\frac{1}{2}$
8 33	8 97 $\frac{1}{2}$	9 1	9 46 $\frac{1}{2}$	9 30	9 97 $\frac{1}{2}$
8 34	8 99 $\frac{1}{2}$	9 2	9 48 $\frac{1}{2}$	9 31	10 99
8 35	9 1	9 3	9 50	9 32	10 1
8 36	9 3	9 4	9 52	9 33	10 2 $\frac{1}{2}$
8 37	9 4 $\frac{1}{2}$	9 5	9 53 $\frac{1}{2}$	9 34	10 4 $\frac{1}{2}$
8 38	9 6 $\frac{1}{2}$	9 6	9 55 $\frac{1}{2}$	9 35	10 6
8 39	9 8	9 7	9 57	9 36	10 8
8 40	9 10	9 8	9 59	9 37	10 9 $\frac{1}{2}$
8 41	9 11 $\frac{1}{2}$	9 9	9 60 $\frac{1}{2}$	9 38	10 11 $\frac{1}{2}$
8 42	9 13 $\frac{1}{2}$	9 10	9 62 $\frac{1}{2}$	9 39	10 13
8 43	9 15	9 11	9 64	9 40	10 15
8 44	9 17	9 12	9 66	9 41	10 16 $\frac{1}{2}$
8 45	9 18 $\frac{1}{2}$	9 13	9 67 $\frac{1}{2}$	9 42	10 18 $\frac{1}{2}$
8 46	9 20 $\frac{1}{2}$	9 14	9 69 $\frac{1}{2}$	9 43	10 20
8 47	9 22	9 15	9 71	9 44	10 22
8 48	9 24	9 16	9 73	9 45	10 23 $\frac{1}{2}$
8 49	9 25 $\frac{1}{2}$	9 17	9 74 $\frac{1}{2}$	9 46	10 25 $\frac{1}{2}$
8 50	9 27 $\frac{1}{2}$	9 18	9 76 $\frac{1}{2}$	9 47	10 27

dawna moneta	nowa moneta	dawna moneta	nowa moneta	dawna moneta	nowa moneta
złr. kr.	złr. kr.	złr. kr.	złr. kr.	złr. kr.	złr. kr.
9 48	10 29	9 53	10 37 $\frac{1}{2}$	9 58	10 46 $\frac{1}{2}$
9 49	10 30 $\frac{1}{2}$	9 54	10 39 $\frac{1}{2}$	9 59	10 48
9 50	10 32 $\frac{1}{2}$	9 55	10 41	10 —	10 50
9 51	10 34	9 56	10 43		
9 52	10 36	9 57	10 44 $\frac{1}{2}$		



Jarmarki uprzywilejowane w Galicyi zachodniej.

Przy miastach położone litery

O. B. znaczą	Obwód	Bocheński,	O. K. znaczą	Obwód	Krakowski,
O. J. „	„	Jasielski,	O. R. „	„	Rzeszowski,
O. S. „	„	Sandecki,	O. T. „	„	Tarnowski,
		O. W. Obwód	Wadowicki.		

Alwernia, O. K. 5 stycznia, 26 lutego, 19 marca, 24 kwiet., 16. maja, 24 czerwca, 18 lipca, 17 sierpnia, 23 września, 21 paźdz., 23 listopada i grudnia.

Andrychów, O. W. 19. marca, 24 sierpnia i 21 grudnia. Przypadający na święto lub niedzielę odbędzie się w następujący wtorek. Targ co wtorek i piątek.

Biała, O. W. Pierwszego dnia przed każdym z 4 następnych jarmarków Bielskich jarmarki na konie, a mianowicie w trzeci poniedziałek po Trzech Królach, w drugi poniedz. po św. Janie Nepom., w pierwszy poniedz. po św. Jakobie, Szymonie Judy. Targ tygodniowy w każdą sobotę; na wełnę 1 sierpnia pięć dni.

Biecz, O. J. Na nawrócenie św. Pawła, w środopustny poniedz., po przewodniej niedz., po Wniebowstąpieniu, po św. Piotrze i Pawle, na św. Wawrzyńca, św. Mateusza, św. Mikołaja, i każdego poniedziałku targ tygodniowy na zboże, bydło i płótno.

Bobowa, O. S. Na płótno, przedze i len na św. Prokopa, w dzień po narodzeniu NPM., po św. Bartłomieju, po św. Łucyi, po św. Zofii, w poniedziałek po wszystkich Świętych, w dzień po nawróceniu św. Pawła, w niedz. po św. Franciszku wyz., na św. Weronikę, 1 maja, 10 sierpnia, 11 listopada; każdego wtorku targ tygodniowy.

Bochnia, O. B. 2. stycznia, w pon. po niedz. Septuagesima, po 3. niedz. postu przez wszystkie tyg. od czwartku aż do piątku po Wniebowstąpieniu, w piątek po Bożém cieie, 24 czerwca w dzień św. Jana Chrz., 30 czerwca, po św. Piotrze i Pawle, 22 lip., 10 sierp., na św. Wawrzyńca, w pon. po podw. św. Krzyża, w pon. po różańcu, 11 listop. na św. Marcin, 25 list. w dzień św. Katarzyny; targi tygod. każdego piątku.

Brzesko, O. B. We wtorek od 3 do 3 tygodni, 17 jarmark., a w inne wtorki bywają targi tygodniowe.

Chrzanów, O. K. W drugi poniedziałek po Trzech Królach, w poniedziałek po Oczyszczeniu NPM., w dzień ś. Grzegorza, w dzień śś. Filipa i Jakóba, w dzień ś. Jana Chrzc., na ś. Jakóba Ap., na ś. Małgorzatę, na Wniebowzięcie NPM., na ś. Franciszka Borg., na śś. Szymona i Judy, na ś. Marka Ap., na ś. Mikołaja bisk. Nadto targi co czwartek.

Ciężkowice, O. S. W poniedziałek po ś. Wojciechu, po Wniebowstąpieniu, w dzień podw. ś. Krzyża, w pierwszy pon. postu, w pon. po No. Ro., po poświęceniu kościoła, po Bożem Ciele, po niedzieli Laetare, po ś. Małgorzacie, po ś. Hiacyncie, po ś. Franciszku Seraf., po ś. Jakóbie, po ś. Jędrzeju; co poniedziałek targ tygodniowy.

Czechów, O. B. We wtorki od 3 do 3 tygodni jarmarki.

Czernichów, O. K. W pierwszą niedzielę po Trzech Królach, po NPM. Gromn., po ś. Józefie, po ś. Wojciechu, po Wniebowstąpieniu, po ś. Trójcy, po świętych Jakóbie, Bartłomieju, Mateuszu, Szymonie i Judzie, Katarzynie i Tomaszu.

Dąbrowa, O. T. Na Zielone Świątki, Rozesłańce 15 lipca, na ś. Michała na konie.

Dembica, O. T. 2 stycznia, 2 lutego, 25 kwietnia, 14 maja, w Boże Ciało, w ś. Małgorzatę, 24 czerwca, 15 paźdz., 4 grud.

Dobczyce, O. B. W roku 12 jarmarków, to jest każdego roku we czwartek; targi zaś tygodniowe w poniedziałki.

Droginia, O. B. Na ś. Walentego, na ś. Wojciecha, na NPM. Skaplerzną.

Dukla, O. J. W dzień po Trzech Królach, na ś. Mateusza, na Wniebowstąpienie P., w dzień Bożego Ciała, na ś. Jana Chrzciciela, na ś. Katarzynę i na ś. Tomasza.

Dunajec Czarny, O. S. Na płótno w ostatni poniedziałek zapustny, w pon. po wielkim tygodniu, w pon. po św. Trójcy, po wniebowzięciu NPM., 2 listop., w pon. ostatniej niedzieli Adwentu.

Głogów, O. R. Jarmarki na przedzie 2 i 21 stycz., 24 lutego, 12 marca, 8 maja, 24 czerwca, 22 lipca, 6 sierpnia, 9 września, 15 paździer., 16 listop., 6 grud.; oprócz tych bywają targi każdego piątku i wtorku.

Gorlice, O. J. We wtorki: po Trzech Królach, po ś. Macieju, po niedzielę palmową, po śś. Filipie i Jakóbie, po wniebowzięciu NPM., po ś. Franciszku Seraf., po ś. Marcynie, po 3 niedzielę Adwentu.

Grodzisko, O. R. 6 stycz., 2 lutego, 3 i 19 marca, 3 i 20 maja, 29 czerwca, 14 września, 1 listop., 4 grudnia.

Grzybów, O. S. Na ś. Agnieszkę, na ś. Kazimierza, w pon. środopostu, we wtorek wielkanocny, w dzień podniesienia ś. Krzyża, we wtorek po Zielon. Świątach, w poniedz. po ś. Janie Chrzcicielu, w dzień ś. Anny, w poniedz. po ś. Wawrzyńcu, po Narodz. NPM., w dzień ś. Mateusza, w dzień ś. Katarzyny, na ś. Jana Ewangelisty; co piątek targ tygodniowy.

Jasło, O. J. Na Trzy Króle, na ś. Błażeja, na ś. Wojciecha, na ś. Małgorzatę, na Wniebowzięcie NPM., na ś. Macieja, w dzień Wszystkich świąt. i w każdy piątek targ tygodniowy.

Jawornik, O. R. 2 stycz., 27 marca, 1 maja, 24 czerwca, 29 września.

Jedlicze, O. J. 25 lutego, 30 kwiet., 18 czerw., 9 sierp., i 29 września.

Jeleń, O. R. W dzień obrzezania Chrystusa P., w niedzielę Starozapustną, na ś. Józef, na znalezienie Krzyża św., 3 czerwca, w pierwszą niedz. po ś. Janie Chrzc., na ś. Jakóba, na drugą niedz. po ś. Wawrzyńcu, na podwyższenie ś. Krzyża, w pierwszą niedz. po ś. Franciszku Seraf., w niedz. pierwszą po Wszystkich Świąt. i w pierwszą niedz. po ś. Mikołaju.

Kalwarya, O. W. 25 stycz., 4 maja, 17 sierp., 19 listop. i co środa targ tygodniowy.

Kańczuga, O. R. 6 stycz., 2 lutego, 25 kwiet., 29 czerw., 22 lipca, 15 sierp., 29 wrześ., 4 listop., 4 grud.; w każdy wtorek i piątek targ tygodniowy.

Kęty, O. W. 13 stycz., 12 maja, 15 wrześ., 15 grud.; targ tygod. w każdą sobotę, a co poniedziałek targi na bydło.

Korczyn, O. J. 30 kwiet., 15 czerw., 30 sierp., 1 grudn.

Kraków, O. R. Ma jarmarków 2 na towary; pierwszy dnia 23 kwietnia, drugi 29 września; każdy z nich trwa dni 14. Nadto na bydło w pon. po 4 niedzieli postu i 1 paźdz., każdy trwa 5 dni. Co wtorek i piątek targ tygodniowy.

Krościanko, O. S. We wtorek po Zielonych Św., w dzień ś. Anny, w dzień ś. Michała, w dzień Wszystkich Św.; w każdy poniedziałek targ tygodniowy.

Krosno, O. J. Na nowy rok, w pierwszą sobotę po Wielkiej nocy, w pon. po ś. Trójcy, w dzień ś. Ignacego, w dzień ś. Szymona i Judy; na płótno, konie i woły.

Landskorona, O. W. W poniedz. po Trzech Królach, na

ś. Agnieszkę, w ś. Kazimierz, w pierwszy poniedz. po Ziel. Świąt., w św. Wojciecha, w ś. Stanisława, w pierwszy pon. po ś. Trójcy, na ś. Jana Chrz., na ś. Jakóba.

Łancut, O. R. 7 stycznia, 3 lutego, 15 marca, 16 maja, 13 czerw, 10 i 26 lipca, 25 sierpnia, 6 paździer. 11 i 30 listopada; w każdy piątek targ tygodniowy.

Łącko, O. S. Co trzeci tydzień w poniedz. targ się odbywa, jeżeli na ten dzień nie padnie święto.

Leżajsk, O. R. 21 stycz. 23 kwietnia, w dzień. po Wniebowstąpieniu Pańs., 24 sierp., 4 paździer. 6 grud.; w każdy wtorek i piątek targ tygodniowy.

Limanowa, O. S. W pierwszy dzień po nowym roku, podobnie po NPM. Gromn., po niedzieli Laetare, po niedzieli Conductus, w dzień śś. Filipa i Jakóba Apost., w ś. Wawrzyńca, w dzień powszechny po ś. Michale, podobnie po Wszystkich Świętych, w dzień ś. Marcina bisk. w dzień ś. Tomasza.

Liszki, O. K. Ma jarmarków 12, tj. każdy z nich w pierwszy poniedziałek każdego miesiąca.

Lubomierz czyli Lubowa, O. S. W dzień po nowym roku, na ś. Grzegorza, w dzień po narodzeniu NPM.

Lukawica, O. S. W dzień po NPM. Gromn., w dzień po podwyż. ś. Krzyża, po Znalezieniu ś. Krzyża, po ś. Jędrzeju, po ś. Michale, w drugi dzień po niedzieli Misericordia.

Maków, O. W. 29 stycz., 2 maja, 7 sierp. i 19 listopada; w czwartki targ tygodniowy.

Milówka, O. W. Na len i przedziwo, w pierwszy poniedz. każdego miesiąca, gdyby na ten dzień święto padło, jarmark odbywa się we wtorek.

Muszyna, O. S. W dzień po nowym roku, w dzień po NPM. Gromn., po wniebowstąpieniu, na ś. Maryą Magdalenę, ś. Michała, po niedzieli przed ofiarowaniem NPM.; w każdy poniedz. targ tygodn.

Myślenice, O. W. W dzień po Trzech Królach, we wtorek i po Ziel. Świąt., 25 lipca, każdy po dwa dni na płótna; we wtorki piątki targ tygodniowy.

Niebylec, O. J. W dzień po św. Walentym d. 15 lutego, 1 września w ś. Idziego, 7 listop. na młódź, 28 grudnia; w każdy poniedz. targ tygodniowy.

Niegowice, O. B. W dzień po 3 Królach, na ś. Wojciech, na ś. Annę, na ś. Urszulę; w każdą sobotę targ tygodniowy.

Niepołomice, O. B. W dzień po Trzech Królach, w pon.

po niedzieli palmowej, 8 maja, w poniedz. po ś. Trójcy, w ś. Jana 24 czerwca, na ś. Annę, w ś. Mateusz, 4 listopada.

Nowa-Góra, O. R. W pierwszą niedzielę po ś. Agnieszce, po znalezieniu ś. Krzyża, po ś. Michale, po ś. Tomaszu Apostole.

Nowy-Targ, O. S. W poniedziałek po Trzech Królach, na ś. Agnieszce, na ś. Dorotę, na ś. Józefa, w poniedz. po narodzeniu Maryi Panny, w niedz. po ś. Wojciechu, we wtorek po Zielonych Świąt., na ś. Jakóba, na ś. Jana Kantego, w dzień po ś. Michale, w ś. Antoniego z Padwy, w pon. po ś. Katarzynie, po ś. Łucyi, w dzień ściegania ś. Jana; w każdą sobotę targ tygodn.

Oświęcim, O. W. W poniedz. po Trzech Królach, w pon. po NPM. Grom., po niedz. Oculi, po kwiet. niedz., po ś. Wojciechu, po wniebowst. Pańs., po ś. Piotrze i Pawle, po ś. Piotrze w Okowach, do ś. Idzim, po ś. Franciszku Ser., po Niepok. Pocz. NPM.; każdy dni ośm trwać może.

Paczołtowiec, O. R. Co drugi wtorek jarmarki walne.

Pilzno, O. T. W dzień po Trzech Królach, po pierwszej niedzieli po NPM. Grom., na ś. Józefa, we wtorek po Wielkiej Nocy, na ś. Wojciecha, na ś. Stanisława, we wtorek po Ziel. Świąt., na narodz. ś. Jana, targ na płótno na ś. M. Magdalenę, w Niep. Pocz. NPM., na ś. Hieronima, na ś. Jana Kantego, na ś. Michała, na ś. Grzegorza, po niedz. trzeciej Adw.

Piwniczna, O. S. 2 stycz., w pon. po niedz. Lactare, we wtorek po Zielonych Świąt., 25 lipca, 24 sierpnia; w każdą środę targ tygodniowy.

Podbiecz, O. W. 10 lutego, 27 kwiet., w środę po ś. Wojciechu, w pierwszą środę po ś. Janie Chrzcic., po wniebowz. NPM., po ś. Michale, po ś. Łucyi.

Podgórze, O. B. 12 stycz., 16 lutego, 19 marca, 30 kwiet., 22 maja, 8 czerwca, 8 lipca, 2 sierpnia, 5 września, 15 paździer., 9 listop. 7 grud.; targi co wtorek i piątek.

Przeworsk, O. R. 2 stycznia, 19 marca, 1 maja, 25 lipca, 3 paździer. 19 listopada; w każdy poniedziałek, środę i piątek targ tygodniowy.

Radomyśl, O. R. 6 stycz., 4 marca, 23 kwiet., w dzień Wniebowstąpienia, 24 czerw., 19 sierp., 20 września, 25 listopada.

Ropczyce, O. T. 7 stycz., 12 lut., po wstępnej środzie od piątku 8 dni, 26 kwiet., 26 maja, 22 lipca, 18 sierp. 28 październ., 9 grud.; w poniedziałek targ tygodniowy.

Rudniki, O. R. 27 stycz., 9 marca, 5 kwiet., 21 września,

21 paźdz. 30 listop.; kaźden trwa dni 8 i zaczyna się, gdyby na te dni święto padło, w dzień następny.

Rzeszów, O. R. 13 marca, 23 kwiet., w dzień po ś. Trójcy, 2 lipca, 21 wrześ., 2 listop., 21 grud.; co wtorek piątek targ tygodniowy, jeżeli na te dni święto nie padnie.

Sącz Nowy, O. S. 2 i 21 styczn., w pierwszy pon. postu, w pon. po niedzieli palmowej, po ś. Małgorzacie, na ś. Wojciecha, na Znalezienie ś. Krzyża, w dzień po ś. Piotrze i Pawle, w dzień objawienia Pańskiego, na podwyższenie ś. Krzyża, na ś. Marcina, na w ś. Stanisława bisk.; co piątek targ tygodniowy.

Sącz Stary, O. S. W środę po Trzech Królach, przed niedz. postu, po Popielcu, przed niedzielą białą, po Wielkiej nocy, przed ś. Stanisławem, przed ś. Janem Chrzcic., przed ś. Jakóbem, przed Wniebowstap., przed narodzeniem NPM. przed ś. Szymonem i Judą, przed ś. Elżbietą, przed ś. Tomaszem ap.; co czwartek targ tygod.

Sędziszów, O. R. 19 marca, 25 kwiet.; na konie 3 czerw., 2 lipca, 11 wrześ., 2 listop., 21 grud.; co piątek targ tygodniowy.

Skawina, O. W. 2 stycz., 9 kwiet., 19 sierp., 4 październ.

Sucha, O. W. W pierwszy poniedz. po Nowym Roku, w ś. Wojciecha, w pon. po Wiel. nocy, na wnieb. NPM., na ś. Marcina, w ś. Teresę, w niep. poczęcie NPM.

Szczucin, O. T. W ś. Dorotę, na ś. Floryana, na ś. Trójcę, w ś. M. Magdalene, w ś. Teresę w ś. Barbarę; co poniedz. targ tyg.

Szczuczawa, O. B. Od 2 do 2 tygodni jarmarki się odbywają.

Tarnobrzeg, O. R. Ma 12 jarmar. z końcem kaźdego mies.

Tarnów, O. T. W dzień po NPM. Grom., po niedz. Cantate, w Maryą Magdalene, w podniesienie ś. Krzyża; dni 11 trwać mają.

Trzciana, O. B. W dzień po niedzieli kwietniój, w dzień ś. Małgorzaty, w ś. Michał, w dzień po ś. Marcinie.

Trzebinia, O. R. W pierwszą niedz. po Trzech Królach, w pierwszą niedz. po NPM. Gromn., w niedz. białą, na ś. Wojciecha, ś. Stanisława, śś. Piotra i Pawła, w pierwszy poniedzialek po ś. Jakóbie, na ś. Bartłomieja, na ś. Mateusza, w pierwszy poniedz. po ś. Szymonie i Judzie, w pierwszą niedzielę po św. Katarzynie, na ś. Tomasza; targi co niedz.

Tyczyn, O. R. 2 i 25 stycznia, 26 marca, 11 czerwca, 21 września, 25 listopada; co poniedzialek targ tygodniowy.

Tylicz, O. S. W dzień po Trzech Królach, w dzień po nied. Conductus Pascha, po Zielon. Świąt., po ś. Piotrze i Pawle, po Wszystkich SS., w ś. Andrzeja.

Tymbark, O. S. W pon. po Bożém Ciele, na ś. Jakuba ap., w dzień po NPM., na ś. Jadwigę; co środa targ tygodn.

Ujście Solne, O. B. 25 kwietnia, 24 czerwca, 24 sierpnia, 22 października.

Ulanów, O. R. 2 stycznia, 1 marca, 2 kwietn., 23 kwietn., w dzień po Wniebowstąpieniu Pańs., w pon. po ś. Trójcy, 20 lipca, 24 sierp., 29 wrześ., 11 listop., 4 grudnia.

Wadowice, O. W. W pierwszy poniedz. każdego miesiąca, targi tygodniowe w kaźden czwartek.

Wieliczka, O. B. W pon. przed ś. Agnieszką, przed NPM. Gromn., w ostatni pon. przed ś. Kazimierzem, w poniedz. po niedz. kwietniej, przed znalezieniem ś. Krzyża, we wtorek po Zielonych Świątkach, w poniedz. przed ś. Janem, przed ś. Jakóbem, przed ś. Jackiem, przed ś. Michałem, przed ś. Szymonem i Judą, przed ś. Klemensem, przed ś. Tomaszem; co czwartek targ tygodniowy.

Wiliamowce, O. W. Po nawróceniu ś. Pawła, w dzień po ś. Janie Nep., po ś. Bartłomieju, po ś. Jadwidze, po 3 dni trwają; targ tygodniowy co środa.

Wiśnicz, O. B. W Trzech króli, w dzień po Wszystkich Świętych, w ś. Tomasza ap., 21. grudu.

Wojnicz, O. B. W poniedziałek od 3 do 3 tygodni, a co tydzień w poniedziałek targ.

Zakluczyn, O. B. W poniedziałek od 3 do 3 tygodni; targi tygodniowe co czwartek.

Zator, O. W. 28 stycznia, 28 kwiet., 30 czerw., 22 wrześ.

Zbyszyce, O. S. Na ś. Fabiana i Sebastyana, w ś. Walentego, na ś. Józefa, na ś. Makarego, na ś. Jana Nepom., na ś. Jana Chrzc., na ś. Annę, na ś. Bartłomieja, na ś. Mateusza, na ś. Łukasza, na ś. Katarzynę, na ś. Tomasza.

Żmigród, O. J. 3 lutego, w środku postu, na ś. Wojciecha, na ś. Jana Chrzc., w ś. Jakóba, w ś. Jadwigę, w ś. Łucyą.

Zołyńia, O. R. W niedzielę kwietnią, w dzień ś. Trójcy, 10 sierpnia, 21 grudnia; trwają po dwa dni na len, przedzę i płótno. Zaś 25 styczniua, 24 lutego, 11 maja, 22 lipca, 8 wrześ., 28 paźdz., 25 listop., trwają tylko po dniu jednym; co piątek targ tygodniowy.

Żywiec, O. W. W poniedz. po Trzech Królach, w poniedz. po nawróceniu ś. Pawła, w pon. po ś. Macieju, we wtorek wielkiego tygodnia, w poniedziałki po wniebowst. Pańs., po ś. Janie Chrzcic., po ś. Bartłomieju, po ś. Michale, po ś. Marcinie, na ś. Tomasza. Co środę targ tygodniowy.

Uzupełnienie II.

do

katalogu księgarni katolickiej w Krakowie

w rynku przy kościele P. Maryi pod L. 15.

Dzieła religijnej treści.

	<i>złp. gr.</i>
ADORACYE, czyli 12 godzin klęczenia przed najśw. Sakramentem, wydanie 8me w 16ce, Warszawa, 1855.	2 —
CWICZENIA ś. Ignacego, czyli rekolekcyę przez ks. A. Belleciusza, z łacińskiego spolszczył ks. *** wydanie 4te w 8ce, Paryż, 1857.	10 —
HISTORYA biblijna podług pisma świętego, tłumaczenia Wujka przez L. Rogalskiego, 2 t. w 12ce, Wilno, 1836.	6 20
KANTYCZKA pieśni nabożnych, wydanie drugie, w 32ce poprzecznej, Kraków, 1858.	2 —
MAŁY KATECHIZM księdza I. Gaume, przekład z francuzkiego, 2 t. w 12ce, Warszawa, 1858.	8 —
MIESIĄC MARYI czyli rozmyślenia na każdy dzień miesiąca, wydanie 3. w 12ce, Paryż, 1856.	6 —

MIESIĄC CZERWIEC poświęcony czci najśłodszego serca Jezusowego, wydanie 2gie poprawione i pomnożone z ryciną na stali w 24ce, Warszawa, 1858.	3 —
MODLITWY dwie dla górników idąc do pracy przez I. M., Piekary.	— 2
NABOŻENSTWO na cześć błogosławionego Jędrzeja Boboli w 32ce, Piekary.	— 6
NOWENNY do najświętszej Panny, Paryż	1 6
O GODNOŚCI duszy naszej przez W. O. Avri-lona, z francuzkiego tłumaczył ks. M. Solar-ski, wydanie 2gie, Warszawa, 1858.	2 —
O KOŚCIELE św. Katarzyny.	1 —
PIEŚŃ na cześć najś. P. Maryi cudami słynącej w niemieckich Piekarach w górnym Szlązku przez I. L.	— 2
PISMA św. Jana Chryzostoma, przełożył z grec-kiego na polskie ks. A. Załęski, w 8ce, War-szawa, 1858.	10 —
POBUDKA do życia chrześcijańskiego czyli nauki i rady, w 12ce, Paryż.	3 10
ROK CHRYSZTUSOWY czyli rozmyślenia na ka-żdy dzień roku przez ks. M. Avancina, z łacińskiego przełożył ks. *** wydanie 3cie, w 12ce, Paryż.	10 —
RÓZMYŚLANIA o mecie Chrystusa Pana podług pisma św. i pisarzów kościelnych z doda-niem drogi krzyżowej, w 12ce, Paryż.	9 —
SKARB modlitw odpustowych na wszystkie po-trzeby w 12ce, Paryż.	5 —
Sw. CECYLIA mučenice Kristova, sepsal Václav Stule, v Praze 1855.	2 —
Tomasza a Kempis O POZNAWANIU własnej ułomności, w 18ce, Poznań, 1858.	2 —

- WIADOMOŚĆ o P. Jezusie miłośiernym w Cieżkovicach, w 12ce, Tarnów, 1858. — 20
- ŻYCIE, cuda i cześć św. Kazimierza królewicza polskiego, wielkiego księcia litewskiego przez ks. A. Lipnickiego, z wizerunkiem na stali rytym, w 12ce, Wilno, 1858. 9 —
- ŻYCIE ś. Elżbiety królowny węgierskiej, księżny Turynгии, przez autorkę Pamiętki po dobrej matce, w 8ce, Wrocław, 1830. 5 —
- Oddział kaznodziejski.*
- KAZANIA na niedziele i święta całego roku przez ks. M. W. Łukaszewicza 5 tomów w 8ce, Kraków, 1858. 24 —
- KAZANIA na niedziele i święta całego roku przez ks. Szeleskiego z niemieckiego na polski język przerobione, 4 t. w 12ce, Warszawa, 1844. 26 20
- KAZANIA z najlepszych autorów francuzkich, włoskich, niemieckich i angielskich spolszczone przez ks. Szeleskiego, w 8ce, Warszawa, 1840. 8 —
- KAZANIE miane dnia 10. grudnia 1850. z okazji poświęcenia nowo-wybudowanego ołtarza w kościele Bożego Ciała w Krakowie przez ks. J. Kulczyckiego, Piekary. — 10
- KAZANIE miane dnia 11. kwietnia 1858. r. przy rozpoczęciu fabryki budowy kościoła świętej Trójcy przez księdza J. Kulczyckiego, Kraków, 1858. 1 —
- KAZANIA pasyonalne z niemieckiego na polskie przerobione, w 12ce, Warszawa, 1843. 6 20
- KAZANIA świąteczne, pasyonalne i przygodne przez ks. Wilanta, w 8ce, Warszawa 1858. 18 —
- KAZANIA na niedziele całego roku przez księdza J. Wilczka, Wilno. 1853. 12 —

NAUKI parafialne niedzielne oraz przemowy przy Sakramentach i innych obrzędach kościelnych przez ks. A. K. Piramowicza, w 8ce, Warszawa, 1858. 12 —

Dzieła różnej treści.

- ANNALES Stanisłai Orichovii Okszii secundum codicem gymn. R. Thorunensis ed. T. Comes Działyński; adjunximus vitam Petri Kmithae, in 8vo, Posnaniae 1854. 12 —
- AUTENTYCZNE ŚWIADECTWA o wzajemnych stosunkach pomiędzy Rosyą a Polską, szczególnie zaś za czasów samozwańców w Rosyi, zebrane przez Pawła Muchanowa, w 8ce, Moskwa, 1834. 12 —
- CZEŚĆ MĄDROŚCI ksiąg polskich, zebrał Jan Radwański, w 8ce, Kraków, 1858. 8 —
- DNI pokuty i zmartwychwstania przez Władysł. Syrokomlę, w 8ce, Wilno, 1858. 4 —
- DZIEJE wewnętrzne narodu litewskiego z czasów Jana Sobieskiego i Augusta II. przez J. Narbutta, wydanie 2., 2 tomy w 8ce, Wilno, 1843. 6 20
- DZIEŁA Fr. Karpińskiego z portretem autora, wydanie stereotypowe w 8ce, Warszawa, 1836. 12 —
- FELICYTA czyli męczennicy kartagińscy, dramat w 5ciu aktach przez A. E. Odyńca, wydanie 2gie w 12ce, Poznań, 1858. 7 —
- HISTORYA powszechna Cezara Cantu, przełożona przez L. Rogalskiego, tomów 11 z 44 rycinami. Tom 6. o Henryku Brodatym tłumaczył H. Skimborowicz, w 8ce, Warszawa, 1853. 260 —
- HISTORYA wymowy w Polsce, napisał Karol Mecherzyński, 2 t. w 8ce, Kraków, 1856. i 8. 40 —

- KALEJDOSKOP** życia przez Jana z nad Berezyny, w 12ce, Wilno i Dynaburg, 1818. 6 —
- KOŚCIOŁY** warszawskie rzymsko-katolickie opisane pod względem historycznym przez Bartoszewicza. Wizerunki kościołów i celniejsze w nich nagrobki rytował na drzewie Storkmann — w 8ce, Warszawa, 1857. 40 —
- KRÓLEWICZE BISKUPI**, żywoty czterech kapłanów przez J. Bartoszewicza, w 8ce, Warszawa, 1851. 10 —
- KRONIKA** polska, litewska, żmudzka i wszystkiój Rusi Macieja Strykowskiego, wydanie nowe, będące dokładnem powtórzeniem wydania pierwotnego królewieckiego z r. 1582. poprzedzone wiadomością o życiu i pismach Strykowskiego, przez Mich. Malinowskiego, 2 tomy w 8ce, z portretem Strykowskiego i podobizną tytułowój kartki pierwszego wydania, Warszawa, 1846. 50 —
- KRÓTKIE WIADOMOŚCI** z dziejów piśmiennictwa polskiego zebrał M. Ł. w 8ce, Warszawa, 1855. 6 20
- LECHICKI POCZĄTEK POLSKI**, szkic historyczny skreślił K. Szajnocha, w 8ce, Lwów, 1858. 18 —
- LISTY** nad wypadkami politycznymi w Polsce, pisane w latach 1763. i 1766. w 8ce, Poznań, 1858. 18 —
- LISTY** Annibala z Kapui o bezkrólewiu po Stefanie Batorym i pierwszych latach panowania Zygmunta III. do wyjścia arcyksięcia Maksymiliana z niewoli, z rękopismu biblioteki Brancacciana w Neapolu wybrał, przetłumaczył z włoskiego na polskie i wydał A. Przezdziecki, w 8ce, Warszawa, 1852. 10 —

- LUDZIE PROŚCI**, szkic obyczajowy przez J. Laskarysa, w 8ce, Wilno i Dynaburg, 1858. 5 —
- LUTNIA**, przez H. Merzbacha, w 8ce, Poznań, 1858. 2 —
- MICHAŁA WISZNIEWSKIEGO** podróż do Włoch, Sycylii i Malty, 2 tomy, wydanie 2., w 8ce, Warszawa, 1851. 18 —
- OBRAZ LITWY** pod względem jęj cywilizacji od czasów najdawniejszych do końca wieku 18go przez J. Jaroszewicza w 3ch częściach.
 Część I. Litwa pogańska.
 „ II. Litwa w pierwszych 3ch wiekach po przyjęciu wiary chrześcijańskiej.
 „ III. Dalszy ciąg uwag od wprowadzenia wiary chrześcijańskiej.
 W 8ce, Wilno, 1844. i 1845. 30 —
- OBRAZ WIEKU** panowania Zygmunta III. króla polskiego i szwedzkiego, przez Franciszka Siarczyńskiego, dwa tomy w 8ce, Poznań, 1843. i 1858. 24 —
- O OCHRONACH** wiejskich przez A. Cieszkowskiego, w 8ce, Poznań, 1849. 2 —
- O ŻYCIU i SPRAWACH** Krzysztofa z Arciszewa Arciszewskiego, generała artylerji i pułkownika piechoty w wojsku holenderskiem kompanii zachodnio-indyjskiej w Brazylii, a następnie generała artylerji koronnej w dawnęj Polsce napisał F. A. Sobieszczański z wizerunkiem w 8ce, Warszawa, 1850. 3 10
- PAMIĘTNIKI** o dawnęj Polsce z czasów Zygmunta Augusta, obejmujące listy Jana Fr. Comendoni do Karola Boromeusza, zebrał J. Albertrandi, z rękopismów włoskich i łacińskich przetłumaczył J. Krzeczkowski, wia-

- domość o życiu Commendoniego tudzież potrzebne sprostowania i objaśnienia dodał Mik. Malinowski, 2 t. w 8ce, Wilno, 1851. 24 —
- PAMIĘTNIKI do panowania Zygmunta III. Władysława IV. i Jana Kazimierza, z rękopismów wydał K. W. Wójcicki, 2 tomy w 8ce, Warszawa, 1846. 15 —
- PIEŚNI LUDU Biało-Chrobatów, Mazurów i Rusinów znad Bugu z dołączeniem odpowiednich pieśni ruskich, serbskich, czeskich i słowiańskich, zebrane przez K. W. Wójcickiego, ozdobione rycinami i muzyką, 2 tomy w 8ce, Warszawa, 1836. 24 —
- PISMA wierszem i prozą w 8ce, Kraków, 1821. 1 24
- PODRÓŻ J. U. Niemcewicza z Petersburga do Warszawy w drodze do Ameryki w r. 1796. z francuzkiego oryginału na język polski przełożona, w 8ce, Poznań, 1858. 3 —
- POKŁOSIE, zbieranka literacka na korzyść sierót, tom 2gi, Leszno, 1853.
- POLSKA, dzieje i rzeczy jój, t. 4ty, w 8ce, Warszawa, 1858. 36 —
- POMNIKI do historyi obyczajów w Polsce, wydane z rzadkich druków przez J. S. Kraśzewskiego, w 12ce, Warszawa, 1843. 5 —
- PORANKI karlsbadzkie, czyli rozbiór zarzutów, uzupełnień i uwag nad pismem o urządzeniu stósunków rolniczych w Polsce, przez A. Krzysztopora, Poznań, 1858. 15 —
- PRZYGODY w poszukiwaniu i badaniu rzeczy narodowych polskich przez J. Lelewela w 8 Poznań, 1858. 4 —
- PRZYSŁOWIA i mowy potoczne ludu polskiego w Szląsku, zebrał J. Lompa, Bochnia, 1858. 1 —

- REKOPISM ks. Bagińskiego, dominikana prowincyi litewskiej (1747-1784), wydany przez E. Tyszkiewicza, w 8ce, Wilno, 1854. 5 —
- SŁOWNIK niemiecko-polski i polsko-niemiecki przez K. Łukaszewskiego i A. Mosbacha, wydanie siódme stereotypowe w 8ce, Berlin, 1858. 8 —
- SŁOWNIK francuzko-polski Kazimirskiego, wydanie 5te w 12ce, Paryż. 24 —
- SŁOWNIK angielsko-polski i polsko-angielski w 8ce wielkiej, Paryż, 1849. 36 —
- SŁOWNIK włosko-polski i polsko-włoski w 8ce, Paryż, 1857. 36 —
- STAROPOLSKIE RORATY i dwie pomniejsze poezyje przez W. Syrokomlę, w 8ce, Wilno i Dynaburg. 3 10
- STUDYA historyczne Mich. Balińskiego z 5ciu rycinami w 8ce, Wilno, 1856. 16 20
- STUDYA o literaturze ludowej ze stanowiska historycznej i naukowej krytyki przez R. W. Berwińskiego, 2 tomy w 8ce, Poznań, 1854. 18 —
- ŚWIĘTA ZOFIA przez Teofila Lenartowicza, Poznań, 1858. 2 —
- WIADOMOŚCI historyczne o sztukach pięknych w dawniej Polsce, zebrał i wydał F. M. Sobieszczański, 2 t. w 8ce, ozdobione cynkorytami, Warszawa, 1847. 1850. 54 —
- WOJCIECHA MENCINSKIEGO, jezuity, życie i śmierć dnia 23. marca 1643. za wiarę katolicką w Japonii opowiadana, z chwałą podjęta wraz z 4ma ojcami tegoż towarzystwa, przez O. K. Druzbickiego z dodaniem wiadomości o życiu i śmierci O. M. Laterna męczennika, Polaka, w 8ce, Metz, 1858. 4 —

- WSTĘP KRYTYCZNY** do dziejów Polski, przez
A. Bielowskiego, w 8ce, Lwów, 1850. 18 —
- ŻYWOT** panny de Lamourous, zwanój dobra
matka, założycielki i pierwszój przełożonój
w Bordeaux, tłumaczony z francuzkiego dla
domu miłosierdzia we Lwowie, w 8ce, Kra-
ków, 1858. 2 —

Dzieła rolnicze.

- EKONOMIA DOMOWA** czyli przepisy tyczące
się gospodarstwa wiejskiego i domowego
z dodatkiem objaśnień osobliwości artysty-
cznych, wydane przez J. Bartmańskiego, in-
żyniera cywilnego, w 12ce, Warszawa, 1856. 6 20
- KILKA MYŚLI** względem uregulowania stosun-
ków włościańskich w królestwie polskiem,
przez Aleks. Ludwiga, w 8ce, Kraków, 1858. 1 —
- ODPOWIEDŹ** na podane pod rozbiór pytania:
Jaki czysty dochód przy terażniejszych ce-
nach cerealiów — wydatkach dzisiejszych na
prowadzenie gospodarstwa i ciężarach, które
się na ziemi opierają z uwzględnieniem klasy
gruntów na pewnej przestrzeni, na utrzyma-
nie właściciela i jego rodziny pozostać może,
i jaki jest plon ziarna, przy którym w dzi-
siejszych stosunkach uprawa zboża korzystną
jeszcze być może dla większego właściciela,
przez L. Szumanczowskiego, Kraków, 1858. — 20
- O PLANTACYI BURAKÓW** napisał Ign. Macie-
jowski, Warszawa, 1858. 4 20
- PASIEKA** w ulach Dzierzona, i jak osadzać i pie-
lęgnować w nich pszczoły sposobem naj-
prostszym, napisał z własnego doświadczenia
J. Lubieniecki z rycinami w 12ce, Lwów, 1856. 3 18

- PRZEWODNIK dla kupujących konie przez P. Seifmana z 10ciu rycinami w 12ce, Warszawa, 1858. 5 —
- ROŚLINY pastewne przez Luc. Brzeźnickiego, w 8ce, Lwów, 1858. 2 —
- SPRAWA włościańska, wyjątki z nowożytnych polskich ekonomistów część pierwsza wydał S. Kruski, w 8ce, Warszawa, 1858. 18 —
- ZASADY gospodarstwa wiejskiego albo wiadomości w gospodarstwie potrzebne z doświadczenia zebrane, 2 części przez Józefa Zawadzkiego, Poznań, 1858. 9 —

Dzieła lekarskie.

- WODY LEKARSKIE okręgu rządowego krakowskiego — Krynica w roku 1857. skreślił Dr M. Zieleniewski, w 8ce, Kraków, 1858. — 24
- RADY dla matek, czyli sposób utrzymania zdrowia kobiety od narodzenia do późnej starości, skreślił Dr J. Moszyński, wydanie 2. znacznie pomnożone, w 12ce, Wilno, 1858. 15 —

Dzieła naukowe.

- KRÓTKI RYS jeografii Szlązka dla nauki początkowej ułożył J. Lompa, z mapą kolorowaną kraju szlązkiego, w 8ce, Głogówek, 1847. — 8
- ROZMOWY ŁATWE dla młodych panien przez M. J. Fringsa w 4rech językach, polskim, rosyjskim, francuzkim i niemieckim, wydanie 2gie w 12ce, Wilno, 1858. 5 —
- WYKŁAD początków gramatyki polskiej, ułożony przez A. Wierzbickiego, w 8ce, Wilno, 1858. 1 —

Powieści i romanse.

- AFRAJA, romans Teodora Mugge z niemieckiego
2 tomy w 8ce, Kraków, 1858. 12 —
- GRÓB NIECZUI, powieść napisana przez J. Kacz-
kowskiego, 4 tomy w 12ce, Wilno, 1858. 33 10
- JADŹWINGOWIE, powieść historyczna, napisał
J. A. Miniszewski, 2 tomy w 12ce, Warszawa,
1845. 13 10
- LISTY Cześnikiewicza do marszałka, w 8ce,
Warszawa, 1858. 10 —
- MAZOWIECKIE POWIASTKI przez K. Wł. Wój-
cickiego w 8ce, Warszawa, 1858. 6 20
- PAMIĘTNIKI Józ. Drzewieckiego, spisane przez
niego samego 1772.-1802., tudzież reszty
pamiętnika tegoż 1806.-1851. z papierów
po nim pozostałych zebrane z przydaniem
wiadomości o życiu autora, przez J. I. Kra-
szewskiego z 3ma portretami litografowa-
nemi w 8ce, Wilno, 1858. 16 20
- PAMIĘTNIK nie bardzo stary, wyciąg z notat
Władysława N. przez A. Grozę, wydanie po-
prawne w 8ce, Wilno, 1858. 6 20
- PUSTELNIK w Proniuszach, powieść w 2ch czę-
ściach przez J. Chodźkę, autora obrazów
litewskich, podania litewskie serya 3. w 12ce,
Wilno, 1858. 9 —
- REKOJMIA, naśladowanie tłumaczenia z arab-
skiego Steinschneidera przez Lompe. — 3
- SZCZĘŚCIE ZA GÓRAMI, powieść J. Korze-
niowskiego, 2 tomy, Wilno, 1858. 15 —
- TAK BYŁO u nas, powieść z rękopismu J. M.
P. Wady, ułożył S. Reyten, w 8ce, War-
szawa, 1858. 10 —

- UNIWERSAŁ hetmański, powieść historyczna z drugiej połowy 18. wieku przez Józefa Dzierzkowskiego, 2 t. w 8ce, Lwów, 1858. 12 —
- W DALEKARLII, powieść przez F. Bremer, tłumaczona przez S. P. w 8ce, Warszawa, 1858. 5 —
- WŁADYSŁAW, szkic historyczny polski z drugiej połowy XVII. wieku przez J. N. Czarnowskiego, 2 tomy w 12ce, Warszawa, 1844. 6 —

Dzieła dramatyczne.

- ADEPT, tragedia w 5ciu aktach Fryder. Halma, przekładu A. Kłobukowskiego, w 8ce, Wiedeń, 1842. 2 —
- HUGONOCI, opera w 5 aktach, mowa E. Scribe, muzyka Meyerbera, przełożył pod muzykę Wagner, w 8ce małej, Warszawa, 1858. 2 15
- KASPER KARLIŃSKI, dramat historyczny w 3 aktach przez Wł. Syrokomlę, Wilno, 1858. 8 —
- KOMEDYE A. hr. Fredra, 5 tomów w 12ce, Warszawa, 1853. 45 —

Moralno - naukowe.

- PODAREK dobrej matki, czyli powieści moralne przez autorkę Pamiątki po dobrej matce, 3 tomy w 12ce, Wilno, 1850. 18 —

Książki do nabożeństwa.

- KSIĄŻKA do nabożeństwa dla Polek przez autorkę Pamiątki po dobrej matce, wydanie mniejsze w 8ce, Kraków, 1858. 8 —
- OŁTARZYK nowy, czyli zbiór nabożeństwa katolickiego, wydanie 2. w 12ce, Wilno, 1847. 13 10

Wyszły zpod prasy następujące dzieła:

KAZAŃ Łukaszewicza

tom IIIci.

ŻYWOŃ

panny de Lamourous

zwanéj dobra matka.

Cześć pierwsza.

POKARM DUCHOWNY

dla naszych dzieci,

KSIĄŻKA DO NABOŻEŃSTWA.

Wydanie drugie pomnożone.

Pod prasą:

Tom czwarty i piąty

KAZAŃ

na

niedziele i święta całego roku

Lukaszewicza.

Z tomem IV. kończy się prenumerata.

KALISTA

obraz historyczny trzeciego wieku

przez Newmanna

tłumaczenie Ziemięckiej.

KALENDARZ

dla

rodzin katolickich

na rok

1859.

Dziela co dopiero do księgarni nadeszły:

Dobry ekonom przez Gregorowicza dwa tomy.

Nowe kazania passjonalne przez Piramowicza.

o dzierzawach i zaczynszowaniu majątności ziemskich przez Raf. Strojnowskiego.

o naśladowaniu Najśw. Panny Maryi.

Pamiętnik oblężenia Częstochowy.

Więscy politycy przez Syrokomlę.

Stanisław Leszczyński i Polska, dwa tomy.

Dawna Polska przez A. Krzyżanowskiego dwa tomy.

Rośliny pastewne, ich uprawa i pielęgnowanie — napisał A. Kohn.

Bolesna męka Zbawiciela świata.

Pieśń o ziemi naszej W. Pola.

Pszczolnictwo polskie A. Mieczynskiego.

Nawiedzenie najświętszego Sakramentu.

REJESTR.

Dzieła religijne	1
„ różnej treści	4
„ rolnicze	9
„ lekarskie	10
„ naukowe	10
Powieści	11
Dzieła dramatyczne	12
„ moralno-naukowe	12
Książki do nabożeństwa	12



Czcionkami K. Budweisera.

BIBLIOTH. UNIV.



1262 CRIBAS

Czcionkami Karola Budweisera w Krakowie.
